

ID 608 94

magazyn

Solidarność

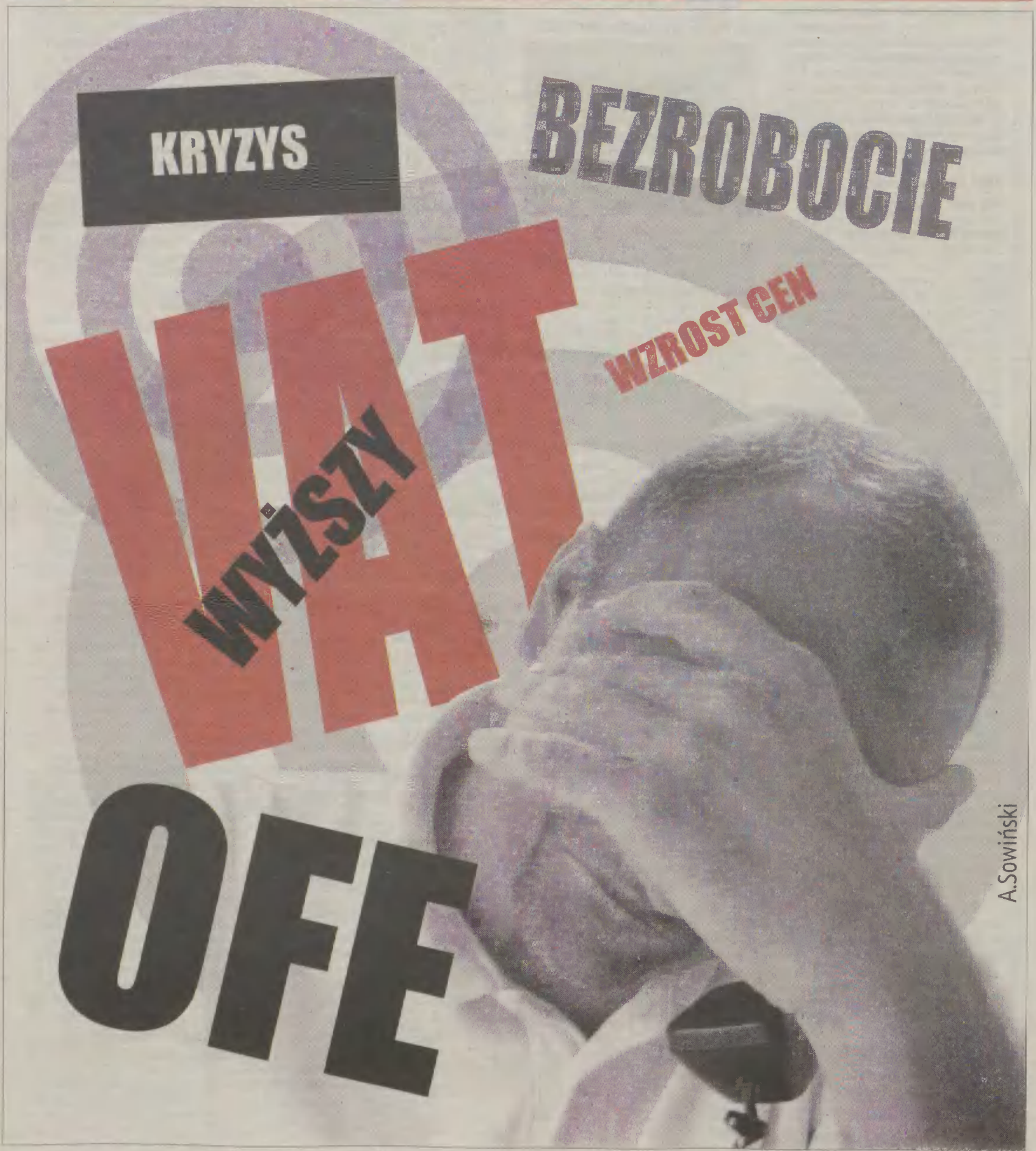
ISSN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA
im. Josepha Conrada
CZYTELNIA
80-806 Gdańsk
301-22-11 100-00-00
PISM
5/6
2
(544)
luty 2011

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

<p>6 ROZWÓJ ZWIĄZKŪ</p> <p>Rozmawiać, rozmawiać i jeszcze raz rozmawiać</p>	<p>8 UMOWA O PRACĘ</p> <p>Jak utrzymać w ryzach pracownika</p>	<p>12 ROZMOWA</p> <p>Polska gospodarka jedzie na gapę</p>
----------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------



A.Sowiński



W KRAJU

Dziękujemy za solidarność!

Region Ziemia Sandomierska na początku stycznia wyraził podziękowanie za pomoc okazaną poszkodowanym przez powódź członkom Związku. „Odpowiedzią na niszczycielskie fale powodzi była wielka fala solidarności serc i sumień” – czytamy w liście przesłanym przez przewodniczącego Regionu Ziemia Sandomierska **Andrzeja Kaczmarka** do Komisji Krajowej.

Przeciwko bezprawiu

Prezydium KK NSZZ „S” przyjęło 3 stycznia stanowisko w sprawie łamania praw pracowniczych i związkowych. Prezydium stanowczo sprzeciwia się zwalnianiu i dyskryminowaniu pracowników zaangażowanych w działalność związkową. Prezydium przypomina, że Konstytucja RP i Konwencja nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, przyjęta przez Polskę, uznają wolność zrzeszania się w związkach zawodowych jako podstawową i niezbywalną wartość.

Apel do Platiniego

Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność”, zwrócił się 13 stycznia do **Michela Platini**, prezydenta UEFA, o interwencję w sprawie zwalnianych za przynależność związkową pracowników Biedronki. Przewodniczący „Solidarności” zwraca uwagę, że skandaliczne praktyki Jeronimo Martins Dystrybucja SA, właściciela sklepów Biedronka, kładą się cieniem nie tylko na krajowej federacji piłkarskiej, ale także na całych przygotowaniach do Euro 2012. „S” obawia się, że antypracownicza postawa firmy, która wywołuje dostępne prawem przeciwdziałania „Solidarności”, uderzy w obraz przygotowań do Euro 2012. Zapelowano o zainteresowanie tematem i ewentualną interwencję UEFA.

„Solidarność” przeciwko pracy przymusowej

W dniach 18-19 stycznia w Warszawie uczestnicy forum prawników NSZZ „S” rozmawiali o handlu ludźmi i pracy przymusowej jako zamachu na prawa człowieka i prawa pracowników. Ofiarami pracy przymusowej są nie tylko Polacy oszukiwani w krajach Europy Zachodniej. Coraz częściej spotykamy się też z wykorzystywaniem w naszym kraju pracowników ze Wschodu.

Co by tu jeszcze sprywatyzować?

Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność” uważa część zapisów rządowego projektu ustawy o zasadach wykonywania niektórych uprawnień Skarbu Państwa za próbę stworzenia warunków do przeprowadzenia pośpiesznej i dzikiej prywatyzacji. Przedstawiciele „Solidarności” już wcześniej apelowali do posłów, aby uważnie przyjrzyli się ustawie i zmienili szkodliwe zapisy. Mają nadzieję, że w drugim czytaniu posłowie wprowadzą odpowiednie poprawki.

Poległy ratownik był członkiem „Solidarności”

Wśród ofiar ataku na polskich żołnierzy w Afganistanie, do którego doszło 22 stycznia, jest **Marcin Knap**, ratownik medyczny, członek Komisji Zakładowej Pogotowia Ratunkowego NSZZ „Solidarność” z Lublina. Był pierwszym pracownikiem cywilnym naszego wojska poległym w tej misji. W ubiegłym roku odpowiedział na ogłoszenie Ministerstwa Obrony Narodowej, które potrzebowało w Afganistanie ratowników medycznych.

Krzyż Semper Fidelis dla śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego



Związek Solidarności Polskich Kombatantów 13 stycznia wręczył trzem osobom Krzyże Semper Fidelis. W imieniu prezydenta **Lecha Kaczyńskiego** odznaczenie odebrała jego córka **Marta Kaczyńska**. Podkreśliła, że prezydent zawsze był człowiekiem „Solidarności”, wiernym ideom kształtującym Związek. Krzyż został przyznany prezydentowi jeszcze za jego życia, jednak nie nadarzyła się okazja do jego wręczenia. Odznaczenia otrzymali także: **ks. infułat kmdr Marian Próchniak**, delegat biskupa połowego WP, pełniący funkcję kapelana Związku Solidarności Polskich Kombatantów, oraz **ks. Stanisław Płatek**.

W REGIONIE

Noworoczne posiedzenie ZR



Na posiedzeniu Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” 4 stycznia omawiano problemy w wielu zakładach pracy Regionu, m.in. w Porcie Gdynia i Telekomunikacji Polskiej. Dokonano wyboru na członka Prezydium Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” **Jacka Rybickiego**, członka Zarządu Regionu „S”, do niedawna sekretarza Komisji Krajowej „S”, który będzie zajmował się promocją i informacją w Regionie. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. NSZZ „Solidarność” w Wąglikowicach zaprezentowali jasełka.

Podziękowania dla działaczy

5 stycznia Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku zorganizowała dla swoich członków spotkanie świąteczno-noworoczne. Gośćmi specjalnymi byli **Janusz Śniadek** i **Stefan Kubowicz**, którzy odebrali serdeczne podziękowania za długoletnią współpracę z gdańską komisją oświatową. Srebrnymi odznakami trzydziestolecia „Solidarności” zostały odznaczone także szczególnie zasłużone działaczki gdańskiej organizacji. Niestety, nie dało się pominąć faktu, że w oświacie już od kilku lat nie dzieje się najlepiej, a plany MEN dotyczące programów szkolnych nie napawają optymizmem. Mówił o tym m.in. **Wojciech Książek**, przewodniczący Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania „S”, który złożył przy tej okazji gdańskim nauczycielom najlepsze życzenia noworoczne. Także **Krzysztof Dośła**, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, życzył pracownikom oświaty wszystkiego najlepszego. Spotkanie uświetnił kolędami zespół Izmir, który wystąpił wspólnie z młodzieżą ze Szkoły Podstawowej nr 81 w Gdańsku, Gimnazjum nr 33 w Gdańsku, V LO w Gdańsku i II LO w Sopocie.

„Protest milczenia” pod NFZ



Związkowcy Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” wzięli 20 stycznia udział w pikiecie pod hasłem „Protest milczenia”, zorganizowanej przed siedzibą Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Gdańsku. Protest zorganizowany został przez Forum Związków Zawodowych w związku z niepodpisaniem kontraktów na kardiologię przez NFZ z ZOZ dla Szkół Wyższych, Pomorskim Centrum Traumatologii, Uniwersyteckim Centrum Klinicznym i Szpitalem Morskim im. PCK, a także w związku z coraz mniejszą dostępnością usług medycznych. Związkowcy uczestniczący w pikiecie zwracali uwagę, że koszty zawarcia kontraktów z czterema szpitalami wynoszą ok. 5 mln zł, podczas gdy co roku pomorski NFZ zwraca do kasy centrali 160 niewykorzystanych milionów złotych. Podkreślano, że taka sytuacja nie rokuje dobrze na czas Euro 2012, kiedy pomorska służba zdrowia będzie musiała obsłużyć być może setki dodatkowych pacjentów. W pikiecie wzięli udział także mieszkańcy Gdańska, będący pacjentami pomorskich szpitali.

Zła sytuacja w kraju

W siedzibie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” 20 stycznia odbyła się kon-



ferencja prasowa, na której poinformowano o skierowaniu przez warszawską prokuraturę aktu oskarżenia przeciwko związkowcom, demonstrującym 29 kwietnia 2009 roku w Warszawie. Innym tematem konferencji była bieżąca sytuacja w kraju. NSZZ „Solidarność” kategorycznie sprzeciwia się pozornie oszczędnościowym działaniom rządu, które skutkują m.in. kryzysem na kolei, planowaną restrukturyzacją Poczty Polskiej, polegającą głównie na zmniejszeniu o trzy czwarte liczby placówek pocztowych i redukcji kilku tysięcy etatów w skali kraju. Ograniczana jest także dostępność do usług medycznych przez niepodpisywanie kontraktów przez NFZ z czołowymi placówkami publicznej służby zdrowia. Wszystko to następuje w sytuacji ciągłego rosnącego bezrobocia, braku jakichkolwiek oznak ożywienia gospodarczego i ciągłego ubożenia społeczeństwa. Wzrost kosztów utrzymania powodowany jest dodatkowo podwyżkami VAT.

Kibice Lechii w Regionie



O współpracy w szerzeniu świadomości patriotycznej rozmawiali 2 lutego w siedzibie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” członkowie Prezydium Zarządu RG „S” oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Kibiców Lechii Gdańsk „Lwy północy”. **Krzysztof Dośła**, przewodniczący Regionu, podziękował kibicom za doprowadzenie do tego, że piłkarze Lechii grali w minionym sezonie w koszulkach z logo trzydziestolecia „Solidarności” oraz za propagowanie postaw patriotycznych poprzez eksponowanie na stadionach transparentów o takiej treści. Z podobną akcją mieliśmy do czynienia w grudniu, kiedy na gdańskiej siedzibie NSZZ „Solidarność” zawisł baner, przypominający o nierozliczonych zbrodniach stanu wojennego, będący dziełem kibiców Lechii. Dużą część działaczy stowarzyszenia wywodzi się z Federacji Młodzieży Walczącej. W czasie spotkania podkreślano wspólne solidarnościowe korzenie i podobne patrzanie na polską rzeczywistość, zapowiedziano też ściślejszą współpracę.

magazyn
Solidarność

Wydawca:
Region Gdański
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 501-121-096,

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Okładka: © Andrzej Sowiński

Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny)
Jarosław
Wierzychotowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Barbara Ellwart
Maria Giedz
Paweł Glanert

Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Tomasz Snarski
Łukasz Sulej
Maria Szwajkiewicz
Renata Tkaczyk
Dorota Treła-Godzwon
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Jacek Rybicki

Kolportaż:
Roman Stegert
tel. 58 301-71-21

Zamawianie:
58 301-71-21

Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 58 308-42-72,
58 301-71-21
fax: 58 308-44-18

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega
sobie prawo do redagowania i skracania
nadesłanych i publikowanych tekstów.

Za treść reklam redakcja
nie odpowiada.

Oddano do druku
3.02.2011 r.

Zamiast spisu treści

Nie najlepiej zaczął się nowy rok. Polacy coraz dotkliwiej zaczynają odczuwać negatywne skutki kilkuletnich rządów obecnej koalicji. Ostatnio ktoś powiedział, że aby skutecznie zdenerwować Platformę Obywatelską wystarczy przypomnieć jej program wyborczy sprzed trzech lat, nie mówiąc już o pamiętnym exposé premiera Donalda Tuska. Niewiele wyszło z zapowiadanych reform, zresztą może i dobrze, bo jak koalicja PO-PSL bierze się już za jakąś reformę, to efekty tego są, oględnie mówiąc, nie najlepsze. Przykładem tego jest służba zdrowia, kolej czy choćby ostatnio planowana reforma Poczty Polskiej, w wyniku której nie tylko pracę może stracić kilka tysięcy pocztowców, ale wielu obywateli naszego kraju będzie mieć utrudniony dostęp do usług pocztowych (*Listonosz nie dojedzie*, czyli reforma Poczty Polskiej, str. 6).

Na początku stycznia gdańska „Solidarność” przyjęła stanowisko, w którym sprzeciwia się działaniom rządu „pozornie oszczędnościowym, a w praktyce pogłębiającym podziały w społeczeństwie” (tekst stanowiska drukujemy poniżej). Na wniosek Regionu Gdańskiego podobny dokument przyjęła

również Komisja Krajowa. W lutym „Magazynie Solidarność” opisujemy tylko niektóre problemy, które znalazły się w stanowiskach władz Związku.

Wszyscy pamiętamy zapewnienia premiera Tuska, że Polsce nie grozi kryzys finansowy, dlatego niemiłym zaskoczeniem było wprowadzenie podwyżki podatku VAT (*Mało procentów – dużo złotych*, str. 9) oraz sięgnięcie po pieniądze gromadzone przez Polaków w OFE (*Ruinowanie systemu emerytalnego*, str. 8). Jedyne, co obecny rząd skutecznie realizuje, to stopniowe ograniczanie uprawnień pracowniczych (*Brak zgody na propozycje ministerstwa*, str. 10, *Jak utrzymać w ryzach pracownika*, str. 7). O końcu mitu Polski jako zielonej wyspy na mapie ogólnoswiatowego kryzysu rozmawiamy ze Stephanem Portetem, ekspertem z kancelarii doradczej S.Partner (*Gospodarka Polska jedzie na gapę*, str. 12).

Jest jednak dziedzina, w której obecna władza wykazuje szczególne zaangażowanie, a mianowicie ściganie organizatorów legalnych demonstracji (*Związkowcy oskarżeni, policja niewinna*, str. 5).

Małgorzata Kuźma

Stanowisko

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w sprawie bieżącej sytuacji w kraju

W imieniu Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” wyrażamy kategorię sprzeciw wobec dalszych działań rządu pozornie oszczędnościowych, a w praktyce pogłębiających podziały w społeczeństwie. Apelowaliśmy jako Związek od ponad dwóch lat o solidarną walkę z kryzysem polegającą na mądrym inwestowaniu w człowieka, ochronie miejsc pracy, wzmocnieniu inwestycji zmierzających także do pełnego wykorzystania funduszy europejskich umożliwiających rozwój infrastruktury; przestrzegaliśmy przed pozornymi oszczędnościami wynikającymi z nieprzygotowanej restrukturyzacji i prywatyzacji usług publicznych także poprzez spychanie coraz większej ilości zadań – bez środków finansowych – na samorządy.

Dziś chaos i kryzys na kolei, coraz trudniejszy dostęp do usług medycznych, ograniczanie dostępności do usług pocztowych, coraz wyższe koszty utrzymania spowodowane podwyżkami VAT i wzrostem cen, w tym wody, nośników energii, rosnące bezrobocie – to fakty rzutujące na codzienne życie milionów Polaków. Towarzyszy temu kryzys finansów państwa, który – paradoksalnie – wcale nie byłby głębszy przy mądrych inwestycjach dokonywanych w ubiegłych latach, inwestycjach, które chroniłyby miejsca pracy, minimalizowały bezrobocie, wzmacniały infrastrukturę, i dziś umożliwiłyby większe budżetowe wpływy. Jediną odpowiedzią na to jest sięgnięcie do kieszeni obywateli odkładających w OFE na swoje emerytury i próba „zasypania” w ten sposób dziury budżetowej albo – wbrew apelom o dłuższym pozostaniu na rynku pracy – pozbawiania prawa do pracy wielu emerytów.

W związku z tym stanowczo domagamy się pilnego podjęcia działań zmierzających do:

- usprawnienia i poprawy dostępności obywateli do usług publicznych
- rzeczywistej ochrony najuboższych przed skutkami wzrostu kosztów utrzymania
- ochrony stałych miejsc pracy także poprzez świadomą politykę przemysłową państwa
- stabilizacji systemu ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych.

Zwracamy się do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” o zajęcie stanowiska w tych niezwykle istotnych dla całego społeczeństwa sprawach.

Gdańsk, dnia 12.01.2011

Krzysztof Dośla

przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

PYTANIE MIESIĄCA

W jaki sposób podwyżka stawki VAT o 1 procent wpłynie na kondycję gospodarstw domowych i pracowników w Pana komisji zakładowej?



WIKTOR WISZNIEWSKI
przewodniczący KZ NSZZ „S”
w Pomorskim Przedsiębiorstwie
Mechaniczno-Torowym sp. z o.o.
w Gdańsku

– Kupowałem w styczniu roczny bilet sieciowy PKP, jego cena wzrosła z 380 zł do 403 zł. To na pewno jest więcej niż 1 procent. W styczniu obliczyłem, że w trzyosobowej rodzinie, mając 40-metrowe mieszkanie, wydaliśmy więcej o 150 zł na jego utrzymanie. Wzrost cen energii elektrycznej i innych mediów wpływa na koszty towarów i usług, to z kolei odbija się na naszych gospodarstwach domowych. Już z pobieżnego rozeznania wynika, że podwyżki pensji nie zrekompensują nam wzrostu kosztów utrzymania. W naszym przedsiębiorstwie ostatnie podwyżki mieliśmy na początku 2010 roku, kolejne będziemy dopiero negocjować.



EDWARD FORTUNA
przewodniczący KM NSZZ „S”
w Zarządzie Morskiego Portu
Handlowego Gdańsk

– Zauważam podnoszenie cen żywności już od lata ubiegłego roku. Tak naprawdę mamy gospodarkę rynkową i trudno ocenić, czy tylko podwyżka VAT ma znaczenie. Na rynku mamy wolno-amerykanke i ile klient wytrzyma, tak będą windowane ceny. W naszym porcie na pewno wzrosną ceny dzierżawy terenów pod działalność przeładunkową ze względu na wzrost cen mediów. Z podwyżką cen dzierżawy trzeba być jednak bardzo ostrożnym. Obawiam się, że uciekną nam kooperanci, którzy wybiorą tańsze porty w Niemczech czy Holandii. Na kieszeni naszych członków podwyżka stawki VAT też z pewnością odbija się negatywnie. Będziemy starali się negocjować wysokość pensji w trzech naszych spółkach. Jakie będą rezultaty, nie wiem. Obawiam się redukcji etatów, sygnalizowano nam taką możliwość w spółce Port Gdański Eksploatacja.



IWONA ORSZULAK
przewodnicząca KZ NSZZ „S”
w BOMI SA w Gdańsku

– Obawiam się wzrostu cen żywności i podstawowych artykułów gospodarstwa domowego, zarówno prywatnie i jako pracownik BOMI. Pracuję w sieci handlowej, więc obserwuję codziennie wzrost cen. Wszystko zostało wycenione już w grudniu, 2 stycznia nabijano tylko nowe metki. Mamy bardzo specyficznego klienta, raczej z bardziej zasobnym portfelem, który czasem kupuje jakiś artykuł luksusowy. Ale obawiam się, że i dla tych klientów podwyżka cen żywności może być trudna do zniesienia. W ostatnim okresie podnosił nam sprzedaż przede wszystkim akcje promocyjne. Jeśli spadnie sprzedaż, to w ślad za nią pójdą zwolnienia. Mamy tego przykłady już w BOMI w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie zmniejszono zatrudnienie. Podwyżka VAT, wbrew temu, co mówi rząd, bardzo odbije się na naszych kieszeniach.



JAN CUBER, przewodniczący KZ
NSZZ „S” w Makro Cash and Carry

– Podwyżka VAT uderzy we wszystkich, bo zwiększa się cena prądu i paliwa, a więc ogółu towarów. Najbardziej odczują to na pewno osoby najmniej zarabiające i średniozamożne. Pogłębi się jeszcze bardziej przepaść pomiędzy bogatymi i ubogimi, klasa średnia jeszcze bardziej się skurczy, a to przecież ona napędza gospodarkę. Tak jest w czasach kryzysu, bogaci bogacą się jeszcze bardziej, natomiast ubodzy biednieją. To niebezpieczne zjawisko dotyka również nas. Bardzo się obawiam tego procesu w sieci Makro Cash and Carry, bo pensje pracowników są bardzo niskie, na granicy najniższej pensji krajowej. Jest mało prawdopodobne, aby negocjacje płacowe z naszym pracodawcą przyniosły spodziewany wzrost pensji pracowniczych na takim poziomie, aby wyrównał on wzrastające koszty utrzymania.

oprac. Dorota Trela-Godzwon

Krajówka krytykuje rząd

Obradująca w Katowicach Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przyjęła zaproponowane przez nasz Region stanowisko, w którym krytykuje rząd za tzw. działania oszczędnościowe pogłębiające rozwarstwienie społeczne. Rządowa „spsychotematyka” już spowodowała chaos na kolei, coraz trudniejszy dostęp do usług medycznych, a niedługo może to samo dotyczyć edukacji czy poczty. Podwyżki VAT, cen energii i ciepła oznaczają drastyczny

wzrost kosztów utrzymania. KK sprzeciwiła się także nieprzygotowanym i służącym doraźnym celom zmianom w systemie emerytalnym.

Ponadto Komisja Krajowa wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności z konstytucją niektórych zapisów ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych – przede wszystkim wydłużenia normy czasu pracy dla pracowników z orzeczoną znacznym stopniem nie-

pełnosprawności do 8 godzin dziennie i 40 tygodniowo. KK przyjęła przez akklamację list do Ojca Świętego Benedykta XVI z podziękowaniem za dekret beatyfikacyjny Jana Pawła II. Członkowie KK – po dyskusji – pozytywnie odnieśli się też do projektu inicjatywy obywatelskiej zmierzającej do określenia ustawowo systematycznego wzrostu płacy minimalnej do 50 procent przeciętnego wynagrodzenia.

(jr)

SPOJRZENIE

Diabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni

Palikot zwerbował Tymochowicza do swojej ferajny i obaj udają, ba, ogłaszają publicznie, że nie chodzi o „piar”, tylko o rozwiązywanie rzeczywistych problemów Polaków. Doprawdy, nie ma granic szyderstwo z ludzi, którego mogą się dziś dopuścić luminarze (?) polskiej polityki i gwiazdy mediów. Jednak tzw. ciemny lud tego nie kupuje – poparcie dla imć p. Palikota nie przekracza 1 procent. No cóż, lud na co dzień zajmuje się rosnącymi cenami, kolejkami do lekarzy, próbami wciśnięcia się do pociągu, a w tzw. międzyczasie już niemal co ósmy Polak zdolny do pracy staje się petentem urzędów zatrudnienia.

Listopadowa przedwyborcza polska zielona wyspa już w styczniu powoli zmienia barwy – staje się czarną dziurą finansów publicznych, rosnącego bezrobocia z jednej, a cen z drugiej strony, chaosu na kolei czy w służbie zdrowia. Zgodnie z przewidywaniami „S” i ostrzeżeniami kierowanymi pod adresem rządzących zrzucenie na innych odpowiedzialności za funkcjonowanie przewozów regionalnych czy szpitali – bez przekazania środków – prędzej czy później musi doprowadzić do takich oplakanych ze społecznego punktu widzenia skutków. Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w dramatycznym oświadczeniu przypomniał, że polityka cięć często prowadzi donikąd, a nieprze-myślane oszczędności mogą – paradoksalnie – pogłębiać kryzys, niż go ograniczać. Przykłady można by mnożyć, ale chyba najbardziej jaskrawo świeci niewykorzystanie miliardów środków unijnych, ponieważ zabrakło na „dosypanie” polskiego wkładu. Na zielonej wyspie nie będzie zaplanowanej ilości autostrad, dróg ekspresowych, a polskie superekspresy będą jeździły na trasie Gdańsk – Warszawa z zawrotną prędkością 40 km/godz.

Co jeszcze przyniósł nam styczeń? Na pewno pierwsze od dziesięcioleci święto Trzech Króli obchodzone w dniu wolnym od pracy. Ale oczywiście i tu ustawodawca nie zapomniał wbić szpili – chcieliście świętować w Trzech Króli, to odbierzemy wam kilka innych dni wolnych „za karę” – bo jak inaczej odczytać fakt, że wraz z wprowadzeniem dnia wolnego zwolniono pracodawców z obowiązku zwracania takich dni za święta przypadające w soboty? Szczególnie dotkliwie uderza to w osoby pracujące w trybie zmianowym, którym teraz będzie można „dawać” dzień wolny w... sobotę.

Wydarzeniem stycznia niewątpliwie stało się ogłoszenie raportu MAK o katastrofie smoleńskiej. To zresztą powinno być memento także dla tych wszystkich, którzy z takim zapałem mówili o konieczności zamknięcia sprawy – śmiem twierdzić, że gdyby nie konsekwentne przypomnianie i domaganie się prawdy, to dziś także raport MAK byłby zamieciony pod przysłowiowy dywan, a premier nie musiałby wracać z nart w Dolomitach. Żadnej władzy nie zależy bowiem na pełnym wyjaśnieniu spraw, które mogą świadczyć o jej nieudolności. W ten sposób – zapewne niezgodnie z oczekiwaniami autorów – na naszych oczach kompromituje się idea taniego państwa. Tanie państwo okazuje się państwem, które nie jest w stanie zapewnić swoim obywatelom podstawowych usług, ochronić przed powodzią i jej skutkami, zapewnić bezpieczeństwa swoim elitom, z prezydentem na czele, a w ostateczności – nie jest w stanie zadbać o rzetelne wyjaśnienie przyczyn smoleńskiej hekatombi. Z jednego wszak powodu idea taniego państwa dla rządzących jest wygodna – zawsze czy prawie zawsze można powiedzieć: to nie my, nie nasza sprawa – to wójt, burmistrz, prezydent, dyrektor, prezes, pilot czy generał – i umyć ręce.

Ale w styczniu państwo pokazało też siłę – oto najpierw przedstawiono akt oskarżenia stoczniovcóm manifestującym 29 kwietnia 2009 roku w Warszawie w obronie swoich miejsc pracy. Jednym z zarzutów, już zresztą przez media podważonych, było zaatakowanie policjantów płonącą kukłą premiera (!). A w kilka dni później umorzono postępowanie wobec policji i urzędników Miasta Stołecznego, których 260 stoczniovców oskarżyło o zastosowanie środków przemocy niewspółmiernych do zagrożenia i bez zachowania wymaganych prawem procedur.

No cóż, biednemu zawsze wiatr w oczy... A raczej niezorganizowanemu. Organizujemy się więc czym prędzej, namawiamy do „Solidarności” żonę (męża), koleżkę i koleżankę. Zorganizowani możemy wziąć sprawy w swoje ręce, w pojedynkę – tylko narzekać. Nie namawiam, broń Boże, do brania przykładów z Tunezji czy Egiptu – to już u nas było i oby nie wróciło. Ale zawsze zostaje choćby kartka wyborcza...

Jacek Rybicki

Dziękujemy za beatyfikację

Komisja Krajowa na posiedzeniu w dniach 25–26 stycznia 2011 r. wystosowała list do Ojca Świętego Benedykta XVI, w którym dziękuje za podpisanie dekretu beatyfikacyjnego Jana Pawła II.

Jego Świątobliwość Benedykt XVI
Watykan

Wasza Świątobliwość

Z wielką radością przyjęliśmy decyzję, ogłaszającą dekret beatyfikacyjny Sługi Bożego Jana Pawła II.

Wielki poprzednik Waszej Świątobliwości wielokrotnie wypowiadał się na temat roli i zadań związków zawodowych, w tym NSZZ „Solidarność”. Jan Paweł II interesował się, do końca swoich dni, tym wszystkim, co towarzyszyło naszemu Związkowi, począwszy od momentu powstania „Solidarności”, poprzez okres dramatycznych wydarzeń stanu wojennego i wspólnych, pielgrzymkowych spotkań.

Sługa Boży Jan Paweł II interesował się „Solidarnością”, nie tylko jako papież wywodzący się z Polski, ale przede wszystkim Jego uznanie dla Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” wynikało z tego, że na pierwszym miejscu stawialiśmy człowieka upodmiatawając go w chrześcijańskim wymiarze. Ten przejaw nowej kultury ducha pozwalał



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

nam stworzyć dziejowe praxis, prowadzące do pokonania systemu totalitarnego bez przemocy.

Umiłowany Ojciec Święty Decyzja Waszej Świątobliwości, wynosząca na ołtarze Sługę Bożego Jana Pawła II, staje się dla członków NSZZ „Solidarność” wyzwaniem do głębokiej refleksji nad tym wszystkim, co pozostawił dla nas Jan Paweł II.

Wyznaczenie daty 1 maja na beatyfikację powoduje, że kierujemy na-

wsze myśli w stronę encykliki Laborem exercens, która pierwotnie miała ukazać się w maju 1981 r. Niestety, zamach na papieża Jana Pawła II, dokonany 30 lat temu, odłożył w czasie opublikowanie tej encykliki. Dzisiaj, w obliczu tak ważnego dla katolików i chrześcijan wydarzenia, pragnę zapewnić Waszą Świątobliwość, że wskazówki płynące z tej encykliki będą drogowskazem dla naszej codziennej działalności.

Na koniec proszę, w imieniu członków NSZZ „Solidarność”, o Twoje Apostolskie błogosławieństwo, byśmy umieli budować wspólnotę ducha, opartą na fundamencie wiary chrześcijańskiej, godnej swej ponaddwutysiącletniej tradycji.

Z synowskim oddaniem

Komisja Krajowa
NSZZ „Solidarność”

Ustawy do trybunału

O najważniejsze ustalenia ostatniej Komisji Krajowej zapytaliśmy Krzysztofa Dołę, przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego



– W mediach pojawiła się informacja, że „Solidarność” wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności z konstytucją ustawy o wprowadzeniu święta Trzech Króli jako dnia wolnego od pracy?

– Krzysztof Doła: – To jest nieporozumienie. „Solidarność” wystąpiła o zbadanie nie całej ustawy, ale zapisów zawartych w artykule 132 par. 2¹ kodeksu pracy, który został wprowadzony ustawą z 24 września 2010 roku. Przepis ten zakłada, że jeżeli zgodnie z przyjętym rozkładem czasu pracy święto przypada w dniu wolnym od pracy, wynikającym z rozkładu czasu pracy w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy, to nie obniża ono wymiaru czasu pracy. Zapis ten jest szczególnie niekorzystny dla osób pracujących według ruchomego rozkładu czasu pracy (czyli np. pracowników produkcji). Zgodnie ze znowelizowanym zapisem, pracodawcy nie będą zobowiązani do udzielania pracownikom, w danym okresie rozliczeniowym, dni wolnych z zamian za święto przypada-

jące w dzień wolny od pracy w związku z pięciodniowym tygodniem pracy. W efekcie pracownicy ci będą musieli odpracować święto w innym dniu, np. w sobotę. W lepszej sytuacji są pracownicy, dla których stałymi dniami wolnymi jest sobota i niedziela. Zaskarżony przepis łamie więc konstytucyjną zasadę równości wobec prawa. Chcę jeszcze raz podkreślić, że wystąpienie Komisji Krajowej nie może spowodować zakwestionowania ustawy w punkcie dotyczącym przywrócenia dnia wolnego w święto Trzech Króli.

– Komisja Krajowa skierowała również do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o zbadanie zgodności z konstytucją niektórych zapisów ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Co w tej ustawie budzi sprzeciw Związku?

– Kwestionujemy w tej ustawie zapisy dotyczące wydłużenia normy czasu pracy dla pracowników z orzecznym znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełno-

spawności do 8 godzin na dobę oraz 40 godzin tygodniowo. Naszym zdaniem, daje to możliwość pracodawcy wydłużenia czasu pracy osób niepełnosprawnych bez względu na skutki, jakie to może mieć dla zdrowia tych pracowników.

– Dlaczego „Solidarność” zamierza współuczestniczyć w pracach nad ustawą o podniesieniu płacy minimalnej?

– W zeszłym roku organizacje reprezentujące pracodawców i pracowników porozumiały się co do wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę na rok 2011. Jednak rząd, zresztą przy udziale którego doszło do podpisania tego porozumienia, odrzucił przedstawione uzgodnienia. Spowodowało to, że dotychczasowe relacje minimalnej płacy do średniego wynagrodzenia spadły z 42 do 38 procent. Komisja Krajowa uznała za konieczne rozpoczęcie prac nad inicjatywą ustawodawczą, która uniezależniłaby wysokość płacy minimalnej od decyzji politycznych. Chcemy, aby na przestrzeni kilku lat relacja płacy minimalnej do średniego wynagrodzenia osiągnęła poziom 50 procent.

Rozmawiała (mk)

Związkowcy oskarżeni, policja niewinna



FOT. PAWEŁ GLANERT

W demonstracji 29 kwietnia 2009 roku poszkodowanych zostało około 260 związkowców.

Trzem związkowcom z Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej oraz jednemu z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” zakładów H. Cegielski Poznań SA warszawska prokuratura postawiła zarzuty czynnej napaści na funkcjonariuszy policji, za co grozi im kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Do stoczniowców ze Stoczni Gdańskiej w połowie stycznia br. dotarły dokumenty warszawskiej prokuratury, która umorzyła śledztwo w sprawie niedopełnienia obowiązków przez urzędników Urzędu Miasta w Warszawie oraz w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy policji w trakcie manifestacji w obronie przemysłu stoczniowego 29 kwietnia 2009 roku. Otrzymali je wszyscy poszkodowani, którzy złożyli w tej sprawie wnioski do prokuratury, czyli 260 osób. Oskarżali oni miejskich urzędników o to, że nie dopełnili obowiązków i nie ogłosili rozwiązania manifestacji przed interwencją policji.

Policja podległa komendantowi stołecznemu oskarżona została przez poszkodowanych o nieuzasadnione i nieprawidłowe użycie środka przymusu bezpośredniego w postaci plecakowych miotaczy gazu pieprzowego, a następnie niezapewnienie pomocy medycznej porażonym tym środkiem. W konsekwencji kilka osób zostało hospitalizowanych,

w tym dwie na oddziale intensywnej opieki, wielu udzielono doraźnej pomocy medycznej.

Jednocześnie oskarżono trzech związkowców, którzy mieli dokonać czynnej napaści na funkcjonariuszy policji, za co grozi im kara do 10 lat pozbawienia wolności. Akty oskarżenia dotarły tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Związkowcy z Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej uważają, że są dowody na to, że oskarżenia prokuratury pod adresem uczestników manifestacji nie pokrywają się z faktycznym przebiegiem

wydarzeń. Związkowcy zostali oskarżeni m.in. o to, że zaatakowali policjantów za pomocą palącej się kukły Donalda Tuska. Na filmie, emitowanym przez TVN, który znaleźli stoczniowcy, widać jednak, że kukła po spaleniu została odłożona w bezpiecznej odległości od funkcjonariuszy.

Uczestnicy manifestacji, którzy złożyli wcześniej do prokuratury wnioski o wszczęcie postępowania wobec policjantów i urzędników, po otrzymaniu informacji o jego umorzeniu złożyli zażalenia w tej sprawie.

(jw)

Mec. WALDEMAR KOSIŃSKI obrońca oskarżonych demonstrantów

– Składaliśmy w prokuraturze wnioski w sprawie umorzenia postępowania dotyczącego demonstrantów, niestety, bez powodzenia. Naszym zdaniem, materiały dowodowe zostały spreparowane. Nagrania wykonane podczas manifestacji z powodu zadymienia i wieczorowej pory nie dawały możliwości stwierdzenia, kto jak się zachowywał w czasie manifestacji. Ponadto policjanci, którzy ochraniali Kongres Europejskiej Partii Ludowej, na głowach mieli kaski, które znacznie ograniczają pole widzenia. Naszym zdaniem, sposób przeprowadzenia rozpoznania był nieprawidłowy, czego będziemy dowodzić przed sądem. Akt oskarżenia przeciwko czterem demonstrantom to ewidentna próba zastraszenia przywódców protestu, co budzi skojarzenia z czasami stanu wojennego. Wśród oskarżonych znalazł się Karol Guzikiwicz, który – jak pamiętamy – upokorzył Donalda Tuska w czasie tzw. debaty na temat przemysłu stoczniowego. Trzeba zwrócić także uwagę na fakt niesymetryczności w traktowaniu stron. Z jednej strony jest akt oskarżenia wobec czterech przywódców protestu, który nie przekroczył dopuszczalnych ram. Z drugiej umarza się śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez policjantów, którzy między innymi poprzez nieuzasadnione i nieprawidłowe użycie miotaczy gazu pieprzowego doprowadzili do tego, iż kilkudziesięciu protestujących zostało poszkodowanych.

STOCZNIA MARYNARKI WOJENNEJ A miało być tak pięknie

Wypowiedzenie układu zbiorowego i fiasco negocjacji pakietu oszczędnościowego ze związkami zawodowymi pod koniec stycznia br. to wynik nieudolnej polityki prezesa stoczni.

Od ponad roku Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni znajduje się w upadłości układowej. Realizowany jest program restrukturyzacji, który miał objąć sprzedaż zbędnego majątku, zwiększone kontraktowanie zamówień oraz zwolnienie ok. 200 pracowników. Niestety, od początku 2011 roku nastąpiło nagłe pogorszenie sytuacji, bowiem z hucnie zapowiadanych przez prezesa Romana Kraińskiego kontraktów zagranicznych i krajowych większość nie wypaliła. A znane już były wręcz kraje, które miały wnet zasypać stocznnię zamówieniami.

Związkowcy z SMW podkreślają, że koszty tych nieudolnych działań według koncepcji zarządu ma ponieść załoga. Dodatkowo prezes stracił wiarygodność w oczach organizacji związkowych, gdyż po negocjacjach i uzgodnieniu ze związkowcami programu samoograniczeń, wiążących się z bardzo trudną sytuacją ekonomiczno-finansową zakładu, jednostronnie wprowadził zmiany w przedstawionych do podpisu protokołach. Związkowcy nie mogli ich zaakceptować. Skutkiem było wypowiedzenie przez prezesa Zakładowego Układu Pracy i zapowiedzenie kontynuowania zwolnień.

Organizacje związkowe w oświadczeniu przyjętym 28 stycznia podkreślają, że zmuszone są podjąć takie działania wewnątrz, jak i na zewnątrz zakładu, jakie okażą się niezbędne dla dalszego funkcjonowania stoczni i dobra jej załogi.

(jw)



MIROSŁAW KAMIŃSKI przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „S” Stoczni Marynarki Wojennej

– Oznacza to, że rozmowy miały charakter pozorowany i były prowadzone w złej wierze, niezgodnie z elementarnymi zasadami dialogu społecznego. Trzeba zwrócić uwagę, że związki zawodowe w poczuciu odpowiedzialności za stocznnię gotowe były do znaczących doraźnych ustępstw o charakterze ekonomicznym. Okazuje się, że w negocjacjach nie chodziło o osiągnięcie porozumienia dla dobra stoczni i załogi, a jedynie o ratowanie pozycji prezesa wobec totalnego braku sukcesów w kontraktacjach. Skutkiem jest odrzucenie dialogu i doprowadzenie do sytuacji konfliktowej.

STOCZNIA NAUTA SA Niepokojące plany ARP

Związkowcy ze Stoczni Remontowej Nauta SA w Gdyni są zaniepokojeni planami utworzenia struktur, zakładających bliską współpracę ich zakładu oraz stoczni remontowych Gryfia i Morska.

Nauta jako jedna z nielicznych stoczni wyszła obronną ręką z kryzysu branży stoczniowej. Posiada opracowaną strategię rozwoju na najbliższe lata, uwzględniającą zwiększenie potencjału produkcyjnego, i konsekwentnie ją realizuje. Stocznia podjęła się także zagospodarowania terenów po byłej Stoczni Gdynia – zakupiła dok pływający i uzyskała dostęp do dużego suchego doku na jej terenie, stwarzając tym samym warunki zwiększenia produkcji i zatrudnienia.

W tej sytuacji, kiedy przed stocznia otwierają się perspektywy dynamicznego rozwoju, Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” zaskakuje fakt, że Agencja Rozwoju Przemysłu rozpoczyna działania, które nie biorą pod uwagę osiągnięć Nauty, jak i jej planów. Powstał zamiar wprowadzenia trzeciego członka do zarządu Stoczni Nauta SA, co nie tylko nie znajduje uzasadnienia w dotychczasowym sprawnym funkcjonowaniu zarządu, ale także powodować będzie dodatkowe koszty działania.

Związkowców niepokoją także mgliste jak na razie plany połączenia w jednej strukturze stoczni Gryfia i Morskiej, należących podobnie jak Nauta do towarzystwa MS TFI, w zarządzie którego zasiadają osoby z kierownictwa Agencji Rozwoju Przemysłu. Wśród tej trójki jedynie Nauta znajduje się w dobrej kondycji finansowej i KM „S” obawia się o efekty bliskiej współpracy z zakładami borykającymi się nadal z trudnościami.

„Oczekujemy, że wstrzymane zostaną zapowiadane działania i właściciel umożliwi Stoczni Remontowej Nauta SA funkcjonowanie chroniące zarówno jej pracowników, jak i akcjonariuszy” – czytamy w piśmie, które związkowcy skierowali 21 stycznia br. do Wojciecha Dąbrowskiego, prezesa ARP, oraz do zarządu MS TFI.

(jw)

POCZTA POLSKA

Listonosz nie dojedzie, czyli reforma Poczty Polskiej

Liczba placówek pocztowych w Polsce ma zostać zredukowana o ok. 75 proc. Oznacza to, że z ponad 8 tys. placówek zostanie ok. 2 tys., zaś większość terenów wiejskich pozostanie bez urzędów pocztowych, które zastąpione zostaną przez agencje funkcjonujące np. w wiejskich sklepach. Według szacunków zarządu Poczty Polskiej, upublicznionych w styczniu br., pracę w skali kraju straci ok. 4,8 tys. pocztowców, jednak można już dziś podejrzewać, że liczba ta będzie większa.



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Wszystko wskazuje na to, że dla pocztowców zaczęły się schody.

Już w ciągu ostatniego półrocza na 150 urzędów pocztowych z terenu gdańskiego zarządu Poczty Polskiej (obejmującego m.in. Trójmiasto, Starogard Gdański, Kościerzynę) połowa została zlikwidowana lub przekształcona w filie lub agencje. Zapowiedziano już także poprowadzenie pierwszej tury zwolnień grupowych, mających objąć w regionie na razie ok. 70 osób.

Poczta czy totolotek

Zarząd Poczty Polskiej przyjął plan restrukturyzacji, która polegać ma przede wszystkim na zastąpieniu urzędów pocztowych i ich filii agencjami, funkcjonującymi w placówkach Totalizatora Sportowego (z którym już podpisano stosowną umowę) oraz prawdopodobnie w sklepach spożywczych i na stacjach benzynowych.

Według dotychczasowych wymogów prawnych jedna placówka pocztowa musiała przypadać na co najwyżej 7 tys. mieszkańców. Poczta Polska, jako operator publiczny, świadczący usługi pocztowe, zobowiązana jest zapewnić powszechną dostępność usług oraz utrzymanie sieci swoich placówek na terenie całego kra-

ju. Warunki te zostały określone rozporządzeniem ministra infrastruktury i zarząd poczty już teraz – przewidując, że nie będzie w stanie spełnić tych wymogów – wystąpił o ich zmianę. Jednak także Konstytucja RP mówi o tym, że obywatele mają prawo dostępu do usług publicznych na jednakowych zasadach. Po restrukturyzacji trudno będzie o tym mówić.

Wieś bez poczty

W tej chwili w Polsce są 64 rejonowe urzędy poczty, docelowo ma pozostać jedynie 20. Po zmianach ponad 90 proc. urzędów znajdzie się w dużych aglomeracjach, tereny wiejskie, zwłaszcza rzadziej zaludnione, pozostaną bez urzędu umiejscowionego w najbliższej okolicy. Jego rolę ma przejąć agencja. Będzie ona oferowała tylko podstawowe usługi pocztowe, jak sprzedaż znaczków czy przyjmowanie listów poleconych. Agent nie musi legitymować się żadnym przygotowaniem merytorycznym, nie musi przechodzić żadnych kursów ani szkoleń.

Na terenach wiejskich poczta chce wejść w tzw. model skandynawski, polegający na stworzeniu mobilnych urzędów pocztowych miesz-

czących się w samochodach. – Wszystko załatwia listonosz. Ale nie dość, że tam zarabia on nieporównywalnie więcej niż u nas, to także dysponuje odpowiednio przygotowanym służbowym samochodem, inna jest też infrastruktura drogowa – zwracają uwagę listonosze. Dla porównania: polski listonosz przemierza się zazwyczaj prywatnym, niewielkim, kilkunastoletnim samochodem po wyboistych drogach. Kilka lat temu w Ostrołęce wprowadzono tego typu program pilotażowy, ale słuch o nim zagał.

Poczta nie dojedzie

Listonosze będą zatrudnieni jedynie w urzędach i filiach Poczty Polskiej, nie będą pojawiali się w agencjach. Dzisiaj na terenach wiejskich średnia dzienna trasa, jaką musi pokonać listonosz, to ok. 60-70 km. Ponieważ likwidacji ma ulec 75 proc. urzędów, łatwo obliczyć, że liczba kilometrów wrośnie trzykrotnie, czyli wyniesie ponad 200. – To absolutnie astronomiczna cyfra. Nie jest możliwe objechanie takiego obszaru w osiem godzin, przy założeniu, że potrzebujemy przecież czasu na dostarczanie przesyłek, często jest to związane z wypełnianiem



KRYSZYNA TARANOWSKA
przewodnicząca Komisja Podzakładowej NSZZ „S” Pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku

– Z obserwacji, analizy sytuacji i głosów dochodzących od naszych pracowników wynika, że Poczta Polska SA jako firma permanentnie jest ograniczana. Placówki pocztowe w mniejszych miejscowościach są likwidowane. Próbuje się założyć agencje pocztowe, a jednocześnie likwiduje się stanowiska pracy. Planowane są zwolnienia kilku tysięcy osób w całym kraju. Ogranicza się też strukturę organizacyjną, a tym samym zmniejsza się dostęp do usług pocztowych. Jednocześnie otwiera się rynek dla konkurencji, o której wiemy, że nie jest w stanie sprostać wymaganiom jakościowym w sferze powszechnych usług pocztowych.

Niszczy się dorobek pracy czasami kilku pokoleń pocztowców. Nasza działalność jest służebna wobec człowieka i jemu ma służyć. Najważniejszy w sprawnym działaniu poczty jest wciąż kontakt międzyludzki, a to próbuje się niestety zniszczyć.

Stanowisko Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Prezydium ZR Gdańskiego NSZZ „Solidarność” wyraża sprzeciw wobec przewidywanej likwidacji oraz przekształceniu w agencje lub agencje znacznej liczby urzędów pocztowych w województwie pomorskim. Działania te doprowadzą do ograniczenia dostępności do usług świadczonych przez Poczta Polską SA, a w konsekwencji będą uciążliwe dla obywateli (głównie małych miast i wsi). Oznaczają również likwidację wielu miejsc pracy najczęściej w środowisku o już dużym bezrobociu. Mogą także – wbrew pozorom – wpłynąć na zmniejszenie konkurencyjności Poczty Polskiej.

NSZZ „Solidarność” od lat przestrzegał rządzących przed prywatyzacją usług publicznych, która w praktyce oznacza zrzucenie z siebie odpowiedzialności za właściwe działanie takich kluczowych dla funkcjonowania państwa obszarów, jak transport publiczny, ochrona zdrowia, edukacja czy usługi pocztowe.

Dramatyczne skutki tych decyzji, niewspółmierne do oszczędności budżetowych, odczuwamy często z opóźnieniem – tak jak ma to miejsce w przypadku przewozów kolejowych. Z całą mocą przestrzegamy, że będzie to dotyczyło także usług pocztowych świadczonych przez instytucję od dziesiątków lat symbolizującą trwałość i kondycję Państwa Polskiego.

Bogdan Olszewski
sekretarz
ZR NSZZ „Solidarność”

jakich druków – mówi pan Marek, listonosz zrzeszony w Komisji Podzakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku.

Ale nie tylko liczba kilometrów do przejechania wydaje się trudnością nie do pokonania. Te z urzędów, które pozostaną po redukcji ich liczby, będą musiały przejąć przynajmniej część listonoszy ze zlikwidowanych placówek. Według pism, otrzymywanych przez związkowców z zarządu Poczty Polskiej, po zmianach organizacyjnych w jednym pomieszczeniu w ocalałych

urzędach ma pracować 10-60 listonoszy. A każdy z nich musi mieć swoje stanowisko pracy, składające się przynajmniej z biurka i krzesła. Pocztowcy zastanawiają się, jak będzie się to miało do norm BHP.

– To kierunek „kolejowy”, którego efekty widzieliśmy wszyscy, ostatnio szczególnie przy okazji świątecznych podróży. Niestety, boimy się, że z Poczta Polską będzie podobnie, w końcu okaże się całkowicie niewydolna – przewidują związkowcy.

Jarosław Wierzchołowski

UMOWY O PRACĘ

Jak utrzymać w ryzach pracownika?

Polska jest niechlubnym liderem w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o liczbę umów zawieranych na czas określony. A to jest jeden z najchętniej stosowanych przez pracodawcę sposobów na oszczędzanie. Poza tym takiego pracownika łatwo utrzymać w ryzach, bo nie ma on praktycznie żadnych uprawnień. Koronnym przykładem firm, gdzie nagminnie zawierane są w taki sposób umowy, są firmy handlowe.

Liczba umów zawieranych na czas określony w Polsce wynosi już prawie 28 proc. Tendencja ta stale się wzmacnia. Tymczasem średnia w Unii Europejskiej to 14,4 proc. Dla przykładu: w Holandii liczba umów na czas określony to 18,6 proc., w Szwecji 16,4 proc., Niemczech 14,6 proc., Grecji 12,7 proc., we Włoszech 12,6 proc., na Węgrzech 9,2 proc., w Irlandii i Danii 9,2 proc., a w Czechach 8,7 proc.

– Staliśmy się europejskim rekordzistą, wyprzedzając nawet Hiszpanię, w zatrudnianiu na czas określony – mówi **Janusz Śniadek**. – Bez względu na duże szkody i zagrożenia dla rynku pracy stosuje się formy zatrudnienia, które stanowią typową gospodarkę rabunkową. Dając doraźny zysk, okazują się zabójcze w dłuższym okresie.

Zdaniem Śniadka, zbyt często zawieranie umów na czas określony przedstawiane jest przez

piero rozpoczynających życie – tłumaczy Janusz Śniadek.

Potwierdza to **Janusz Łaznowski**, ekspert prawa pracy z Komisji Krajowej NSZZ „S”. – Z naszych danych wynika, że praktycznie 90 proc. młodych ludzi zatrudnianych jest na czas określony. A te umowy to duże nieszczęście dla ludzi. Nic dziwnego, że banki nie chcą przyznawać im kredytów. Przeciwnie w każdej sytuacji mogą oni stracić pracę i nie dostaną zasiłku. Nie będą mieli żadnego okresu ochronnego.

Pracownicy zatrudnieni na czas określony niechętnie wstępują też do związku zawodowego, obawiając się, że kiedy dowie się o tym pracodawca, zdecyduje się ich zwolnić. Nie ma też mowy, żeby walczyli w zakładzie o swoje prawa, jak choćby o podwyżkę pensji, bo wiedzą, że mogą w takim wypadku narazić się pracodawcy.

A pracownik ma możliwość odwołania się wtedy do sądu pracy, gdzie pracodawca musi udowodnić konkretną przyczynę jego zwolnienia. W takiej sytuacji „Solidarność” ma możliwość bronić zwolnionego pracownika. Nawet, jeśli nie należy on do Związku. Istotne jest też, że kiedy pracodawca chce zwolnić pracownika, który ma umowę na czas nieokreślony, ma on obowiązek powiadomić wcześniej związek o takim zamiarze.

– Warto przytoczyć przykład z Włoch – dodaje Janusz Łaznowski. – Kiedy rząd Berlusconi złożył projekt, żeby pracodawca nie musiał uzasadniać przyczyny zwalniania pracowników, na ulice wyszło manifestować swój sprzeciw milion ludzi. To pokazuje, jak ważny jest ten przepis, ale dotyczy on – powtarzam – pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony.

Inaczej wygląda sytuacja osoby zatrudnionej na czas określony. Z chwilą, kiedy mija termin wyznaczony w umowie, po prostu ona wygasa. Na dodatek pracodawca może bez przeszkód pozbyć się wcze-

W handlu niekoniecznie najlepiej

Przykładem branży, która nagminnie stosuje zawieranie umów na czas określony, jest handel.



RYŚ: PIOTR OWORUS

– To jak w soczewce pokazuje, dlaczego jesteśmy tak gorącymi przeciwnikami umów na czas określony – mówi **Jacek Rybicki**, członek Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S”. – Pracodawcy decydują się najczęściej na takie formy zatrudnienia nie ze względu na cykl produkcyjny firmy, ale żeby „trzymać pracownika pod butem”, czyli ograniczyć mu prawa pracownicze. To jest jawna dyskryminacja pracownika, postępowanie niezgodne z konstytucją, które trzeba nazwać po imieniu – to patologia. Ci, co twierdzą, że tak rozumiana elastyczność umożliwia racjonalizację usług czy produkcji, świadomie mijają się z prawdą. To brak stabilizacji dla pracownika, ale też dla firmy.

Jak wygląda sytuacja pracowników handlu wie dobrze **Jan Cuber**, wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Handlu NSZZ „S”.

– Pracownicy żyją i pracują w dużej niepewności, bo jest obecnie podpisywanych dużo mniej umów na czas nieokreślony. Dzieje się tak pomimo wcześniejszych deklaracji ze strony pracodawcy, że właśnie takie umowy będą zawierane.

Zdaniem Jana Cubera, żeby to dobrze przeanalizować, należałoby cofnąć się do czasu sprzed dwóch lat, kiedy był boom spowodowany wyjazdem wielu ludzi za granicę w poszukiwaniu pracy.

– Pracodawcy musieli wtedy coś zaproponować pracownikom tu na miejscu – mówi Jan Cuber. – Ale od dwóch lat widać odwrót. Wielu pracodawcy wraca do Polski. A pracodawcy to wykorzystują. Tak samo jak ustawę anty kryzysową.

Ustawa antykryzysowa

Według wiceprzewodniczącego Krajowej Sekcji Pracowników Handlu NSZZ „S”, pracodawcy nagminnie wykorzystują zapisy ustawy antykryzysowej, która

została przygotowana przez obecny rząd. W wielu przypadkach mamy do czynienia z sytuacją, kiedy pracodawca – powołując się na ustawę i tłumacząc się kryzysem – odstąpił od wcześniejszych zobowiązań.

Jan Cuber wskazuje, że jest spora grupa pracowników, z którymi pracodawcy nie podpiszą nowych umów – ani na czas nieokreślony, ani na czas określony. Z nowymi zatrudnionymi będą mogli przecież podpisać nowe, korzystne dla siebie umowy.

To też sposób oszczędzania na pracownikach

Innym sposobem na oszczędności w firmie i „trzymanie pracownika pod butem” jest wymóg stosowany przez pracodawców, by pracownik założył własną, jednoosobową firmę, czyli samozatrudnienie.

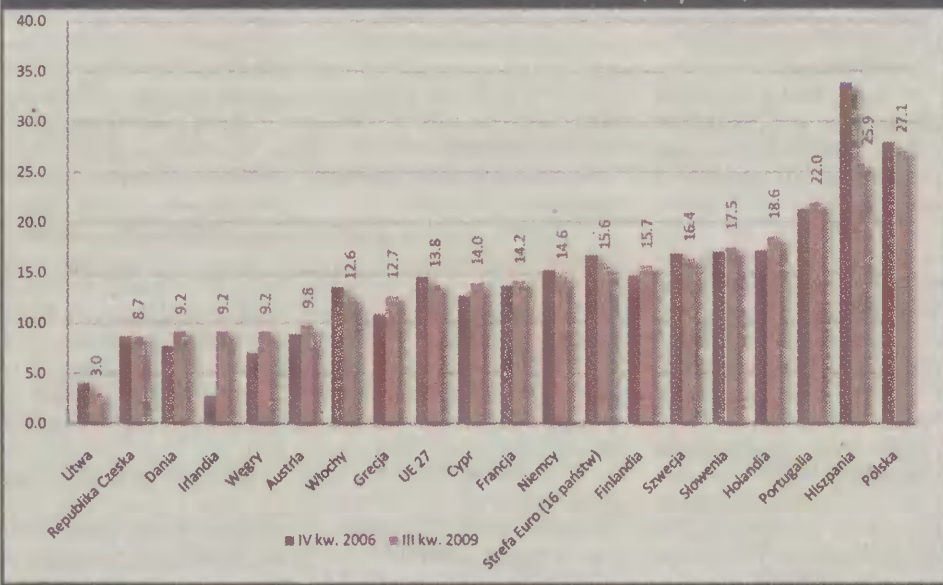
– Musimy bardziej zająć się tą kwestią – mówi Janusz Łaznowski. – Wiadomo, że większość osób posiadających jednoosobowe firmy tak naprawdę została zmuszona przez pracodawcę do ich założenia.

W ciągu trzech lat wzrosła liczba osób samozatrudnionych o 400 tysięcy, jest ich teraz w kraju prawie 1,3 mln. Tak wynika z raportu przygotowanego przez Gazetę Giełdy „Parkiet”. Ale zdaniem specjalistów, którzy wypowiadają się na portalu GG Parkiet, np. prof. **Elżbiety Mączyńskiej** z warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej, nie jest to prawdziwy wzrost przedsiębiorczości, a tylko fikcja.

– Firmy znalazły sposób na zmniejszanie kosztów i – zamiast zwalniać ludzi – zamieniają ich umowy na kontrakty. Taka forma jest też niekiedy „wygodna” dla państwa, bo takie osoby nie zawiązują statystyk bezrobocia ani nie przyjdą po zasiłek dla bezrobotnych – mówi prof. Mączyńska.

Olga Zielińska

REKORD UMÓW NA CZAS OKREŚLONY W EUROPIE (w proc.)



ŹRÓDŁO: PRACA POLSKA 2010, KK NSZZ „S”

pracodawców jako formę wdrażania elastyczności na rynku pracy. A przecież jest to tylko z pozoru interesujące, bo w praktyce jest to niekorzystne zarówno dla pracodawcy, jak i pracownika.

– Osoby pracujące na takich warunkach nie mają zwykle dostępu do szkoleń i przekwalifikowań. Nie czują się też związane z firmą. Trudno im także uzyskać kredyty w bankach, szczególnie te długoterminowe i hipoteczne, przeznaczone na zakup mieszkania. Dotyczy to zwłaszcza młodych ludzi, do-

Pracownicy dwóch kategorii

Janusz Łaznowski wskazuje na zasadnicze różnice między pracownikami zatrudnionymi na czas nieokreślony a związanymi umową terminową. Ci drudzy są zdecydowanie pracownikami drugiej kategorii. Najważniejsza różnica to sposób wypowiedzenia umów.

Przy wypowiedzeniu umowy na czas nieokreślony pracodawca musi uzasadnić na piśmie przyczynę zwolnienia.

śniej takiego pracownika, nie podając nawet przyczyny zwolnienia. Obowiązując go bowiem jedynie dwutygodniowy termin wypowiedzenia.

– Jak bardzo jest to forma wygodna dla pracodawców widać po liczbie zawieranych w ten sposób umów – mówi Janusz Łaznowski. – Czasem mamy wręcz do czynienia z sytuacją paradoksalną. Miałem w ręku umowę zawartą w 2006 r., która opiewała do końca grudnia 2051 r., czyli ma obowiązywać przez 45 lat.

Indywidualiści w grupie

Spotykają się raz na 2-3 miesiące. Reprezentują różne środowiska i różne zawody. Są wśród nich także emeryci i bezrobotni. Od lat funkcjonują razem i nie wyobrażają sobie wiązać się z typowymi komisjami zakładowymi. Sami stworzyli przy ZRG NSZZ „S” Komisję Terenową dla Indywidualnych Członków i są z tego bardzo dumni, chociaż czasem czują, że są traktowani marginalnie.

Podczas tegorocznego spotkania opłatkowego „indywidualistów”, które odbyło się dopiero w styczniu, podjęto próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie: dlaczego część członków „S” nie chce lub nie może przynależać do typowych komisji zakładowych? Odpowiedź nie jest łatwa, gdyż każdą osobę należy potraktować indywidualnie. Często decyzja o przynależeniu do tej właśnie komisji wynika ze specyfiki pracy lub sposobu zatrudnienia: np. samozatrudnienia, czyli prowadzenia własnej działalności gospodarczej, umowy na zlecenie, umowy o dzieło, a nawet „pracy na czarno”. Pojawia się kolejne pytanie: po co takim osobom przynależność do związku zawodowego, skoro w zakładzie pracy nie tworzą spójnej grupy?

– Kiedyś przynależałam do „S”, potem zwolniono mnie z pracy, byłam bezrobotna, a teraz pracuję na własnym rozrachunku – mówi **Elżbieta Wąsik**. – Do „S” pozostał mi sentyment, nadal chcę się z ludźmi spotykać, ale głównym powodem jest bezpieczeństwo. Przynależność do „S” daje mi wsparcie. Nie jestem sama. Mogę uzyskać pomoc prawną, z której już korzystałam i nawet wygrałam sprawę z ZUS-em. Wiem też, że koledzy pomogą mi w trudnych, stresujących chwilach, co jest niezwykle potrzebne prowadząc własną działalność.



Spotkanie opłatkowe Komisji dla Członków Indywidualnych NSZZ „S”.

– Pracuję w niedużej, prywatnej firmie – mówi pan Henryk. – Pracodawca nigdy się nie zgodzi, aby powstał związek dla garstki ludzi. Jeśli dowiedziałby się, że przynależę do „S”, zwolniłby mnie z pracy, a ja jestem przed emeryturą. Pracodawcy boją się związków zawodowych, bo w polskiej mentalności panuje przekonanie, że „S” broniąc pracowników niszczy gospodarkę, utrudnia pracodawcom funkcjonowanie na rynku, doprowadza zakłady do upadłości. Pracownicy natomiast boją się wstępować do związku, bo boją się zwolnienia, inwigilacji, szykan, mobbingu ze strony pracodawcy. Co w takiej sytuacji może zrobić pracownik, który musi się bronić, jak chociażby **Mariusz Karbowski**, który był społecznym inspektorem pracy, ale firma się rozpadła, więc został bezrobotny.

– Do kogo mam pójść, kto mi pomoże, urząd pracy? – zastanawia się Karbowski. – To koledzy z „S” pomagają znaleźć mi pracę, podtrzymują na duchu. Nie mogę przynależać do zakładowej komisji, bo nie mam zakładu, a mój związek z „S” to tradycja rodzinna. Mam z tego zrezygnować? Rynek pracy jest brutalny i nie ma w nim miejsca dla ludzkiej wrażliwości.

– Spotkania w naszej komisji to nie tylko dzielenie się opłatkami, wspomnianie dawnych dziejów czy rozmowy towarzyskie – mówi **Sławomir Koźbial**. – Wspólnie próbujemy rozwiązać problemy osób, które znalazły się poza klasycznym rynkiem pracy. Uczestniczymy w różnych kursach, chociażby podstawowej wiedzy z prawa pracy.

„Indywidualiści” starają się sami sobie pomagać, twierdzą, że w grupie jest raźniej. Nie ma ich dużo, zaledwie 17 osób, bo część z nich wyjechała za granicę, część zmarła. Chętnie powiększą swoje grono, przyjmując zarówno prostego robotnika, jak i człowieka wykształconego, bo właśnie po to funkcjonują, aby przygarnąć każdego, kto chciałby przynależać do związku.

Tekst i zdjęcie **Maria Giedz**

Rujnowanie systemu emerytalnego

– Budżet państwa nie wytrzyma wydatków związanych z wypłacaniem świadczeń emerytalnych i może zabraknąć pieniędzy na przyszłe emerytury – przestrzega **HENRYK NAKONIECZNY**, członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” odpowiedzialny za dialog i negocjacje w Komisji Trójstronnej, w rozmowie z **Barbarą Madajczyk-Krasowską**.

– **Czy przeniesienie 5 procent składki emerytalnej z Otwartych Funduszy Emerytalnych do ZUS oznacza demontaż systemu emerytalnego?**

– Jeśli zmiany będą tak wyglądać, jak je przedstawiają premier i minister finansów, to w konsekwencji oczywiście będzie to demontaż systemu emerytalnego. Pozostaje pytanie, w jakim celu pozostawiono te 2,5 procent w OFE?

– **W jakim?**

– Żeby nie narazić się na konsekwencje na rynku kapitałowym, wynikające z zaangażowania kapitału w Otwarte Fundusze Emerytalne i roli, jaką Powszechne Towarzystwo Emerytalne spełniają w prywatyzacji majątku Skarbu Państwa. Konsekwencje na rynku kapitałowym i finansowym mogłyby być takie, jak na przykład na Węgrzech.

– **A jakie będą konsekwencje proponowanych zmian?**

– System przyniesie zwiększone wydatki finansów publicznych w przyszłych latach i zagrożenie obniżenia przyszłych świadczeń.

– **Ale premier mówi, że gromadzenie wyższej składki w ZUS oznacza większe bezpieczeństwo dla przyszłych emerytur.**

– Tylko że te pieniądze zostaną wypłacone na bieżące świadczenia emerytalne. W przyszłości większa część świadczeń będzie musiała być płacona z systemu tradycyjnego, czyli z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. I, jakby na to nie patrzeć, będzie różnica między wpływem ze składek a wydatkami, czyli saldo będzie ujemne i będzie się powiększać. A to będzie wymagało coraz większego dofinansowania z budżetu państwa. Oczywiście pieniędzy nie będzie. To zapewne wymusi zmianę systemu kapitalizacji naszego, zapisanego na papierze, kapitału albo zmniejszenie waloryzacji, albo obcięcie świadczeń. Przyszłe budżety mogą tego nie udźwignąć i w tym jest sedno sprawy. W takich sytuacjach zawsze zadają sobie pytanie. „Co w rękach polityków jest bezpieczne?”

– **Żeby temu zapobiec, premier Donald Tusk proponuje, żeby rodić więcej dzieci.**

– Premier jest optymistą, jeżeli uważa, że większą dziecinością rozwiąże problem ubezpieczeń społecznych. Może go rozwiązać zwiększenie liczby osób zatrudnionych i wyższe wynagrodzenia.

– **Czy jednak obecny system emerytalny nie powinien być zreformowany?**

– Od kilku lat mówimy, że trzeba dokonać oceny funkcjonowania całego systemu. Ostrzegaliśmy przed obniżeniem składki rentowej. Przypominam, że byliśmy jedynymi, którzy mówili, że to błędna decyzja mogąca nas drogo kosztować. Teraz okazało się, że nasze ostrzeżenia były słuszne. Ponadto należy się zastanowić, dlaczego fusowską część, czyli Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (z którego de facto są wypłacane obecne emerytury), pozostawia się na barkach zatrudnionych na umowę o pracę. Nie wszyscy lożymy jednakowo na ten system. Preferencyjne opłacanie składek przez osoby prowadzące działalność gospodarczą powoduje rocznie około dziesięciomiliardową dziurę w deficycie systemu. Może więc wszyscy powinniśmy być jednakowo obciążeni utrzymaniem dotychczasowego systemu.

– **Gdyby wszyscy płacili jednakową składkę...**

– ...to ta dziura byłaby o wiele mniejsza. Na pewno nie większa, niż wynika to z wyliczeń rządowych, i nie byłoby to obciążeniem dla przyszłych pokoleń. Zrównanie składki emerytalnej pozwoliłoby, po pierwsze, w lepszej sytuacji zachować finanse publiczne, po drugie, waloryzacja emerytur nie byłaby mniejsza.

– **Kryzys spowodował ograniczone zaufanie do Otwartych Funduszy Emerytalnych. Ludzie mogą uwierzyć, że ZUS lepiej zadba o ich emerytury.**

– Rząd wykorzystał sytuację wynikającą z kryzysu gospodarczego oraz pobierania przez OFE zbyt dużych opłat od przyszłych emerytur. Ale, zamiast zająć się naprawą, proponuje zrujnowanie całego systemu.

– **Co zatem czeka przyszłych emerytów?**

– Tak naprawdę wygląda to na powrót do starego systemu



Henryk Nakonieczny, członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

w kwestii finansowania obecnych świadczeń. Przy takim obrocie sprawy my zastanawiamy się nad postawieniem żądania powrotu do systemu opartego o zdefiniowane świadczenie.

– **To znaczy?**

– Obecny system z powodu wprowadzenia części kapitałowej zmienił sposób ustalenia wysokości świadczeń. Najprościej mówiąc, jest ona obliczana na podstawie wysokości zebranej skapitalizowanej składki. Inaczej ujmując, zdefiniowana jest składka: płacimy ją i mamy kapitalizowaną. W momencie przejścia na emeryturę cały nasz dotychczasowy dorobek, wszystko, co uskładaliśmy, przelicza się przez ewentualną liczbę lat do życia. W ten sposób wylicza się naszą przyszłą emeryturę. Wcześniej (ten system w dalszym ciągu funkcjonuje, bo dopiero od 2009 r. częściowo wypłaca się emerytury według nowego systemu) emerytura była obliczana na podstawie średniego wynagrodzenia z dziesięciu lat, osiąganego w okresie ostatnich dwudziestu lat przed przejściem na emeryturę, przeliczanego przez liczbę lat pracy. To jest właśnie zdefiniowane świadczenie.

– **Część ubezpieczonych może pomyśleć, że to lepsze rozwiązanie?**

– Na pewno prostsze. Jeżeli rząd uważa, że konsensus się skończył i sam decyduje, jaki będzie system pobierania czy lokowania składek – naszych oszczędności na starość, to my będziemy żądać powrotu do zdefiniowanego świadczenia i pozostanie nam coroczna wojna o wysokość waloryzacji świadczeń. □

PODWYŻKA VAT

Mało procentów – dużo złotych

Dotychczasowe stawki VAT: 3, 7 oraz 22 proc. zastąpiły stawki: 5, 8 i 23 proc. Ustawa z dnia 29 października 2010 roku o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług wprowadziła od nowego roku nowe stawki podatku od towarów i usług, obowiązujące do końca 2013 roku. Na razie.

0,1 proc. wzrosła od stycznia podstawowa stawka podatku VAT. Rząd stwierdził, że takie posunięcie jest stosunkowo najmniej dotkliwe dla obywateli, a jednocześnie uzupełnia dochody państwa w taki sposób, który uchroni Polskę przed niebezpiecznym poziomem zadłużenia.

Dlaczego podwyżka

Podniesienie VAT ma przynieść budżetowi od 5 do 5,5 mld zł. Oznacza to, że przeciętny Polak zapłaci w ciągu roku 145 zł podatku więcej (czyli 12 zł miesięcznie). Czy to wystarczy, by powstrzymać narastanie długu publicznego?

Ekonomiści są zgodni co do tego, że trwały przyrost dochodów państwa gwarantuje jedynie stymulowanie rozwoju firm i wzrost gospodarczy. Jednak o tym, że podstawowa stawka VAT wzrosła o 0,1 proc. na dwa, trzy lata zdecydowały względy polityczne, nie gospodarcze. Podatek ten już do tej pory był jednym z wyższych w Europie, jednak jego podwyższenie zostało zapewne uznane przez rządzących za „bezpieczne społecznie”.

VAT

VAT z ang. – Value Added Tax – podatek od wartości dodanej – jest to typ podatku pośredniego, który z założenia ma w jak najmniejszy sposób oddziaływać na ostateczną cenę towaru i usługi podlegających opodatkowaniu. W Polsce został wprowadzony przez ustawę z dnia 8 stycznia 1993 r. o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym. Jednak konieczność harmonizacji polskiego prawa podatkowego z prawem UE zmusiła polskiego ustawodawcę do uregulowania tej kwestii w nowej ustawie o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004 roku. Podatek VAT jest płacony przez każdego przedsiębiorcę w całym łańcuchu dostaw. Kwota zostaje wpłacona w częściach przez wszystkich uczestników łańcucha dostaw, jednak to konsument ponosi faktyczny koszt podatku.

Źródło: Wikipedia

gdyż podatek VAT ukryty w cenie nie rzuca się w oczy tak mocno jak po prostu obniżenie pensji.

Według rządzących, nie strasznego się nie stanie. Premier podkreślał jeszcze w 2010 roku, że na niektóre produkty lub usługi stawka VAT wzrośnie, ale na inne spadnie. Takie stanowisko ma wywołać przekonanie, że ogólny bilans w ten sposób „wyjdzie na zero” i nikt nie ucierpi, ale z tym zgodzić się trudno. Skoro zmiany stawek VAT mają według pomysłodawców przynieść budżetowi 5 mld zł dodatkowego dochodu, to jasne jest, że nic na zero nie wyjdzie, a mamy do czynienia z podwyżką (a nie z „podwyżką i obniżką”), i ktoś będzie musiał owe 5 mld zł wysuwać z własnej kieszeni.

Ekspert nie ma wątpliwości, że wzrost VAT o jeden punkt procentowy może spowodować falę drożyzny. Więcej zapłacimy za prąd, paliwo, lekarstwa, odzież, wywóz śmieci, a przede wszystkim za żywność. Wydatki przeciętnej polskiej rodziny w ciągu roku zwiększą się nawet o kilkaset złotych.

Żywność

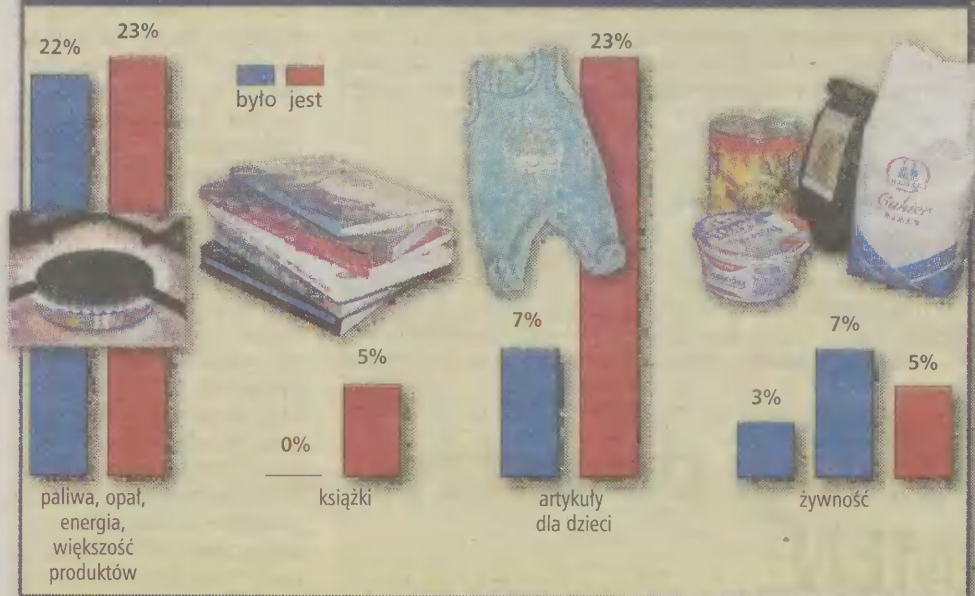
Produkty żywnościowe obciążone były do tej pory dwiema stawkami podatku VAT – 3 proc. na żywność nieprzetworzoną (np. owoce, warzywa, mleko, jaja) oraz 7 proc. na przetworzoną (np. makaron, wędliny, sery, dżemy). Od 1 stycznia obowiązuje ujednolicona stawka na poziomie 5 proc., która tak naprawdę nie oznacza przecież obniżki, jak chce rząd, a jedynie swego rodzaju uśrednienie stawki.

Największe problemy będą jednak w przypadku wyrobów piekarniczych. Świeży chleb, którego termin ważności wynosi mniej niż 14 dni, będzie miał stawkę 5 proc., ciastka świeże i inne tego typu wypieki, zdatne do zjedzenia do 14 dni – 8 proc., pozostałe ciasta, ciastka i tym podobne produkty – 23 proc. VAT.

Dla dzieci

Najbardziej radykalną chyba zmianą stawki VAT objęto odzież dla niemowląt i obuwię dziecięce. Stawka wzrosła tu z 7 do 23 proc. Tu rząd podparł się wyrokiem Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, który pod koniec października 2010 r. uznał, że Polska niezgodnie

ZMIANA STAWEK VAT



z prawem stosowała obniżoną stawkę podatku na te produkty.

Paliwo

Paliwa obciążone są podstawową stawką VAT, która wzrosła z 22 do 23 proc. W konsekwencji za litr benzyny zapłacimy średnio o 5-7 groszy więcej. Należy jednak podejrzewać, że producenci podniosą ceny paliw, gdyż podwyżki VAT wpłyną także na ich koszty transportu czy wykorzystywanej energii elektrycznej. Prawdopodobnie też w maju br. kierowców czeka kolejna podwyżka o 5-7 groszy za litr, związana ze zniesieniem ulgi w podatku akcyzowym za biokomponenty.

Artykuły AGD i RTV

Ceny w sklepach AGD i RTV znacznie wzrosną. Choć podwyżka VAT będzie w tym przypadku jednoprocetowa, to w przypadku dość wysokich cen na większość tego typu produktów różnice nowych cen w porównaniu do dotychczasowych mogą być duże, sięgające nawet 10 proc. Ich producenci, podobnie zresztą jak w przypadku wielu innych produktów, mogą wykorzystać wzrost podatku jako pretekst do podniesienia cen.

Książki

Dotychczas książki nie były obciążone podatkiem VAT. Obecnie stawka ta wynosi 5 proc. na skutek konieczności dostosowania się do wymogów Unii Europejskiej. Przy i tak już niewielkim czytelnictwie wzrost cen książek będzie stanowić dodatkową dla niego barierę. Cena kompletu podręczników szkolnych wzrośnie o ok. 100 zł.

Skoro zmiany stawek VAT mają według pomysłodawców przynieść budżetowi 5 mld zł dodatkowego dochodu, to jasne jest, że nic na zero nie wyjdzie, a mamy do czynienia z podwyżką (a nie z „podwyżką i obniżką”), i ktoś będzie musiał owe 5 mld zł wysuwać z własnej kieszeni.

Papierosy

Wyroby tytoniowe objęte są podstawową stawką VAT, a zatem wzrosną z 22 do 23 proc. Jednak cena papierosów skoczy do góry o więcej niż 1 proc. podatku, wzrosną także akcyza o 4 proc.

Stracą nie tylko konsumenci

Podstawową konsekwencją podwyżki VAT będzie z pewnością ograniczenie konsumpcji, co z kolei spowoduje mniejsze zyski przedsiębiorców. Dla wielu firm nawet niewielkie ograniczenie konsumpcji może mieć skutki drastyczne. Inną konsekwencją podwyżki podatku może być uciekanie części przedsiębiorców w szarą strefę. W wielu krajach, aby pobudzić popyt, obniżono stawki podatku VAT – w przypadku artykułów pierwszej potrzeby takie działania chrobiły najuboższych.

Także sam mechanizm wprowadzania nowych stawek do księgowości firm ma swoje skutki finansowe. Kasy fiskal-

ne musiały zostać przeprogramowane, a system finansowo-księgowy zaktualizowany, co często wymagało interwencji firmowego serwisu. W jeszcze gorszej sytuacji mogli znaleźć się właściciele niewielkich, raczej biednych firm, od lat posługujący się tymi samymi kasami. W takich przypadkach dostosowanie starszych kas do nowych przepisów często okazywało się niemożliwe ze względu na to, że producent już nie istnieje albo oprogramowanie nie jest już aktualizowane. Część firm zmuszona została także do renegowacji kontraktów w związku ze zmianą cen oferowanych przez nie towarów lub usług.

To jeszcze nie koniec

Premier Donald Tusk zapowiedział, że w „czarnym scenariuszu” – w przypadku przekroczenia tzw. progów ostrożnościowych deficytu budżetowego, określonych ustawą (50 i 55 proc.) – VAT mógłby wzrosnąć po raz kolejny w 2012 lub 2013 roku. W wypowiedziach polityków Platformy Obywatelskiej pojawiają się zapowiedzi, że na jednej podwyżce stawki VAT może się jednak nie skończyć. Niewykluczone, że stawka podstawowa osiągnie w kolejnych latach 25 proc. Wielu ekonomistów krytykuje rząd za wzrost stawki VAT i uważa, że było wiele innych, korzystniejszych rozwiązań, dzięki którym do budżetu państwa trafiłyby dodatkowe środki. (jw)

Na stronie www.podwyzka-vat.pl znajdziemy kalkulator, który umożliwia nam porównanie cen produktów przed i po podwyżce VAT.

Brak zgody na propozycje ministerstwa

Reprezentanci NSZZ „Solidarność” odrzucili propozycje przedstawione przez Ministerstwo Edukacji Narodowej podczas ostatniego spotkania Zespołu Opiniodawczo-Doradczego ds. Statusu Zawodowego Nauczycieli przy Ministrze Edukacji. Negatywnie do proponowanych zmian odniosło się również Prezydium Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.

Revolucja w awansie zawodowym nauczyciela

Najbardziej krytykowaną była niekonsekwencja propozycji MEN – duża i wręcz niebezpieczna dla polskiej oświaty decentralizacja władzy. „Soli-

darność” stoi na stanowisku, że może ona doprowadzić do rozregulowania systemu edukacji, a w konsekwencji do obniżenia poziomu nauczania w polskich szkołach.

W świetle propozycji MEN wydłużałby się awans zawodo-

wy nauczyciela, nauczycielem dyplomowanym będzie można zostać dopiero po 20 latach pracy po uzyskaniu pozytywnej opinii rady szkoły. Przypomnijmy, że rząd chce zmienić Kartę nauczyciela, która jest dokumentem regulującym prawa i przywileje tej półtoramilionowej grupy zawodowej.

Zmiany mają dotyczyć statusu nauczyciela. MEN proponuje, aby nauczycielski staż zaczynał się już na studiach, podobnie jak w zawodzie lekarza, i kończył egzaminem uprawniającym do wykonywania zawodu. Start w szkole nauczyciel zaczynałby od kontraktu na trzy lata, początkujący nauczyciel powinien posiadać w szkole opiekuna, a kontrakt kończyłby się oceną dyrektora. Jeśli ocena byłaby pozytywna, nauczyciel otrzymałby drugą umowę na trzy lata. W przeciwnym razie musiałby szukać innej pracy. „Solidarność” oświatowa nie zgadza się, aby nauczyciel kontraktowy miał dwie umowy na czas określony – druga powinna być na czas nieokreślony.

Dopiero po sześciu latach pracy byłoby możliwe przystąpienie do egzaminu na stopień nauczyciela mianowanego. Egzamin taki powinien przeprowadzić organ prowadzący szkołę. Awans dawałby nauczycielowi szansę na wyższe zarobki i prawo do samodzielnej pracy. MEN chce, aby w zamian za dodatkowe wynagrodzenie nauczycielowi mianowanemu można było przydzielać dodatkowe obowiązki w roku szkolnym. O tym ma decydować dyrektor szkoły. Jakkolwiek MEN uspokaja, że tygodniowy limit godzin pracy będzie niższy od 40 godzin zapisanych w kodeksie pracy, to „Solidarność” uważa, że daje to możliwość manipulowania czasem pracy. Niewygodnym nauczycielom mogą być przydzielane niepłatne obowiązki. Wreszcie awans na nauczyciela dyplomowanego będzie możliwy dopiero po 20 latach pracy. Przyzna go rada szkoły, w skład której wchodzi nauczyciele, rodzice i samorząd uczniowski.

– To jest niebezpieczna sprawa – komentuje tę propozycję Wojciech Książek, przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” – Grozi bowiem sytuacjami, gdy nauczyciel będzie stosował różne techniki, aby przypodobać się uczniom. Czasami kosztem jasnych wymagań, kosztem poziomu nauczania i barier wychowawczych.

Oznacza to, że tytuł nauczyciela dyplomowanego byłby wyróżnieniem od społeczności szkolnej dla najbardziej zaangażowanych, a awans na najwyższy stopień nauczyciela dyplomowanego wydłużyłby się z 10 do 20 lat. Minister Katarzyna Hall uważa, że w szkole powinno być średnio tylko 30 proc. nauczycieli dyplomowanych.

– Limitowanie liczby nauczycieli dyplomowanych w szkołach budzi uzasadniony niepokój – twierdzi Wojciech Książek. – Nauczycieli czy dyrektorów nie można „karać” takimi administracyjnymi normami, gdy naturalne jest dążenie pracownika do rozwoju i awansu (także płacowego). Zachodzi też pytanie, co z nauczycielami dyplomowanymi, którzy już osiągnęli ten stopień wcześniej? MEN przecież nie przewiduje wcześniejszych emerytur.

Nauczyciele „przy tablicy” i inni

Kolejne kontrowersje to pensum nauczycielskie. MEN chce podzielić nauczycieli na pracujących w rytmie roku szkolnego „nauczycieli przy tablicy” i pozostałych – pedagogów, psychologów, pracowników świetlic, bibliotekarzy. Druga grupa nauczycieli pracowałaby dłużej – tak jak zdecydowałyby samorzady, które są właścicielami szkół. MEN przymierza się do tego, by tej grupie zawodowej skrócić wakacje i wydłużyć tygodniowy czas pracy. Miałoby to zależeć od uwarunkowań lokalnych i oczekiwań rodziców uczniów. MEN uważa, że w wyniku zmian demograficznych rodzice więcej przebywają w pracy i świetlice powinny wydłużyć swój czas działania. Jakkolwiek status zawodowy nauczyciela należałby się również tym pracownikom, ich obowiązki byłyby inne niż 18-godzinny czas pracy. Natomiast status zawodowy nauczyciela w opinii MEN jest zbędny urzędnikom, związkowcom oświatowym, pracownikom okręgowych komisji egzaminacyjnych, pracownikom kuratorów oświaty. (Nie oznacza to, że nie będzie wobec nich wymagań kwalifikacyjnych lub doświadczenia nauczycielskiego).

– Większość z tych propozycji sprowadza się do jednego, więcej pracy za mniejsze pieniądze. I swoiste umizgiwanie się do samorządów terytorialnych – komentuje Wojciech Książek. – To mniejsze gwarancje zatrudnienia i utrudniony awans.

Chodzi więc o to, aby rząd jak najwięcej zaoszczędził, a przy okazji przesunął kolejne zadania na barki społeczności lokalnych samorządów. Mniej nauczycieli dyplomowanych w szkołach, zróżnicowane pensum i to zwiększone, wreszcie rozszerzenie awansu poziomu nauczyciela, wszystko to może się odbyć kosztem uprawnień socjalnych. Ten projekt wiele zabiera, a niewiele daje nauczycielom.

Programy dla uczniów o specjalnych potrzebach już od lutego

Inna propozycja zmiany to wydłużenie czasu pracy nauczycieli, którzy powinni więcej czasu poświęcać mniej zdolnym uczniom oraz tym szczególnie uzdolnionym. Już od lutego wchodzi w życie nowe przepisy wykonawcze, zgodnie z którymi nauczyciele będą zobowiązani pisać specjalne programy dla uczniów z ryzykiem dysleksji oraz dla uczniów zdolnych. W szkole podstawowej będzie obowiązywało powszechne rozpoznawanie ryzyka dysleksji oraz uzdolnień uczniów.

„Solidarność” zauważa, że rozporządzenie ministerialne, które weszło w życie dopiero w październiku 2010, a więc w trakcie roku szkolnego, nie powinno być obowiązujące już w danym roku szkolnym (zadania mają już być realizowane od lutego 2011 roku). Ponadto konieczność pisania szczegółowych programów bardzo obciąży nauczycieli biurokratyczną pracą, a przecież powinni przeznaczyć ją na pracę z uczniem.

– To kolejny obszar zadań, które dodatkowo przypisuje się nauczycielowi tzw. tablicowemu. Zamiast porządnego nauczania i wychowania, ma zajmować się działaniami biurokratycznymi – stwierdza Wojciech Książek. Mówi, że MEN próbuje działać za dużo, za pośpiesznie, bez należytych pieniędzy (jak brak przedszkoli w reformie sześciolatków w szkole, jak niedopracowana podstawa programowa z historii i inne).

Stąd też Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, reprezentowana podczas rozmów w MEN przez przewodniczącego Ryszarda Proksę i jego zastępczynię Halinę Kurpińską, odrzuciła propozycje minister Katarzyny Hall.

Uwagi do ustaw MEN

11 stycznia odbyło się spotkanie Rady Sekcji Regionalnej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Wręczono wyróżnionym osobom Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz Złotą Odznakę Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Dyskutowano m.in. na temat propozycji zmian ustawowych proponowanych przez MEN.



Od lewej: Wojciech Książek, przewodniczący RSOiW NSZZ „S”, Barbara Kamińska, członek Prezydium RSOiW, Ryszard Proksa, przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „S”

Medal Komisji Edukacji Narodowej wręczono Annie Murchowskiej – nauczycielce z Kolbud, zaś Złotą Odznakę Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” z rąk przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” Krzysztofa Dośli odebrała Urszula Kurgan, była przewodnicząca „Solidarności” oświatowej w Kolbudach.

Na spotkaniu obecni byli m.in.: Zdzisław Szudrowicz, pomorski kurator oświaty, oraz Ryszard Proksa, przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

Krzysztof Dośła zauważył, że nadchodzący rok może być trudny dla polskich rodzin i oświaty. Łatwość likwidacji szkół liczących do 70 uczniów bez konieczności zasięgania opinii kuratorów oświaty czy brak możliwości odwoływania się od oceny pracy wystawionej nauczycielowi przez dyrektora do kuratorium to tylko niektóre z niepokojących propozycji MEN. Wskazuje to na chęć decentralizacji oświaty i przekazania większych kompetencji organom prowadzącym, czyli samorządom. Wreszcie „Rozporządzenie o organizacji roku szkolnego” wydane dopiero 5 października 2010 roku na rok szkolny 2010/11 świadczy fatalnie o obecnych władzach MEN.

Dyskutowano na temat propozycji zmian ustawowych proponowanych przez MEN w sprawie ustawy o jakości edukacji. Ryszard Proksa poinformował o stanie rozmów z ministerstwem na temat statusu zawodowego nauczycieli.

(dtg)

(dtg)

Flexicurity – szansa czy zagrożenie?

Projekt nr UDA-POKL.08.01.03-22-002/10-00 „Pomorskie Partnerstwo na rzecz Flexicurity” realizowany jest przez Partnerstwo Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw z siedzibą przy ul. Piwnej 1/2, 80-831 w Gdańsku, oraz Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” z siedzibą przy ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 w Gdańsku, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki; Priorytet VIII, Regionalne Kadry Gospodarki, Działanie 8.1: Rozwój pracowników i przedsiębiorstw w regionie, Poddziałanie 8.1.3: Wzmacnianie lokalnych partnerstw na rzecz adaptacyjności.



Pomorskie Partnerstwo na rzecz Flexicurity

Projekt realizowany jest w okresie od 1 września 2010 r. do 29 lutego 2012 r. na obszarze województwa pomorskiego. Działaniem swoim obejmie powiaty – starogardzki, kwidziński, wejherowski, człuchowski, kartuski, lęborski, słupski, pucki, chojnicki i gdański.

Celem głównym projektu jest przedstawienie stronom dialogu społecznego – pracodawcom, pracownikom, związkowi pracodawców i pracowników – a także wszystkim zainteresowanym stronom koncepcji Flexicurity jako jednego z modeli dostosowania gospodarki do zmiennych warunków rynkowych oraz recepty na przezwyciężenie trudności ekonomicznych spowodowanych kryzysem.

Celami szczegółowymi projektu jest:

- Przedstawienie 185 (111 mężczyznom i 74 kobietom) pomorskim przedsiębiorcom i pracownikom oraz ich przedstawicielom koncepcji elastycznego rynku pracy uwzględniającego potrzeby zarówno pracodawców, jak i pracowników – podczas 9 warsztatów w powiatach, w których uczestniczyć będzie łącznie 135 osób (81 mężczyzn i 44 kobiety), oraz na konferencji podsumowującej, w której weźmie udział 50 uczestników.

Upowszechnienie wiedzy na temat koncepcji Flexicurity poprzez bezpośrednie dotarcie z koncepcją elastycznego rynku pracy i przykładami dobrych praktyk do 185 przedsiębiorców z województwa pomorskiego oraz ich interesariuszy – poprzez udział w warsztatach i konferencji.

- Dotarcie do szerokiej rzeszy korzystających z usług internetowych poprzez stwo-

konferencji podsumowującej (21 mężczyzn i 14 kobiet).

- Zwiększenie zdolności adaptacyjnych 209 pracowników i przedsiębiorców (127 mężczyzn i 82 kobiet).

- Nabycie przekonania wśród 100 osób (70 mężczyzn i 30 kobiet) uczestniczących w warsztatach i konferencji podsumowującej, iż naukę można rozpocząć w każdym wieku.

- Wzrost poziomu wiedzy na temat Europejskiego Funduszu Społecznego u 209 osób (127 mężczyzn i 82 kobiet).

Grupa docelowa to 185 osób – 111 mężczyzn i 74 kobiety – pracodawcy i pracownicy pomorskich przedsiębiorstw organizacji pracodawców, przedstawicieli pracowników oraz przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego.

Realizacja projektu ma przyczynić się do wzrostu wiedzy pracodawców i pracowników oraz instytucji otoczenia biznesu na temat Flexicurity.

Projekt jest kontynuacją idei „Pomorskiego Partnerstwa na rzecz Poprawy Adaptacyjności Firm i Pracowników”, który Region Gdański NSZZ „Solidarność” realizował w partnerstwie ze Związkiem Pracodawców Forum Okrętowe. Jako związek zawodowy wiemy, jak ważny jest dialog społeczny oraz stabilny rynek pracy, dający możliwości rozwoju firmom przy jednoczesnym zapewnieniu dobrych warunków do rozwoju pracownikom.

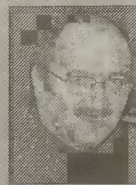
Słowniczek Projektu

FLEXICURITY – to koncepcja modelu łączącego elastyczność (*flexibility*) i bezpieczeństwo (*security*) na rynku pracy dla pracowników i przedsiębiorstw, która ma na celu wzmacnianie konkurencyjności, zatrudnienia, jak i zadowolenia z pracy dla wszystkich.

Flexicurity to podejście do polityki rynku pracy łączące dostateczną elastyczność, dającą firmom i pracownikom możliwość sprostania zmianom, z jednoczesnym zapewnieniem bezpieczeństwa zachowania przez pracownika miejsca pracy lub łatwej zmiany zatrudnienia.

Biuro Projektu: ul. Piwna 1/2, 80-831 Gdańsk
 Kierownik Projektu: Marek Choromański
 m.choromanski@pomorskaizba.com.pl
 Sekretarz Projektu: Joanna Radzanowska
 j.radzanowska@pomorskaizba.pl tel. 58 305 84 17
Biuro Partnera: ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
 Koordynator Projektu: Stefan Gawroński
 s.gawronski@solidarnosc.gda.pl tel. 58 308 43 39
 Asystent Koordynatora: Joanna Szarkowska
 j.szarkowska@solidarnosc.gda.pl tel. 58 308 42 67

System naczyń połączonych



JACEK RYBICKI, członek Prezydium Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Flexicurity to system naczyń połączonych. Łatwość zwolnienia pracownika musi towarzyszyć odpowiedniej wysokości zabezpieczenie społeczne, czyli zasiłek dla bezrobotnych, a także rozwinięta sieć szkoleń, stwarzająca możliwość łatwego i wielostronnego uczenia się, samokształcenia, przekwalifikowania. To powinno zapewnić szybki powrót na rynek pracy. System działa dopiero wtedy, gdy sprawnie funkcjonują wszystkie jego elementy. W tym kontekście flexicurity nie jest systemem oszczędnościowym. Państwo musi przeznaczyć odpowiednie środki na zabezpieczenie społeczne i aktywne formy walki z bezrobociem. Również pracodawcy nie mogą traktować flexicurity wyłącznie jako sposobu na doraźne oszczędności, ale jako sposób na rozwój firm poprzez inwestowanie w pracownika. Ten z kolei musi w ramach systemu zaakceptować sytuację, w której będzie mobilny, otwarty na konieczność szkolenia i przekwalifikowywania się. Wszyscy uczestnicy procesu flexicurity muszą zatem zrobić razem „krok do przodu”. Gdy w tyle zostanie np. państwo, bo władze stwierdzą, że nie stać nas na stworzenie odpowiednich zabezpieczeń, model będzie kałeki. Oczywiście można mówić o elementach flexicurity i zapewne w Polsce jesteśmy na to skazani. Chodzi np. o stworzenie łatwo dostępnych systemów uczenia się i przekwalifikowywania oraz przekonanie do nich pracowników czy też o inwestowanie w aktywne formy walki z bezrobociem. Dzisiaj w Polsce prawo stwarza takie możliwości elastycznego zatrudnienia, które sytuują pod tym względem nasz kraj w czołówce Europy. Decyduje o tym m.in. możliwość zatrudniania pracowników na czas określony. Jednak pod względem zabezpieczeń społecznych w przypadku utraty pracy Polska znajduje się na końcu państw europejskich.

W ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki; Priorytet VIII, Regionalne Kadry Gospodarki, Działanie 8.1: Rozwój pracowników i przedsiębiorstw w regionie, Poddziałanie 8.1.3: Wzmacnianie lokalnych partnerstw na rzecz adaptacyjności

ZAPRASZAMY NA BEZPŁATNE WARSZTATY

realizowane w projekcie współfinansowanym ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

pt. „Pomorskie Partnerstwo na rzecz Flexicurity”

„Flexicurity” to koncepcja modelu łączącego elastyczność (*flexibility*) i bezpieczeństwo (*security*) pracowników i przedsiębiorstw, sprzyjającego konkurencyjności, zatrudnieniu i zadowoleniu z pracy.

Do udziału zachęcamy kobiety i mężczyzn, pracodawców i pracowników powiatu słupskiego, organizacje pracodawców, przedstawicieli pracowników oraz przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego.

- Flexicurity – strategię zwiększania elastyczności i bezpieczeństwa
- Elastyczne i przewidywalne warunki pracy
- Kompleksowe strategie uczenia się przez całe życie
- Flexicurity szansą dla pracowników i pracodawców na przykładzie krajów europejskich
- Flexicurity szansą dla kobiet

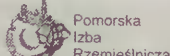
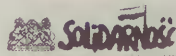
Warsztaty odbędą się w dniu 13.03.2011 r. w Słupsku

Rekrutacja przedsiębiorców i przedstawicieli instytucji rynku pracy: Anna Filip a.filip@pomorskaizba.com.pl tel.: 58 301 77 44

Rekrutacja pracowników: Przemysław Sąpór dzial.szkoen@solidarnosc.gda.pl; tel.: 58 305 54 79 kom. 502 991 449, 695 825 588

Decyduje kolejność zgłoszeń!

Projekt realizowany przez Partnerstwo Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw z siedzibą przy ul. Piwnej 1/2, 80-831 w Gdańsku, oraz Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” z siedzibą przy ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 w Gdańsku



POLSKA GOSPODARKA JEDZIE NA GAPE

Rozmowa ze STEPHANEM PORTETEM z firmy S.Partner sp. z o.o., który jest współautorem opracowania *Praca Polska 2010* wydanego przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” w maju ubiegłego roku oraz raportu *Polityka przemysłowa gwarantem zatrudnienia*, który ukaże się w lutym br.

– Ze strony obecnej koalicji płyną do społeczeństwa sprzeczne informacje. Z jednej strony słyszymy, że jesteśmy „zieloną wyspą” na mapie ogólnosiwiatowego kryzysu, z drugiej strony konieczne jest wprowadzenie wyższego podatku VAT czy przesunięcie naszych składek z OFE do państwowego ZUS-u, aby ratować finanse państwa, którym grozi zaćpać. Jak z Pana punktu widzenia wygląda stan polskiej gospodarki?

– Przychyłam się do oceny polskiej gospodarki, jaka

została zawarta w artykule zamieszczonym ostatnio na łamach gazety ekonomicznej „The Economist”, w którym rozprawiono się z mitem Polski jako zielonej wyspy. Polska gospodarka niewątpliwie się rozwija, ale fundamenty tego rozwoju są zewnętrzne. Mam wrażenie, że Polska od paru lat jedzie na gapę. Bo jeśli nie byłoby funduszy europejskich, rynku niemieckiego, zagranicznego przemysłu samochodowego, to polska gospodarka nie miałaby się na czym w takim tempie rozwijać. Minister Rostowski jest fantastycznym

piarowcem. Udało mu się wmówić w czasie kryzysu, że obecny rząd prowadził jakąś politykę ograniczenia wydatków publicznych. Polska należy do tych krajów w Europie, w których jest obecnie największy deficyt budżetowy, i to też wpływa na utrzymanie tempa wzrostu PKB.

– Czynnikiem wpływającym na utrzymanie wzrostu gospodarczego jest wysoki poziom konsumpcji, jak długo może to być naszym atutem?

– Atutem polskiej gospodarki jest wysoki poziom konsumpcji. Tu możemy się zastanowić, czy chłonność rynku wewnętrznego się utrzyma. Bezrobocie w ostatnim roku wzrosło do 12,3 procent. Wpływy od Polaków, którzy wyjechali do Wielkiej Brytanii, Irlandii czy Niemiec, są coraz mniejsze. Wynagrodzenia rosną bardzo wolno w stosunku do wzrostu kosztów życia, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę ostatni wzrost cen żywności. Jesteśmy daleko od wzrostu wynagrodzeń z lat 2005-2007. Skąd się więc ma brać wzrost konsumpcji wewnętrznej? Oczywiście są jeszcze kredyty, ale zbyt łatwy do nich dostęp grozi załamaniem się systemu bankowego.

– Uważa Pan, że dostęp do kredytów w Polsce jest zbyt łatwy?

– Dostęp do kredytu konsumpcyjnego jest na pewno za łatwy. Dostęp do kredytu mieszkaniowego jest na szczęście coraz trudniejszy. Dlaczego mówię, że na szczęście? To właśnie możliwość uzyskania kredytów przez ludzi, których wynagrodzenie nie pozwalało zapłacić rat kredytu, doprowadziło do załamania systemu finansowego w roku 2008. Ludzie nie mogą płacić rat, które byłyby większe niż 50 proc. ich dochodów. A 50 procent, biorąc pod uwagę polskie wynagrodzenia, to już za dużo. Na przykład we Francji granicą zadłużenia pozwalającą uzyskać kredyt jest 33 procent dochodów do dyspozycji. Ale w Polsce podstawowym problemem jest koszt mieszkania, a nie dostęp do kredytu.

– Wracając do czynników warunkujących wzrost go-



Stephane Portet.

FOT. RYSZARD KUZYMA

Polska specjalizuje się w sektorach o niskiej technologii

■ W przemyśle materializują się wszystkie innowacje technologiczne, stąd między innymi jego duże znaczenie w gospodarce. W procesie przemian technologicznych poszczególne gospodarki, określających pozycję konkurencyjną na rynkach światowych, istotne znaczenie ma nie tyle cały przemysł, ile jego gałęzie wiodące, spełniające w obrębie danego przemysłu funkcje rozwojowe.

■ Należą do nich sektory wysokiej techniki, takie jak: produkcja wyrobów farmaceutycznych, produkcja maszyn biurowych i komputerów, produkcja sprzętu i urządzeń radiowych, telewizyjnych i komunikacyjnych, produkcja instrumentów medycznych, precyzyjnych i optycznych, zegarów i zegarków, produkcja statków powietrznych i kosmicznych.

■ W krajach wysoko rozwiniętych sektory wysokiej techniki stanowią przeciętnie 20 procent oferty przemysłu, w Polsce niewiele ponad 5 procent.

■ Rozwój przemysłów wysokich technologii nie może być tylko sloganem, ale musi wpisać się jako myśl przewodnia wszelkiej polityki publicznej, która związana jest z zaangażowaniem Europejskich Funduszy Strukturalnych. Ponadto wymaga to stworzenia odpowiedniej infrastruktury, wykształconej siły roboczej i polityki podatkowej „przyjaznej” inwestycjom w badania i rozwój.

Struktura sektora przetwórstwa przemysłowego wg zaawansowania technologicznego (porównanie 2007 – 2008)



Źródło: opracowanie na podstawie „Nauka i technika w Polsce 2008”, Informacje i opracowania statystyczne, GUS 2010 Specjalizacja krajów według poziomu technologicznego sektorów

spodarczy, jaka powinna być rola państwa w gospodarce? Czy prawdą jest – jak głoszą neoliberałowie – że najlepszą polityką przemysłową jest brak takiej polityki?

– W niedawno opublikowanym opracowaniu rządu polskiego noszącym tytuł „Strategia innowacyjności” czytamy, że polityka przemysłowa jest potrzebna. A więc może nastąpiła zmiana podejścia do problemu. Ale to, co zaproponowano, jest trochę oderwane od polskich realiów i niestety dalej oparte o tezę archaicznego charakteru tradycyjnego przemysłu. W światowej ekonomii po okresie negowania polityki przemysłowej powraca się do idei, że dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki potrzebna jest polityka przemysłowa, a co za tym idzie potrzebny jest przemysł. Zmiana ta nastąpiła pod wpływem kryzysu. Niemcy dlatego zwycięsko wyszli z kryzysu, bo mają przemysł.

– Ale przecież przez lata ekonomiści twierdzili, że sektor przemysłowy powoli zostanie zastąpiony sektorem usług?

– Ja to nazywam mitem rozwoju opartego o usługi. Zapytajmy, o jakie usługi nam chodzi? Przecież Polska nie zostanie krajem turystycznym, do którego zjeżdżać się będą miliony turystów z całego świata. Obecnie usługi wykonywane przez polskich pracowników to takie, które nie wymagają wysokich kwalifikacji. Aby Polska mogła się rozwijać musimy zacząć myśleć o usługach wspierających przemysł, takich

jak logistyka, badania naukowe, finanse itd.

– Polska nie posiada zbyt wielu produktów przemysłowych o wysokim zaawansowaniu technologicznym. Czy jest jakiś sposób, aby zmienić tę sytuację?

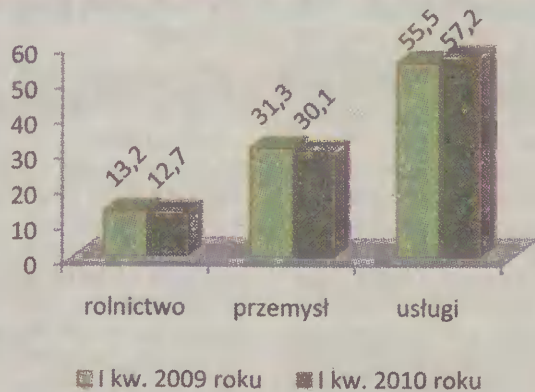
– Polska gospodarka ma swoje plusy i minusy. Niewątpliwym plusem jest to, że Polska jest wciąż krajem przemysłowym. Co więcej, polski przemysł przeszedł przeobrażenia. Pojawiły się zupełnie nowe zakłady, np. motoryzacyjne. Minusem natomiast jest fakt, że są to zakłady przede wszystkim montażowe. Jesteśmy krajem przemysłowym, który wytwarza przede wszystkim produkty o przeciętnej wartości dodanej. Obecny rząd mówi o potrzebie wprowadzania innowacji w przemyśle i o społeczeństwie opartym na wiedzy, tylko nie mówi, jakimi sposobami ma nasz kraj do tego dojść. A nam daleko od Finlandii...

– Jak więc powinna wyglądać polityka przemysłowa państwa polskiego?

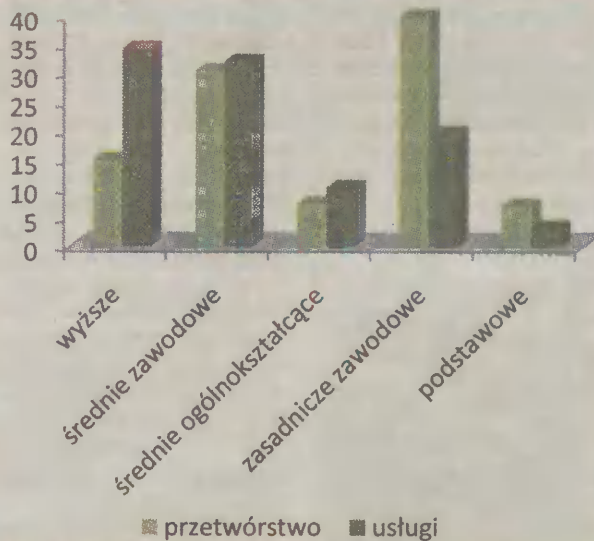
– Odpowiedź na to pytanie zawarliśmy w naszym raporcie, „Polityka przemysłowa gwarantem zatrudnienia”. Zostanie on ogłoszony na początku lutego. Obecnie nie jest możliwe prowadzenie takiej strategii, jaką miały Korea czy Chiny w latach 80., które same implementowały swoje wynalazki i technologie na fundamentach przemysłu tradycyjnego i powoli zbliżały się do standardów europejskich. W ostatnich 30 latach nastąpił bardzo duży postęp technologiczny, poza

INWESTYCJE W KAPITAŁ LUDZKI W PRZEMYSLE ABSOLUTNA KONIECZNOŚCIĄ

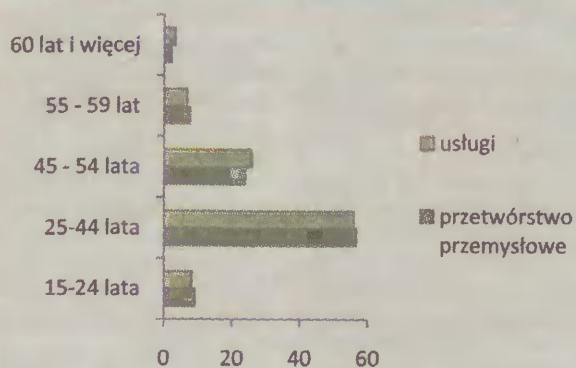
Struktura polskiego zatrudnienia



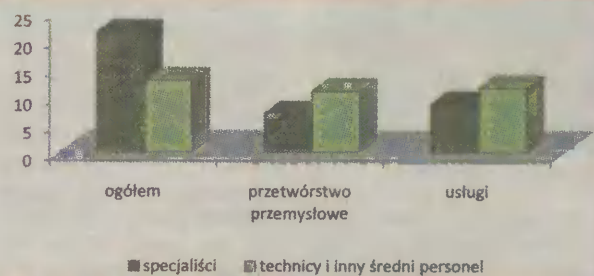
Struktura wg wykształcenia



Struktura kwalifikacji



Struktura kwalifikacji



tym dostęp do technologii jest coraz trudniejszy. Największe globalne koncerny dysponują budżetami porównywalnymi z budżetem polskiego państwa. Dlatego bajką jest opowiadanie, że Polacy sami będą w stanie dogonić kraje wysokorozwinięte, wystarczy, że wykształcimy dobrych inżynierów. Ale cóż z tego, że mamy dobrych inżynierów, gdy ciekawą i dobrze płatną pracę mogą oni dostać tylko za granicą. Nawet jak mamy dobre wynalazki, to i one zostają wykupione przez wielkie koncerny. Polska jest skazana na współpracę, ale powinna być ona oparta na zasadach, które przynosiłyby również długofalowe korzyści dla naszego kraju.

– **Nowe inwestycje to nowe miejsca pracy. Czy to samo w sobie nie jest już wartością? Czy jeśli polski rząd zacznie stawiać zbyt twarde warunki to inwestorzy nie zaczną przenosić fabryk np. na Ukrainę czy do Rumunii?**

– Obecnie kwestie technologiczne muszą być kwestią kluczową działań rządu w obszarze polityki przemysłowej. Przede wszystkim należy ustalić, czym obecnie dysponuje polska gospodarka. Wróćmy do przykładu zakładów motoryzacyjnych, które tak naprawdę są obecnie tylko warsztatami, gdzie montuje się samochody. Z jednej strony te zakłady są zagrożone, choćby z tego

powodu, że zaczną wchodzić samochody elektryczne. Z drugiej strony firmy te dysponują pracownikami, którzy mają bardzo wysokie kwalifikacje i duże umiejętności, co jest dobrym punktem wyjścia, jeśli chodzi o wprowadzanie nowych technologii. W naszym raporcie mówimy o metodzie polegającej na badaniu kompetencji polskich zakładów.

– **W przedsiębiorstwach coraz częściej przeprowadza się bilanse kompetencji pracowników.**

– Ale to są bilanse kompetencji poszczególnych osób. My chcemy określić kompetencje całych przedsiębiorstw. Chcemy określić, co umie, a czego powinien nauczyć się cały zespół ludzi. Takim elementem kompetencji zespołu, przydającym się w momencie kryzysu, jest na przykład dobry dialog społeczny, który umożliwia sprawne wprowadzanie zmian. Dobry dialog społeczny to jedna z przyczyn stosunkowo łagodnego przejścia przez kryzys Niemców.

Takim atutem polskich firm są także pracownicy powyżej 50 roku życia, gdyż oni przeżyli transformację, a kto może być bardziej adaptacyjny niż ludzie, którzy przeszli w swojej firmie takie zmiany. Stanowią oni przewagę konkurencyjną w porównaniu z pracownikami z Francji czy Niemiec, którzy nie zetknęli się z tak radykalnymi zmianami.

Wykresy pochodzą z raportu „Polska polityka przemysłowa gwarantem zatrudnienia” przygotowanego przez firmę S.Partner na zlecenie Komisji Krajowej

– **Ale we Francji czy Niemczech dialog społeczny nie jest tylko sloganem. Pozycja partnerów społecznych w tych krajach jest ugruntowana i poważnie brana pod uwagę przez rządzących. Również pracodawcy, którzy przyjeżdżają do nas z takich państw jak Francja czy Niemcy, często nie stosują w swoich firmach zasad dialogu społecznego.**

– We Francji pracodawcy dialogu społecznego nauczyli się pod presją. Wciąż istnieją możliwości strajku. Widzieliśmy, jakie były ostatnio protesty we Francji czy w Grecji. W Polsce poziom mobilizacji społeczeństwa jest natomiast znikomy. Wzrost wynagrodzeń występuje przede wszystkim w takich zakładach, gdzie uzwiązkowienie wynosi 70-80 procent. Przykładem tego są przedsiębiorstwa motoryzacyjne. Tylko silne związki zawodowe mogą mieć wpływ na politykę przedsiębiorstwa.

– **Wracając do polityki przemysłowej państwa, czy jej jednym z elementów nie powinno być wyznaczenie kierunków rozwoju, a co za tym idzie takie kształtowanie systemu edukacyjnego, aby młodzi ludzie mogli świadomie**

wybrać zawody, które dadzą im w przyszłości możliwość zatrudnienia?

– Tak naprawdę nie wiadomo do końca, które zawody mają przyszłość, a które nie. Oczywiście, są pewne kierunki rozwoju, jak na przykład tzw. zielona gospodarka. Jedno jest jednak pewne, największą wartością pracownika jest postawa gotowości do ciągłego uczenia się. Jednak tutaj pojawia się następny problem, firmy w Polsce nie inwestują w szkolenia zawodowe.

– **Pracodawca patrzy przede wszystkim na koszty, a szkolenia kosztują.**

– Tak, aby jednak mieć pracownika, który będzie miał wysokie kwalifikacje, trzeba w niego zainwestować. Wielkie firmy konsultingowe zatrudniają młodych absolwentów, którzy nawet po najlepszych szkołach niewiele wiedzą, ale mają dwa lata, żeby się nauczyć. Firma inwestuje w takiego młodego człowieka. Jeśli opuści on firmę po roku – to ewidentna strata, jeśli zostaje dwa, trzy lata – to przedsiębiorstwo już na nim zarabia. Można zatrudnić kogoś, kto już ma dużą wiedzę i kwalifikacje, ale będzie żądał wynagrodzenie, które w perspektywie np. trzech lat będzie bardziej kosztowne, niż inwe-

stycja w osobę, która będzie bardziej związana z firmą.

– **Na razie jeszcze Polska jest atrakcyjna dla inwestorów ze względu na niskie koszty pracy, ale to się powoli kończy, czy jest coś w zamian?**

– Obecnie kwestią kluczową jest konkurencja dotycząca poziomu kwalifikacji nie tylko pojedynczych osób, ale całych grup pracowników. Nie o to chodzi, by wszyscy wszystko umieli, ale aby umiejętności pracowników w danym przedsiębiorstwie sumowały się w wysoką wartość. Stąd idea bilansu kompetencji zakładów jako grupy pracowników oceniającego stan na dziś, ale także to, co dana firma mogłaby robić w przyszłości i jakie potrzebne są szkolenia uzupełniające. Weźmy za przykład stocznię, w której planuje się uruchomienie dodatkowej produkcji wież wiatracznych. Bilans kompetencji pozwala stwierdzić, co z dotychczasowych umiejętności pracowników można wykorzystać, a jakie trzeba uzupełnić poprzez szkolenia. Stoimy przed ogromnym wyzwaniem, jakie niesie obecnie pakiet klimatyczny. To także wymaga przeprowadzenia badań w firmie i wyznaczenia działań, które pozwolą znaleźć swoje miejsce wobec rosnących wymagań dotyczących ochrony środowiska, a co za tym idzie utrzymać miejsca pracy.

– **Nas na Wybrzeżu interesuje szczególnie polityka przemysłowa państwa w zakresie gospodarki morskiej. Jak Pan ocenia politykę państwa polskiego wobec przemysłu stocznianego?**

– Zaczynając od początku. Polska podpisała traktat akcesyjny, który był wynegocjowany na nie najlepszych warunkach. Poza tym w wielu krajach europejskich przedsiębiorstwa, które mają problemy, dostają np. rządowe zamówienia.

W przypadku stoczni w Gdyni i Szczecinie został popełniony błąd, polegający przede wszystkim na nieprzeprowadzeniu bilansu kompetencji przedsiębiorstw, które zostały przeznaczone do likwidacji i nie zastanowiono się, jak wykorzystać potencjał tych zakładów. Kluczowy element dla Polski to są pracownicy przemysłu. Nie ma możliwości rozwoju przemysłu u nas nie bazując na tych pracownikach, więc błędem było doprowadzenie do wyjazdu wykwalifikowanych stocznianców do Norwegii i Holandii, gdzie ich kompetencje są wykorzystywane. Kwestia utrzymania tych kompetencji na terenie Polski jest kluczowa.

Rozmawiała
Małgorzata Kuźma

NZS – młodzieżówka „Solidarności”

Czy Niezależne Zrzeszenie Studentów, zarejestrowane w lutym 30 lat temu, rzeczywiście zasłużyło na taki tytuł? Nie było przecież organizacją oficjalnie afiliowaną przy NSZZ. Łączyła je jednak wspólnota działania i celów, walka o demokrację, a przede wszystkim antykomunistyczna, wolnościowa idea – „Solidarność” była pierwszą po wielu latach, a zrzeszenie kolejną organizacją w PRL, które były niezależne od komunistycznych władz. Razem dokonały wyłomu, który musiał skończyć się upadkiem całego systemu.



Kwiecień 1989. Z mikrofonem Przemysław Gosiewski.

Sierpień '80 okazał się zwycięskim miesiącem w polskiej historii, w przeciwieństwie do wcześniejszych, jak Czerwiec '56 czy Grudzień '70, m.in. dlatego, że we wspólnym proteście zjednoczyły się wówczas różne grupy społeczne, przede wszystkim robotnicy i intelektualiści. Wkrótce dołączyli do nich studenci, czy – szerzej – ludzie młodzi, ostatni raz zaangażowani na taką skalę w protesty publiczne w marcu 1968 r. Ta aktywność i wspólnota młodych, reprezentowane głównie przez NZS, nie były jeszcze tak widoczne w sierpniu 1980 r., ale w kolejnych miesiącach i latach już tak. W drugiej połowie lat 80., a zwłaszcza pod koniec dekad, młodzież zrzeszona w NZS czy Federacji Młodzieży Walczącej była już jednym z filarów ruchu antykomunistycznego, osłabionego najpierw przez stan wojenny, później marazm kraju rządzonego przez dyktaturę gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

Nie ma NZS bez NSZZ

Z pewnością nie byłoby Niezależnego Zrzeszenia Studentów w takim kształcie, w jakim je znamy, gdyby nie strajki w sierpniu 1980 r. Kolebką niezależnego ruchu studenckiego, podobnie jak ruchu robotniczego, okazało się Trójmiasto. Idea powołania nowej organizacji studenckiej powstała jeszcze w trakcie sierpniowego strajku wśród

grupy studentów wspomagających stoczniowców Stoczni Gdańskiej (m.in. dostarczających im pożywienie). Apel wzywający do powstania takiej organizacji odczytano 1 września, a następnego dnia powołano Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich Uniwersytetu Gdańskiego. Wśród inicjatorów byli m.in. **Paweł Huelle**, **Donald Tusk** czy **Maciej Płażyński**. Stało się to impulsem do tworzenia jesienią 1980 r. załóżków niezależnych organizacji studenckich na większości polskich uczelni.

Strajki drogą do rejestracji

Bardzo szybko okazało się, jak prężną i zdeterminowaną organizacją będzie NZS. Najsilniejsze ośrodki, poza Trójmiastem, znajdowały się w Łodzi, w Warszawie (zarówno na uniwersytecie, jak i politechnice) oraz w Krakowie, gdzie dominowali studenci nauk historycznych i społecznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, wśród nich **Janusz Kurtyka** i **Jan Maria Rokita**. Zebranie Tymczasowych Komitetów Założycielskich z całego kraju odbyło się już pod koniec września 1980 r. w Warszawie. Ustalono na nim powołanie nowej ogólnopolskiej organizacji studenckiej, niezależnej od władz, co było konsekwencją m.in. przyjęcia podobnej formuły działania przez „Solidarność” (w przypadku nowego

związku zawodowego także debatowano, czy ma być to jedna ogólnopolska struktura, czy kilkanaście-kilkadziesiąt związków regionalnych lub nawet coś na wzór nowych rad pracowniczych – ostatecznie zarówno wśród robotników, jak i studentów zwyciężyła koncepcja „centralna”, dająca nowym podmiotom najsilniejszą pozycję wobec władz). Ostatecznie Niezależne Zrzeszenie Studentów zostało powołane przez delegatów z blisko 60 uczelni 19 października 1980 r., podczas zjazdu na Politechnice Warszawskiej. Poniżej wniosek o formalną rejestrację złożony w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie został w listopadzie przez sąd odrzucony, studenci rozpoczęli strajki. Od 13 listopada protestowało 4,5 tys. studentów Politechniki Poznańskiej, od 27 listopada studenci Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęli okupację siedziby władz uczelni. W efekcie tak radykalnych działań ze strony żaków rozmowy z nimi podjęto Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Studenci strajkowali nie tylko w celu wywalczenia rejestracji własnej organizacji, wspomagali w ten sposób także „Solidarność”. Przykładowo w listopadzie 1980 r. strajk „solidarnościowy” z NSZZ „Solidarność” Pracowników Służby Zdrowia (z którymi zerwała rozmowy komisja rządowa) prowadzili studenci uczelni medycznych Pomorza: Akademii Medycznej w Gdańsku, Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie czy Medycznego Studium Zawodowego w Gdańsku. W Gdańsku na politechnice i uniwersytecie wprowadzono pogotowie strajkowe. Był to jeden z największych przykładów presji wywartej na rząd, która doprowadziła do podpisania 17 listopada porozumienia z solidarnościową służbą zdrowia i oświatą. NZS wciąż jednak nie był zarejestrowany.

Uwolnić więźniów politycznych, znieść cenzurę!

Jednym z najsilniejszych ośrodków rodzącego się niezależnego ruchu studenckiego była Łódź. Tamtejsze uczelnie miały jeden z największych procentowych wskaźników członkostwa studentów w jeszcze niezarejestrowanym NZS. Od jesieni 1980 r. w różnej formie protestowali w tym mieście m.in. studenci Państwowej Wyższej Szkoły

Filmowej oraz Uniwersytetu Łódzkiego. W styczniu na rozmowy z protestującymi w Łodzi przyjechał minister nauki i szkolnictwa wyższego **Janusz Górski**. Studenci domagali się zgody na rejestrację niezależnego zrzeszenia, zwiększenia autonomii uczelni i usunięcia z programów studiów najbardziej zideologizowanych przedmiotów. Co ważne, wysunęli również „pozastudenckie” postulaty, takie jak uwolnienie więźniów politycznych, zniesienie cenzury czy ukaranie winnych masakry robotników na Wybrzeżu w 1970 r. Pokazuje to wyraźnie charakter niezależnego ruchu studenckiego, którego cele wykraczały poza sprawy autonomii studentów i utożsamiały się z dążeniami całego społeczeństwa, reprezentowanymi instytucjonalnie przez „Solidarność”. W strajkach łódzkich, czyli strajkach okupacyjnych łódzkich uczelni, wzięło udział ok. 8 tys. studentów. Ta skala determinacji żaków oraz solidaryzujące się z nimi kolejne strajki na uczelniach w całym kraju doprowadziły do ustępstw ze strony komunistycznych władz – 17 lutego 1981 r. oficjalnie zarejestrowano Niezależne Zrzeszenie Studentów. Strajki łódzkie zakończyły się następnego dnia.

NZS ramieniem „Solidarności”

W kwietniu 1981 r. w Krakowie odbył się I Krajowy Zjazd NZS, który na przewodniczącego organizacji wybrał **Jarosława Guzega** z Uniwersytetu Warszawskiego. Od tego momentu NZS rozpoczęło zintensyfikowaną działalność, stając się czymś na wzór młodzieżowego ramienia „Solidarności”. Studenci popierali postulaty wysuwane przez niezależny związek, organizowali manifestacje w obronie więźniów politycznych (wśród których było także wielu ich kolegów, więzionych np. za odmowę służby wojskowej), przeprowadzali tzw. akcje plakatowe, wydawali kilkadziesiąt tytułów prasy podziemnej. Spotykały ich represje podobne do tych wymierzonych w „dorosłych” opozycjonistów, inwigilacja ze strony Służby Bezpieczeństwa itd. Kilkuset studentów zostało internowanych po wprowadzeniu stanu wojennego, który dla NZS okazał się takim samym ciosem, jak dla całego ruchu antykomunistycznego. 5 stycznia 1982 r. zrzeszenie zostało rozwiązane, pod pre-

tekstem prowadzenia działalności niezgodnej ze statutem organizacji.

„Drugi” NZS

Niezależne Zrzeszenie Studentów zaczęło się odradzać dopiero po kilku latach, w drugiej połowie lat 80. XX wieku, gdy na uczelniach pojawiło się następne pokolenie studentów. Po raz kolejny okazało się, że centrum działalności antykomunistycznej, także w młodzieżowym (co nie znaczny – mniej poważnym i niebezpiecznym) wydaniu, jest Trójmiasto. Impulsem do odrodzenia aktywności młodzieży była przede wszystkim wizyta w Polsce Ojca Świętego Jana Pawła II w 1987 r., szczególnie gdańskie etapy tej pielgrzymki – spotkania Papieża z młodzieżą na Westerplatte oraz msza święta na Zaspie 12 czerwca. Te wydarzenia pozwoliły młodym ludziom „politiczyć się”, a przede wszystkim uwierzyć, że mają swoją rolę do odegrania.

W maju 1988 r. wybuchł kolejny strajk w Stoczni Gdańskiej. Tym razem nie wywołał on tak silnej reakcji solidarnościowej ze strony innych zakładów pracy i całego społeczeństwa, zmęczonego dekadą lat 80. Najsilniejszego wsparcia stoczniowcom udzielili studenci Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej. Najważniejszym elementem był tu strajk okupacyjny na Wydziale Humanistycznym UG, prowadzony przez **Pawła Adamowicza**, **Andrzeja Sosnowskiego**, **Mariusza Popielarza**, **Przemysława Gosiewskiego** i **Annę Galus**. Został on zakończony 6 maja, po brutalnej pacyfikacji w Nowej Hucie w Krakowie. Studenci jednak dalej wspierali stoczniowców, także w trakcie strajków w sierpniu 1988 r., m.in. dostarczając żywność czy organizując poligrafie. Bez wątpienia bez wsparcia młodzieży, bardzo często nastawionej do komunistycznych władz bardziej konfrontacyjnie niż starsi, doświadczeni opozycjoniści, słaby ruch antykomunistyczny nie doprowadziłby w latach 1988-1989 do upadku PRL. Trzeba pamiętać o tej wielkiej zasłudze młodzieżówki „Solidarności”.

Adam Chmielecki

Autor jest politologiem i niezależnym publicystą. W pracy nad artykułem wykorzystano m.in. publikację IPN „Młodzież z partii... się rozliczy!”

LUDWIK UMIŃSKI

Człowiek sierpniowej iskry protestu

Ludwik Umiński w sierpniu 1980 r. miał 38 lat. Był wtedy pracownikiem Zarządu Portu Gdańsk. Za swoje zasługi podczas strajku otrzymał od kolegów medal Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Jego zdaniem, cały czas za mało mówi się o tym, że w historycznym strajku brały udział także inne zakłady, nie tylko ówczesna Stocznia Gdańska im. Lenina. A bez ich pełnej determinacji walki nie byłoby wielkiego sierpniowego zwycięstwa.

Ludwik Umiński do 1970 r. mieszkał w Olsztynie, pracował w Przedsiębiorstwie Sprzętowo-Transportowym Budownictwa Rolniczego. Ale wiosną 1968 r. naraził się ówczesnej władzy.

– Zrobiono u nas w zakładzie „masówkę”. Przyjechał przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej z Olsztyna i wygłosił prelekcję na temat „tych warcholów z Gdańska”. Stałem obok kolegi, który niebawem miał odejść na emeryturę, kiedy ten zapytał: „Towarzyszu, wyście tak pięknie mówili, ale o co tym gówniarzom chodzi. Bo ja jestem prosty chłop i nie rozumiem. Powiedźcie proszę, czy chleba nie mają, czy książek nie mają?”. Zacząłem się śmiać. No i zwolniono mnie. Wtedy robiono tak z wieloma ludźmi.

Z tego powodu, jako wróg władzy ludowej, Ludwik Umiński nie mógł nigdzie zgzać miejsca na dłużej. Wszędzie go zwalniano, tłumacząc, że najlepiej by było, gdyby odszedł za porozumieniem stron. Tak było w czterech zakładach. W listopadzie 1970 r. przyjechał do Gdańska i rozpoczął pracę w porcie. Kiedy zaczęły się strajki w Gdańsku i ludzie ruszyli w pochodach protestu przeciwko ówczesnej władzy, Umiński był razem z demonstrującymi. W styczniu 1971 r. wezwał go kierownik i powiedział, że „cienko będzie śpiewał, bo za dużo nazbierało się na niego”.

– Wtedy poszedłem do kościoła przy ulicy Kartuskiej. Opowiedziałem księdzu o mojej sytuacji, że nie wiem, co mam dalej robić. A ksiądz niestety namawiał mnie, żebym się do partii zapisał. Bo wtedy przestaną mnie nękać. No i posłuchałem go.

Kiedy rozpoczęły się strajki w sierpniu 1980 r., rzucił legitymację partyjną. Brał czynny udział we wszystkich protestach solidarnościowych.

– Był moment, kiedy stocznia dostała podwyżki. Ludzie mówili, że od 1200 do 1500 zł. To było chyba 18 sierpnia. A u nas ich nie było. Zebrał się w Porcie Północnym. Zastanawialiśmy się, co robić dalej. Kierownik przekonywał



Ludwik Umiński.

nas, żebyśmy szli do roboty, bo strajki się skończyły.

– Wtedy dorwaliśmy się do telefonów. Zaczęliśmy dzwonić do gdańskich Fosforów i innych rejonów w porcie. Mówiliśmy wszystkim, że stocznia skończyła strajk. I poszło jak domino. Jedni dzwoniли do drugich. I koledzy pojechali do stoczni. Nawet pamiętam ich nazwiska: **Marian Siwy, Marian Świtak, Bogacki, Wojciech Solarcki**, a zawiózł ich do stoczni **Kaziu Bocheński** z Pogotowia Technicznego. Kiedy wrócili, auto miało powybijane szyby. Bo ludzie się denerwowali. A medal za co dostałem? Koledzy z Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego przyznali mi go między innymi za to, że się zbuntowałem i postanowiłem działać, aby strajk w stoczni i innych zakładach nie został przerwany.

Bo od tego momentu, zdaniem Umińskiego, strajk zaczął się naprawdę. Do stoczni przyjechali przedstawiciele 61 zakładów. A pod jej bramą stało w geście poparcia tysiące ludzi. Modlili się za strajkujących. Ale ta iskra, która spowodowała wybuch strajku solidarnościowego, zdaniem Umińskiego powstała właśnie w porcie gdańskim.

– Ludzie już nie strajkowali nie tylko w stoczni. Ale w całym Trójmieście. Wtedy trzeba było postawić wartowników na bramach. Wszędzie, gdzie była taka potrzeba – od strony plaży, ulicy itp., tak żeby nikt obcy się nie przedostał. Na

najbardziej newralgicznych punktach obstawialiśmy ludzi z mojej brygady.

Kłopoty miał jeszcze Umiński w 1981 r. W czasie stanu wojennego wojsko wyprowadziło go pod eskortą ze statku. Potem władza „miała na niego oko”.

– Niespodziewanie przyjechał do mnie kierownik i kazał jechać ze sobą do głównego mechanika. Tam zaproponowano mi pracę na innym wydziale. Wiedziałem, że po to, żeby się mnie pozbyć. Wywoływany przez megafon na hali musiałem codziennie rano chodzić na komisariat i tłumaczyć się ze swojego postępowania. A także wysłuchiwać pogadank na temat wyższości socjalizmu nad kapitalizmem.

Koledzy z zakładu cenili go. Został członkiem komisji mieszkaniowej. To było wtedy niezwykle newralgiczne miejsce. Niektórzy oszukiwali, by otrzymać upragnione mieszkanie, ale Umiński zawsze starał się, by wszystkie procedury były przejrzyste, a przydziały na lokale przyznawane w sposób sprawiedliwy.

Był kilkakrotnie zwalniany z pracy. Po latach wiedział się, że kolega, nic nie mówiąc, pomagał mu w tarapatach. A kiedy nadarzyła się okazja Umiński przeniósł się do zaopatrzenia. Dwa lata temu w sierpniu przeszedł na emeryturę. Jest niewątpliwie jednym z cichych bohaterów „Solidarności”, o których może za rzadko się wspomina.

(zola)

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia Rodzinie naszego zmarłego Kolegi

ś. † p.

Józefa Mroczo

składa

*Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność”
Stoczni Marynarki Wojennej*

Koledze **Tadeuszowi Wątróbskiemu** i żonie **Ewie** wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają

koleżanki i koledzy

*z Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność”
Stoczni Marynarki Wojennej*

Koleżance **Danucie Stoczkowskiej** wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu nagłej śmierci

Męża

składają

koleżanki i koledzy

*z Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność”
Stoczni Marynarki Wojennej*

Wyrazy serdecznego i głębokiego współczucia naszej Koleżance **Iwone Jarosz-Lipkowskiej** z powodu śmierci

Ojca

składają

*koleżanki i koledzy z Biura Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”*

6 stycznia 2011 roku Pan powołał do siebie naszego serdecznego Przyjaciela, byłego pracownika Wydziału Elektrycznego W-4, członka NSZZ „Solidarność” od 1980 r.

ś. † p.

Zdzisława Winczurę

lat 76

Pograżeni w smutku i głębokim żalu przewodniczący wraz z Komisją Międzyzakładową NSZZ „Solidarność”, koleżanki i koledzy z Kola Emerytów i Rencistów oraz współpracownicy ze Stoczni Północnej SA

Przeciętne wynagrodzenie w grudniu 2010 r. w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 3847,91 zł i było wyższe o 322,24 zł w porównaniu z listopadem ub.r.

Według GUS, ogólny klimat koniunktury w grudniu zeszłego roku jest oceniany negatywnie, zwłaszcza w handlu detalicznym, usługach i kulturze. Pozytywnie oceniana jest tylko koniunktura w przetwórstwie przemysłowym.

Polska wódka żubrówka jest od grudnia zeszłego roku sprzedawana w USA. Wcześniej przez 10 lat amerykańska agencja ds. żywności i leków FDA nie chciała jej dopuścić na rynek. Twierdzono, że kumaryna, która znajduje się w trawie, jest substancją utrudniającą krzepnięcie krwi.

Szacuje się, że ceny mieszkań mogą wzrosnąć w 2011 r. o 1,7 proc. Przy planowanej inflacji na ponad 3 proc. oznacza to realny spadek cen mieszkań o 1,6 proc. Dotyczyć ma on jednak tylko mieszkań z wielkiej płyty.

TELEWIZYJNE WRÓŻKI JAKI WYBRAĆ ZAWÓD?

WRÓŻKI

Z usług telewróżbitów korzysta aż 3 mln Polaków. Specjaliści szacują, że Polacy w ubiegłym roku wydali na ten cel co najmniej 100 mln zł. Dla dwóch największych działających w Polsce stacji pracuje dwustu wróżbitów. Rynek ezoteryczny to nie tylko telewizja, ale także firmy zajmujące się usługami przez internet, telefon i SMS-y oraz działający na własną rękę wróżbici. W Polsce zarejestrowanych jest ok. 15 tys. wróżbitów i jasnovidów, ale z uwzględnieniem szarej strefy szacuje się, że jest ich nawet 100 tys. Polacy wydają na usługi ezoteryczne ok. 2 mld zł rocznie. A w nasz rynek ezoteryczny inwestują przede wszystkim zagraniczne firmy, najwięcej niemieckie.



Rozpoczynający swoją karierę zawodową na starcie otrzymywali różne propozycje wynagrodzeń. Na najlepszą pensję w ubiegłym roku mogli liczyć pracownicy z branży technologii informatycznych. Proponowano im średnio 2200 zł brutto, co czwarty otrzymywał nawet 3000 zł brutto. Nieco gorsze warunki proponowano młodemu pracownikom z branży energii i ciepłownictwa, telekomunikacji, bankowości i budownictwa. Tam średnia wyniosła 2000 zł brutto. W mediach i reklamie oraz służbie zdrowia wynagrodzenie dla rozpoczynających karierę oscylowało koło 1800 zł brutto. Najgorzej było w handlu – 1480 zł brutto – oraz nauce i szkolnictwie – 1420 zł brutto.

Mediany wynagrodzeń całkowitych osób rozpoczynających pracę w wybranych branżach

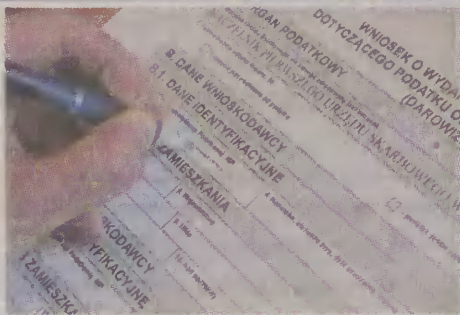
technologie informatyczne (IT)	2200
energetyka i ciepłownictwo	2000
telekomunikacja	2000
bankowość	2000
budownictwo	2000
ubezpieczenia	1900
przemysł ciężki	1880
ochrona środowiska	1800
media, wydawnictwa, reklama	1800
służba zdrowia	1800
logistyka, transport	1745
usługi	1615
przemysł lekki	1600
kultura i sztuka	1500
sektor publiczny	1500
handel	1480
nauka, szkolnictwo	1420

(w zł)

ŹRÓDŁO: SEDLAK & SEDLAK

KONIEC Z NIP-em

Jeśli nie jesteś właścicielem firmy, nie musisz posiadać NIP-u. Od 1 stycznia urzędy skarbowe nie wymagają od obywateli postępowania się Numerem Identyfikacji Podatkowej, nie przydzielają też nowych. Teraz wystarczy numer PESEL. Tylko przedsiębiorcy muszą nadal się nim posługiwać. Warto jednak postarać się, aby



nasz PESEL został zapisany na fakturze, która ma posłużyć do uzyskania ulgi podatkowej – np. przy zakupie materiałów budowlanych czy rozliczeniach za internet.

HAZARD w odwrocie

Coraz rzadziej gramy w Lotto. Przychody państwowego Totalizatora Sportowego za trzy kwartały roku 2010 były o ponad jedną szóstą mniejsze (tj. o 422 mln zł), a punktów z „jednorękkimi bandytami” było prawie o jedną trzecią mniej. Tak podaje „Rzeczpospolita”. Specjaliści twierdzą, że Polacy odwrócili się od kolektur z powodu afery hazardowej. Aż 11 proc. osób przestało grać, bo uwierzyło, że spółka jest uwikłana w tę sprawę. Tylko salony z automatami o wyższych wygranych zarobiły więcej niż w roku 2009 (1,7 mld zł). Ale kasyna już mniej (700 mln zł).

Motywowanie pracownika w kryzysie

Systemy motywacyjne stosuje obecnie 80 proc. polskich przedsiębiorstw. Od 2009 roku 55 proc. firm nie zmieniło nic w sposobie motywowania pracowników, 18 proc. wprowadziło nieznaczne zmiany, a tylko 6 proc. wdrożyło nowe sposoby wynagradzania. Takie są wyniki badań przeprowadzonych w październiku 2010 r. przez PHR SA na pracownikach z branży HR. Wynika z nich, że najczęściej stosowanym narzędziem motywacyjnym są premie pieniężne



(72 proc.). Tylko 37 proc. firm organizuje szkolenia i zajęcia związane z rozwojem kariery, a 33 proc. wyjazdy integracyjne.

DOBOSZ JANA więcej na www.solidarnosc.gda.pl



ROK 2011 – CZAS PODWYŻEK

W roku bieżącym zdrożeje większość produktów, z których korzystamy na co dzień. Wpływ na to będzie mieć nie tylko wzrost podatku VAT, ale także wahania kursów walut, kłęski żywiołowe, wysokie ceny paliwa i energii. Zdrożeją więc: prąd, gaz, woda, opłaty za ścieki, benzyna, papierosy, książki, ubrania, bilety za przejazdy, żywność.



Cytat miesiąca

Mamy strusia za prezydenta. Gdy ogłoszono w Moskwie raport MAK-u, Komorowski zapadł się pod ziemię. Niczym kret.

Ryszard Czarnecki o reakcji prezydenta na publikację raportu MAK (gover.pl POLITYKA W SIECI 18 stycznia 2011)

Wolność religijna XXI wieku

– zapomniane prawo człowieka

Prawa wolnościowe – prawo do wolności religijnej

Prawo do wolności religijnej jest brutalnie łamanym prawem człowieka we współczesnym świecie, o czym niejednokrotnie zapominają zarówno organizacje międzynarodowe, jak i media oraz opinia publiczna. Zgodnie z art. 18 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 roku, każdy człowiek ma prawo wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje swobodę zmiany wyznania lub wiary oraz swobodę głoszenia swego wyznania lub wiary indywidualnie bądź wspólnie z innymi ludźmi, publicznie i prywatnie, poprzez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obyczajów. Podobny zapis zawiera Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z 16 grudnia 1966 roku, który jednoznacznie potwierdza uprawnienie każdego człowieka do wolności myśli, sumienia i wyznania, a ponadto precyzuje, iż wolność uzewnętrzniania wyznania lub przekonań może polegać jedynie na ograniczeniach przewidzianych przez ustawę, jednocześnie koniecznym dla ochrony bezpieczeństwa publicznego, porządku, zdrowia lub moralności publicznej albo podstawowych praw i wolności

innych osób. Tym samym wolność wyznania może być ograniczana wyłącznie w naprawdę wyjątkowych sytuacjach. Ciekawym zapisem paktu jest art. 18 ust. 4, zgodnie z którym państwa związane postanowieniami dokumentu mają obowiązek poszanowania wolności rodziców lub opiekunów prawnych do zapewnienia ich dzieciom wychowania religijnego zgodnie z własnymi przekonaniem.

Również rozmaite deklaracje wspólnot wyznaniowych, przynajmniej w warstwie oficjalnej, uznają swobodę religijną. W Deklaracji o Wolności Religijnej, przyjętej przez II Sobór Watykański, sformułowano pojęcie wolności religijnej. Według tego dokumentu polega ona na tym, że „wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie”.

Rzeczywistość początku XXI wieku

Świat wkroczył w kolejny rok dwudziestego pierwszego wieku. Wszedł w jedną z jednej strony z bagażem trudnych doświadczeń:

walki z terroryzmem, kłopotów ekonomicznych, napięć pomiędzy mocarstwami i kataklizmów. Jednocześnie jednak warto dostrzec pozytywne zjawiska, takie jak: podejmowanie wielu akcji charytatywnych, przełomowe odkrycia naukowe czy wreszcie wzmoczenie działań mających na celu ochronę środowiska naturalnego. Mimo niebywałego rozwoju międzynarodowej ochrony praw człowieka w dalszym ciągu, w bardzo szerokim zakresie, łamane są podstawowe prawa jednostek. Do powtarzających się naruszeń praw człowieka, z którymi współczesny świat nie potrafi bądź nie chce sobie poradzić, należą prześladowania chrześcijan.

Smutne statystyki

Według szacunkowych statystyk organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie, zajmującej się wspieraniem prześladowanych na całym świecie chrześcijan, skala represji wobec chrześcijan systematycznie rośnie. Zgodnie z danymi przekazywanymi przez tę organizację od początku pojawienia się chrześcijaństwa zamordowano ze względu na przekonania religijne około 70 milionów chrześcijan, z czego 45 milionów w przeciągu XX wieku. Obecnie do różnego rodzaju form dyskryminacji chrześcijan dochodzi w ponad 70 państwach świata, co oznacza, iż w co trzecim kraju na świecie łamane jest podstawowe prawo człowieka do wolności religijnej.

Według danych serwisu informacyjnego DW-WORLD, DE chrześcijanie stanowią najbardziej prześladowaną grupę wyznaniową na świecie, około 250 milionów chrześcijan doznaje prześladowań w krajach komunistycznych i islamskich, a ponadto 150 tysięcy rocznie traci życie tylko dlatego, że wyznaje wiarę w Chrystusa.

Zainteresowanie świata

Postanowiłem sprawdzić zainteresowanie współczesnego świata problemem prześladowań religijnych skierowanych wobec chrześcijan. W tym celu odwiedziłem najbardziej rozwijające się medium – Internet, a konkretnie oficjalne portale internetowe organizacji pozarządowych zajmujących się naruszeniem praw człowieka. Czy rzeczywiście jest tak, że temat naruszeń prawa do wolności religijnej jest przez nie pomijany, czy może jest to zwykły stereotyp? Odwiedziłem serwisy najbardziej popularnych organizacji zajmujących się problematyką praw człowieka w Polsce. Przeglądając strony internetowe odnaleźć można treści poruszające problematykę dotyczącą: ubóstwa, naruszeń praw człowieka wynikających z wojny przeciwko terroryzmowi, kary śmierci, przemocy wobec kobiet. Wiele jest też mowy o wyzwaniach

związanych z wielokulturowością czy prześladowaniami politycznymi. O sytuacji chrześcijan wzmianki nie znalazłem. Może za mało szukałem...

Co można zrobić?

Sądzę, iż przede wszystkim powinno się uświadamiać opinię publiczną, że prawo do wolności religijnej jest równie ważne, co pozostałe prawa człowieka. Dziwi występująca dysproporcja w zainteresowaniu świata ową sprawą. Brak postrzegania problemu prześladowań chrześcijan jako sprawy istotnej może wynikać z przyzwyczajenia do lansowanej w ostatnich latach tezy, zgodnie z którą religia jest wyłącznie sprawą prywatną. Religia jest sprawą osobistą, zaś prawo do wolności religijnej jest niewątpliwie sprawą o charakterze publicznym. Państwo ma obowiązek, zgodnie ze współczesnymi standardami międzynarodowymi i konstytucyjnymi, chronić jednostkę przed nieuzasadnioną ingerencją w jej sferę religijną, przed wszelkimi naruszeniami, a już na pewno przed prześladowaniami z tego powodu. Prześladowania z powodu wyznawania takiej czy innej religii nie niweczą bowiem li tylko prawa do wolności religijnej, lecz także przeczą godności człowieka, niejednokrotnie także łamane są, niejako przy okazji, inne prawa człowieka, w tym prawo do życia.

Tomasz Snarski

Doradca personalny – zawód z przyszłością

Znalezienie satysfakcjonującej pracy jest trudnym zadaniem, zwłaszcza obecnie, gdy możemy obserwować powrót do rynku pracodawcy.

Wydawać by się mogło, że w sytuacji wzrastającego bezrobocia skorzystają na tym pracodawcy, którzy mogą wybierać wśród pracowników i zatrudnić w firmie tego najlepszego. Nic bardziej mylnego. Nie jest łatwo znaleźć dobrego pracownika, czyli takiego, który będzie lojalny i zadowolony z pracy, który po kilku miesiącach nie odejdzie do konkurencji, zostawiając firmę z niezamortyzowanymi kosztami rekrutacji, zatrudnienia i wdrożenia w obowiązki. Z jednej strony pracownicy skarżą się na trudności w znalezieniu satysfakcjonującego zajęcia, zaś z drugiej pracodawcy

często bezskutecznie poszukują najlepszych pracowników. Jak znaleźć, zatrudnić i zatrzymać dobrego pracownika? Takim zagadnieniem zajmują się firmy świadczące usługi doradztwa personalnego.

Na czym to polega

Doradztwo personalne to wiedza dotycząca zatrudnienia i obsługi pracowników. Kojarzone jest najczęściej z takimi usługami, jak: rekrutacja, selekcja czy poszukiwanie pracowników. Usługi te świadczą wyspecjalizowane firmy zwane agencjami doradztwa personalnego. Pracodawcy chętnie korzystają z takich usług z powodu kosztów, które ponoszą przy czynnościach związanych z rekrutacją, zatrudnieniem, wprowadzeniem w obowiązki i utrzymaniem pracownika. Obecnie na rynku pracy poszukiwani są specjaliści

z różnych dziedzin. Najlepsi specjaliści są zazwyczaj gdzieś już zatrudnieni, a zadaniem doradcy personalnego jest udzielenie pracodawcy informacji o przyszłym pracowniku, o warunkach, w jakich powinien on pracować, aby został w firmie. Ale – zanim dojdzie do zatrudnienia – pracodawca wraz z doradcą sporządza profil poszukiwanego kandydata oraz szczegółową specyfikę stanowiska pracy. Po sporządzeniu dokumentów i podpisaniu umowy agencja rozpoczyna poszukiwanie najlepszych kandydatów. Usługi doradztwa objęte są gwarancją, która w zależności od zakresu zlecenia zazwyczaj wynosi od jednego do sześciu miesięcy.

Kto może być doradcą personalnym?

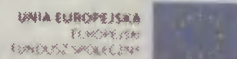
Doradca personalny nie musi mieć określonego wy-

kształcenia, powinien mieć jednak pewne przygotowanie psychologiczne. W zawodzie doradcy najlepiej sprawdzają się absolwenci psychologii i zarządzania zasobami ludzkimi. Równie ważne jak wykształcenie są cechy osobowościowe, kandydat na doradcę personalnego powinien być osobą otwartą i spontaniczną, powinien posiadać umiejętności interpersonalne i komunikacyjne, przydatne są także umiejętności analitycznego myślenia i dobra organizacja pracy, kreatywność, empatia, umiejętność pracy w zespole. Do zadań specjalisty doradztwa personalnego należy rekrutacja – w praktyce oznacza to analizę i selekcję wielu życiorysów i listów motywacyjnych, prowadzenie rozmów kwalifikacyjnych, testów rekrutacyjnych i asessment center.

Status społeczny

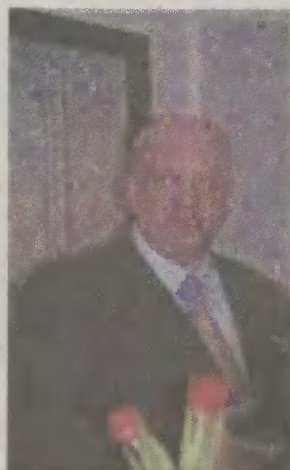
W Polsce zawód doradcy personalnego jest znany od kilkunastu lat i zainteresowanie usługami agencji doradztwa personalnego stale się zwiększa. Coraz częstsze włączenie zewnętrznego wyszukiwania pracowników w działania nowoczesnych przedsiębiorstw jest dowodem na dojrzewanie rynku do tego rodzaju usług i można się spodziewać, że w przyszłości zainteresowanie tego rodzaju usługami się zwiększy. To, co przyczynia się do powstania i rozwoju tego zawodu, to rosnąca konkurencja na rynku pracy, poszukiwanie specjalistów o najlepszych kwalifikacjach i najbardziej kompetentnych w swojej dziedzinie, dzięki którym przedsiębiorstwo mogłoby zostać liderem w swojej branży.

Renata Tkaczyk



ZAWÓD NA MIARĘ

... to jest wyjątkowy projekt dla wyjątkowych ludzi ...



dla ludzi czynu ...
dla ludzi kreatywnych ...
dla ludzi z wyobraźnią ...

Pomnożymy Twój potencjał na rynku pracy

Zapraszam: Karol Guzikiewicz

tel. 502 504 929 lub kguzikiewicz@gmail.pl

Dokumenty aplikacyjne: www.nsz-z-stocznia.pl/zawod_na_miare



do końca marca 2011 odbędą się następujące bezpłatne szkolenia zawodowe :

CPC uprawnienia dla kierowców

System HyperMech i Radios

System Solid Edge

ADR przewóz ładunków niebezpiecznych

lub zgłoś zainteresowanie na szkolenie według własnych potrzeb!!!

Pierwszeństwo dla osób pracujących w wieku 45+ oraz kobiet i osób z orzeczeniem o niepełnosprawności

Biorąc udział otrzymasz:

Świadectwo posiadania nowych, atrakcyjnych kwalifikacji zawodowych.

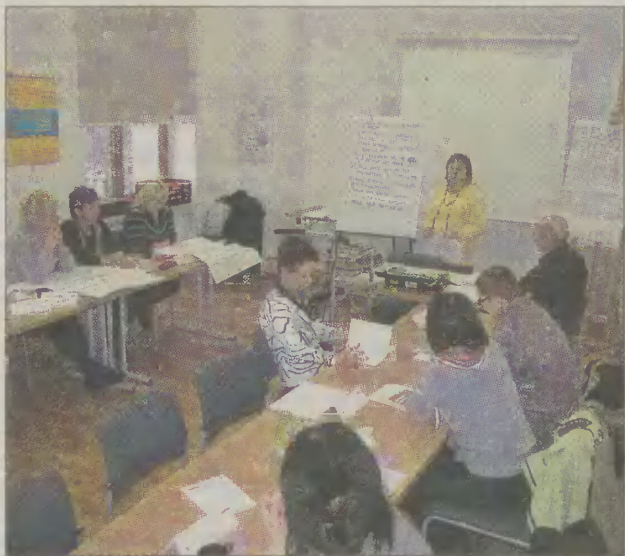
Indywidualny Plan Działania, Warsztaty Psychologiczne, catering

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

ROZWÓJ ZWIĄZKU

Rozmawiać, rozmawiać i jeszcze raz rozmawiać

Liczebność organizacji związkowych decyduje o tym, jak poważnie traktowane są one przez pracodawców. Ci będą z pewnością inaczej traktowali negocjacje płacowe z organizacją skupiającą np. 70 proc. załogi, niż z taką, która ma w swoich szeregach zaledwie co dziesiątego pracownika. Dlatego działacze związkowi podkreślają wagę, jaką organizacje zakładowe powinny przykładać do swojego rozwoju liczebnego w dobrze pojętym własnym interesie, pokrywającym się przecież z interesem załogi.



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Kilka godzin szkolenia pomogło określić bariery, jakie w zakładach pracy przeszkadzają w rozwoju Związku.

Szkolenie na temat rozwoju Związku zorganizował 14 stycznia br. Dział Szkoleń Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Działacze dowiadywali się, jak skutecznie pozyskiwać nowych członków swoich organizacji zakładowych.

– Musimy zdać sobie sprawę, że instytucje państwowe, powołane do obrony praw pracowników, nie zapewnią nam ochrony i nie zadają same o nas. Musimy się organizować sami i artykułować swoje potrzeby – mówi Tadeusz Grubich z Działu Szkoleń.

W szkoleniu brało udział po kilku związkowców z sześciu organizacji zakładowych Regionu Gdańskiego. Dzisiaj zrzeszają od 7,5 do 47 proc. swoich załóg i wszyscy uczestnicy szkolenia zdawali sobie sprawę z konieczności rozwoju swoich organizacji. Wszyscy też wiedzieli, że kluczem do tego są rozmowy z pracownikami i zachęcanie ich do przynależności do Związku. Okazało się jednak, że nikt

z uczestników nie wiedział, jak to skutecznie robić.

Na początku szkolenia wśród oczekiwania związkowcy wypisali na tablicy m.in., jak skutecznie budować autorytet Związku, jakie są efektywne metody pozyskiwania do Związku, czyli jaki jest przepis na sukces.

Kilka godzin szkolenia pomogło określić bariery, jakie w zakładach pracy przeszkadzają w rozwoju Związku. Sformułowano także czynniki, które decydują o pozycji organizacji związkowej w firmie. Na pierwszym miejscu znalazła się jej liczebność, na kolejnych silne przywództwo i kompetentni działacze.

W trakcie szkolenia okazało się, że zwyczajna rozmowa to nie wszystko. Kluczem jest odpowiednie przygotowanie się do niej, przydzielenie zadań członkom organizacji zakładowej, rozpoznanie problemów nurtujących załogę. Wtedy sukces murowany.

(jw)

W minionej kadencji w Regionie Gdańskim zarejestrowano 40 nowych organizacji związkowych.



IWONA BISZKONT, przewodnicząca koła KZ NSZZ „Solidarność” Bomi SA w sklepie na gdańskim Chelmie

– Duże wrażenie zrobił na mnie pomysł, by pracowników, z którymi rozmawiamy na temat zapisania się do organizacji, podzielić na kategorie, zależnie od ich podejścia do tego problemu i od tego uzależnić dalsze działania i sposób rozmowy. To może znakomicie usprawnić nasze działania i zwiększyć skuteczność. Można w ten sposób lepiej docierać do pracowników, z których każdy ma przecież inne problemy i inne nastawienie do Związku. Wiem teraz, jak ważne są konkrety w rozmowach i próby załatwiania „od ręki” drobnych spraw, które podnoszą pracownicy.



BEATA CZAPIEWSKA, KZ NSZZ „Solidarność” w Muzeum Narodowym w Gdańsku

– Dowiedziałam się wiele o sposobach i metodach pozyskiwania nowych członków dla organizacji związkowej. Po tym szkoleniu zwołamy zebranie całej naszej Komisji Zakładowej, na którym przeanalizujemy sytuację i podzielimy się zadaniami z wykorzystaniem nabytej właśnie wiedzy. Będziemy sporządzali listy pracowników, spisywali problemy, które zgłaszają.



WERONIKA ŚLEPOWROŃSKA, KZ NSZZ „Solidarność” w Pomorskim Centrum Traumatologii im. M. Kopernika w Gdańsku

– Dla mnie jako osoby, która po raz pierwszy znalazła się w tej kadencji we władzach organizacji zakładowej, wszystko jest nowe i ważne. Najciekawsze były informacje o tym, jak prowadzić rozmowy z pracownikami, kiedy chcemy przekonać ich do zapisania się do organizacji. Do tej pory, nie posiadając jeszcze wiedzy, którą nabyłam dzisiaj, namówiłam do zapisania się do Związku sześć osób. Mam nadzieję, że teraz efekty będą jeszcze lepsze. Od pewnego czasu organizujemy spotkania integracyjne dla naszych pracowników i w takich okolicznościach i miłej atmosferze bardzo dobrze rozmawia się także o korzyściach wynikających z przynależności do Związku. W najbliższych dniach zorganizujemy zebranie naszej komisji i ustalimy, jakie działania podejmiemy. Będziemy musieli położyć szczególny nacisk na pozyskanie większego zaufania wśród pracowników. Musimy pokazywać też naszą aktywność, ludzie muszą widzieć efekty pracy związkowej.



JANUSZ DERWOJED, KZ NSZZ „Solidarność” w Gdańskich Zakładach Nawozów Fosforowych sp. z o.o.

– Tak naprawdę cała wiedza, którą dzisiaj pozyskaliśmy, jest ważna, wszystko to może w znaczący sposób wpłynąć na rozwój organizacji związkowej. Będę starał się zwiększyć zaangażowanie członków naszej Komisji Zakładowej, żeby nie było tak, że tylko kilka osób z prezydium stara się rozmawiać z ludźmi o korzyściach, które wynikają z przynależności związkowej, a reszta nic to nie obchodzi. Zadania będą rozpisane, przydzielone i mam nadzieję, że efekty wtedy będą.



ŚLAWOMIR CHMIELECKI, KZ NSZZ „Solidarność” w Truck Eaton Components sp. z o.o. w Tczewie

– Dowiedziałem się, jak dużą wagę ma właściwy sposób rozmowy z pracownikami. Zobaczyliśmy konieczność indywidualnego podejścia do każdej osoby, rozmowy w cztery oczy, klasyfikacji załogi na grupy pod względem ich stosunku do Związku – to moim zdaniem najważniejsze sprawy. Dotychczas tak naprawdę u nas nikt nie wychodził do pracowników, teraz na pewno podejmiemy takie działania i to w sposób usystematyzowany.



KRZYSZTOF POŃCZARSKI, KZ NSZZ „Solidarność” w Saur Neptun Gdańsk SA

– Wiem teraz, że musimy zmienić diametralnie sposób postępowania naszej organizacji i strategię działania. Konieczna jest zwłaszcza aktywizacja działów i znalezienie przeszkód, jakie hamują rozwój organizacji. Po dzisiejszym szkoleniu pierwszym posunięciem będzie z pewnością wciągnięcie wszystkich działaczy związkowych w działania na rzecz rozwoju organizacji i stworzenie dokładnej strategii działania.



TADEUSZ GRUBICH, Dział Szkoleń Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

– Rozpoczęliśmy organizowanie jednodniowych szkoleń, mających pomóc organizacjom zakładowym w zwiększeniu ich liczebności. Podczas tego szkolenia wskazujemy im na najważniejsze problemy i mówimy, jak można je skutecznie rozwiązywać. Po zakończeniu szkolenia każda organizacja przygotowuje strategię działań do zrealizowania w określonym czasie. To dwa etapy – do końca maja br. związkowcy uczestniczący w szkoleniach mają podjąć pierwsze decyzje i wykonać konkretne posunięcia. Później chcemy skontaktować się z nimi i dokonać podsumowań tego etapu. Drugie spotkanie przewidujemy pod koniec roku. Na ich przykładzie chcemy pokazać innym organizacjom zakładowym, że wykorzystując odpowiednią wiedzę można liczyć na wymierne efekty w dość krótkim czasie, że to naprawdę działa.

Pytanie do prawnika § Akta osobowe

Czy w aktach osobowych pracownika mogą znajdować się skargi współpracowników oraz notatki służbowe przełożonego?

Zasady prowadzenia akt osobowych zostały określone w rozporządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej z 28 maja 1996 r. w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika. Akta osobowe każdego pracownika składają się z trzech części: A – zawierającej dokumenty zgromadzone w związku z ubieganiem się o zatrudnienie; B – obejmującej dokumenty dotyczące nawiązania stosunku pracy oraz przebiegu zatrudnienia; C – przeznaczonych na dokumenty związane z ustaniem zatrudnienia.

Przepis § 6 ust. 2 pkt 2 ww. rozporządzenia zezwala na gromadzenie w części B akt osobowych dokumentów dotyczących nawiązania stosunku pracy oraz przebiegu zatrudnienia. Przepis ten przed wymienieniem w punktach a-l poszczególnych dokumentów używa sformułowania „w tym”, co wskazuje, że jest to wyczerpujące przykładowe. Należy także zauważyć, iż Sąd Najwyższy szeroko interpretuje rodzaj dokumentów, które dotyczą przebiegu zatrudnienia. Orzecznictwo sądowe pozostawia pracodawcy spory zakres swobody co do tego, jakie dokumenty mogą znaleźć się w aktach osobowych pracownika. Przykładowo w wyroku z dnia 10 października 2003 r. (I PK 295/02) SN stwierdził, iż pracodawca ma prawo dokumentowania niewywiązywania się przez pracownika z jego obowiązków (abstrahując od tego, czy powód istotnie je naruszył). Prawo takie nie stoi w sprzeczności z ustawą o ochronie danych osobowych. W świetle bowiem tej ustawy za usprawiedliwione należy uznać przetwarzanie wszelkich informacji niezbędnych do wykonywania zadań pracodawcy, pod warunkiem że nie narusza to praw i wolności pracownika oraz nie dotyczy danych wrażliwych. Z kolei w wyroku z dnia 4 czerwca 2002 r. (I PKN 249/01) SN uznał, że sporządzenie i złożenie do akt osobowych pracownika notatki o jego zachowaniu, będące wynikiem ustalenia przyczyn powstania konfliktu pomiędzy pracownikami, nie może być uznane za bezprawne naruszenie dobra osobistego pracownika.

Wobec powyższego wydaje się, że pracodawca może gromadzić w aktach pracownika dotyczące go skargi i notatki służbowe. Zawarta w nich treść musi jednak w rzetelny sposób dokumentować zachowanie pracownika i mieć związek z jego zatrudnieniem.

Łukasz Sulej

Biuro Prawne

Biuro Prawne przy Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „S” udziela porad prawnych zarówno w sprawach dotyczących związkowych organizacji zakładowych, jak i w sprawach indywidualnych. Z pomocy prawnej mogą skorzystać wyłącznie członkowie NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy upewnić się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny: 58 308-44-69 lub 308-42-74.

	pn.	wt.	śr.	czw.	pt.
koordynator działu dr Waldemar Uziak	12-16	–	8-16	11-16	–
radca prawny Iwona Jarosz- -Lipkowska	8-10	8-16	–	9-16	–
radca prawny Joanna Kobus- -Michalewska	–	8.30- -11	O. Gdynia 11-17	8.30- -16	–
radca prawny Tomasz Wiecki	9-14	–	8-13	–	9-16
doradca prawny Maria Szwajkiewicz	9-15	9-15	9-15	O. Gdynia 9-15	9-15
doradca prawny Łukasz Sulej	9-16	9-16	9-16	9-16	–

OD 1 STYCZNIA 2011 R. ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY
JEST WARUNKIEM POBIERANIA EMERYTURY

Zwolnić się na jeden dzień...

Począwszy od dnia 1 stycznia 2011 r. weszła w życie regulacja przewidująca zawieszenie prawa do emerytury przysługującej osobom, które nie rozwiązały stosunku pracy z pracodawcą, na rzecz którego wykonywały zatrudnienie bezpośrednio przed nabyciem prawa do emerytury. Emerytura w tej sytuacji zostanie zawieszona niezależnie od wysokości osiąganego przychodu oraz od wieku osoby uprawnionej do emerytury, co oznacza, że dotyczy także kobiet, które ukończyły 60 lat i mężczyzn, którzy skończyli 65 lat.

Powyższe obowiązuje na skutek nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach z FUS, na mocy ustawy z dnia 16 grudnia 2010 r. o zmianie ustawy o finansach publicznych oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2010 r. nr 257 poz. 1726), która wprowadziła zmiany w art. 103 ustawy i dodała art. 103a o następującej treści: „**Prawo do emerytury ulega zawieszeniu bez względu na wysokość przychodu uzyskiwanego przez emeryta z tytułu zatrudnienia kontynuowanego bez uprzedniego rozwiązania stosunku pracy z pracodawcą, na rzecz którego wykonywał je bezpośrednio przed dniem nabycia prawa do emerytury, ustalonym w decyzji organu rentowego**”.

Zmiany w ustawie emerytalnej dotyczą wszystkich emerytów, którzy nie rozwiązaali stosunku pracy zawartego przed uzyskaniem emerytury, a więc zarówno tych, którzy przeszli na emeryturę przed 1.01.2011 r., jak i tych, którzy prawo do emerytury uzyskali po 1 stycznia 2011 r.

Regulacja ta ma także zastosowanie do emerytur przysługujących osobom, pozostającym w stosunku pracy w państwach członkowskich Unii Europejskiej, Islandii, Liechtensteinie, Norwegii, Szwajcarii lub w państwach, z którymi Polskę łączy dwustronne umowy międzynarodowe w dziedzinie zabezpieczenia społecznego (z wyłączeniem osób wykonujących zatrudnienie w Australii, z którą umowa po stronie australijskiej obejmuje wyłącznie emerytury z tytułu zamieszkiwania w tym państwie).

Emerytury przyznawane począwszy od 1 stycznia 2011 r.

Tym osobom, które nabywają prawo do emerytury po dniu 31 grudnia 2010 r. i kontynuują zatrudnienie w ramach tego samego stosunku pracy, zakład nie podejmie wypłaty emerytury. Chodzi tu o osoby, które:

- wniosek o emeryturę złożyły po dniu 31 grudnia 2010 r.
- wniosek o emeryturę złożyły jeszcze w 2010 r., ale warunki wymagane do przyznania emerytury (np. osiągnięcie wymaganego wieku) spełnią po 31 grudnia 2010 r.

Osoby, które rozwiążą stosunek pracy, nawiązany przed przejściem na emeryturę – przynajmniej na 1 dzień, muszą niezwłocznie zgłosić wniosek o podjęcie wypłaty emerytury. **Złożenie wniosku jest niezbędne, aby ZUS zaczął wypłacać świadczenie.** Przepisy nakazują podjęcie wypłaty od miesiąca, w którym emeryt już nie pracuje w ramach tego samego zatrudnienia, co przed nabyciem emerytury – **jednak nie wcześniej niż od miesiąca, w którym zostanie zgłoszony wniosek.** Do wniosku o podjęcie wypłaty emerytury, w związku z ustaniem zatrudnienia, należy koniecznie dołączyć świadectwo pracy, potwierdzające fakt i datę rozwiązania stosunku pracy.

Osobom, które rozwiążą stosunek pracy z ostatnim dniem miesiąca (np. 30 kwietnia czy 31 sierpnia), wypłata emerytury przysługuje od następnego miesiąca, nie wcześniej jednak niż od pierwszego dnia miesiąca, w którym zgłoszono wniosek w tej sprawie.

Przykład: Pani X jest uprawniona do emerytury od 8 stycznia 2011 r., ale nadal pracuje na rzecz tego samego pracodawcy, co przed przejściem na emeryturę, a więc zakład nie wypłaca jej emerytury. Umowa o pracę zostanie rozwiązana z dniem 31 marca 2011 r. Zakład podejmie wypłatę emerytury od dnia 1 kwietnia 2011 r., o ile wniosek zostanie zgłoszony w kwietniu. Jeśli wniosek zostanie zgłoszony w maju – wypłata emerytury zostanie podjęta dopiero od maja.

Tym osobom, które rozwiążą stosunek pracy w innym dniu niż ostatni dzień miesiąca (np. 15 maja) – wypłata emerytury

zostanie podjęta od miesiąca, w którym emeryt nie kontynuował już zatrudnienia, jednak nie wcześniej niż od miesiąca, w którym zgłosi wniosek, wraz z wymaganymi dokumentami.

Przykład: Pani Y, która uzyskała emeryturę od dnia 1 lutego 2011 r. – nadal pracuje na rzecz tego samego pracodawcy, co przed przejściem na emeryturę, a więc zakład nie wypłaca przysługującej emerytury. Umowa o pracę zostanie rozwiązana z dniem 15 maja 2011 r. Zakład podejmie wypłatę emerytury od dnia 1 maja 2011 r., o ile wniosek zostanie zgłoszony w maju. W razie późniejszego zgłoszenia wniosku – wypłata emerytury zostanie podjęta od miesiąca, w którym wniosek ten został zgłoszony.

Osobom, które wykonują pracę na rzecz kilku pracodawców, ZUS podejmie wypłatę emerytury wyłącznie wówczas, gdy zostaną rozwiązane wszystkie stosunki pracy zawarte przed przejściem na emeryturę.

Emerytury przyznawane przed 1 stycznia 2011 r.

Osobom, które przeszły na emeryturę przed dniem 1 stycznia 2011 r. i nadal wykonują zatrudnienie w ramach tego samego stosunku pracy, w którym pozostawały przed jej uzyskaniem – zakład wstrzyma wypłatę emerytury od dnia 1 października 2011 r.

W przypadku rozwiązania stosunku pracy po dniu 30 września 2011 r. – wypłata emerytury zostanie podjęta:

- od pierwszego dnia miesiąca, w którym został rozwiązany stosunek pracy, jeśli stosunek pracy został rozwiązany w innym dniu niż ostatni dzień miesiąca
- od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym został rozwiązany stosunek pracy, jeśli stosunek pracy został rozwiązany z ostatnim dniem miesiąca nie wcześniej jednak niż od miesiąca, w którym został zgłoszony wniosek o podjęcie wypłaty emerytury.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w ciągu 30 dni od wejścia w życie ustawy miał obowiązek informować te osoby, które powinny rozwiązać stosunek pracy przed dniem 1.10.2011 r.

Maria Szwajkiewicz

Zasady wypłacania wynagrodzenia chorobowego

Wynagrodzenie chorobowe jest świadczeniem przysługującym pracownikowi w przypadku choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną. Wynagrodzenie to, w wysokości co najmniej 80 proc. pensji, wypłaca z własnych środków pracodawca za okres pierwszych 33 dni niezdolności pracownika do pracy w danym roku kalendarzowym.

Wynagrodzenie to nie jest wynagrodzeniem w ścisłym tego słowa znaczeniu, bowiem nie stanowi zapłaty za pracę wykonaną. Podstawową funkcją tego świadczenia jest funkcja gwarancyjna. Począwszy od 34 dnia choroby w ciągu roku przysługuje zasiłek chorobowy jako świadczenie ubezpieczeniowe, wypłacane przez ZUS (lub od 15 dnia w przypadku pracowników powyżej 50 roku życia).

Obowiązujące u danego pracodawcy przepisy prawa pracy mogą przewidywać wyższe wynagrodzenie chorobowe. Niezależnie od tego, prawo do 100 procent wynagrodzenia otrzymuje pracownik, jeżeli niezdolność do pracy lub niemożność jej wykonywania przypada w okresie ciąży, powstała wskutek wypadku w drodze do pracy lub z pracy albo powstała na skutek poddania się koniecznym badaniom lekarskim przewidzianym dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów oraz poddania się zabiegowi pobrania komórek, tkanek i narządów.

Okres 33 dni ustala się poprzez zsumowanie poszczególnych okresów niezdolności w trakcie jednego roku kalendarzowego (od początku w każdym roku, bez względu na to, czy został on wykorzystany w całości w roku poprzednim), nawet jeśli między nimi występuje przerwa lub gdy pracownik w przeciągu jednego roku był zatrudniony u więcej niż jednego pracodawcy. Wynagrodzenie chorobowe jest wypłacane za każdy dzień niezdolności do pracy, w tym również za dni wolne od pracy.

Prawo do wynagrodzenia chorobowego pracownik nabywa po upływie 30 dni nieprzerwanego okresu zatrudnienia (tzw. okres wyczekiwania), do którego wlicza się też poprzednie okresy zatrudnienia, jeżeli przerwa między nimi nie przekroczyła 30 dni.

Okres wyczekiwania nie jest wymagany w przypadku:

- absolwentów szkół i szkół wyższych zatrudnionych w ciągu 90 dni od dnia ukończenia szkoły lub uzyskania dyplomu ukończenia studiów wyższych

- gdy niezdolność do pracy spowodowana została wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy

- w przypadku osób posiadających wcześniejszy co najmniej 10-letni okres zatrudnienia (obowiązkowego ubezpieczenia)

- posłów i senatorów, którzy podjęli zatrudnienie w ciągu 90 dni od ukończenia kadencji, w tych przypadkach prawo do wynagrodzenia chorobowego przysługuje od pierwszego dnia choroby.

Obliczenie i wypłata wynagrodzenia za okres choroby następuje stosownie do zasad obowiązujących przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłków chorobowych z ubezpieczenia społecznego, uregulowanych w ustawie z dnia 26 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych w razie choroby i macierzyństwa.

Podstawę wymiaru wynagrodzenia chorobowego stanowi dochód pracownika stanowiący podstawę wymiaru składki na ubezpieczenie chorobowe, po odliczeniu potrąconych przez pracodawcę składek na ubezpieczenie społeczne. Tak też, zgodnie z brzmieniem ww. ustawy, jest to przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone za okres 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy, a jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 12 miesięcy – za cały okres zatrudnienia. Jeśli niezdolność do pracy z powodu choroby powstała przed upływem pełnego miesiąca kalendarzowego zatrudnienia, podstawę wymiaru wynagrodzenia za czas choroby stanowi wynagrodzenie, które pracownik by osiągnął, gdyby przepracował pełen miesiąc kalendarzowy. Za jeden dzień niezdolności do pracy wypłaca się jedną trzydziestą część wynagrodzenia stanowiącego podstawę wymiaru.

Przykład:

Pracownik chorował przez 10 dni w styczniu 2011 r. Pracownik ma wynagrodzenie stałe w wysokości 3000 złotych brutto miesięcznie. Podstawę wymiaru wynagrodzenia chorobowego stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone pracownikowi w okresie od stycznia 2010 r. do grudnia 2010 r., wynoszące 2588,70 zł (3000 zł X 13,71%). 80 proc. podstawy wymiaru zasiłku wynosi 2070,96 zł (2588,70 x 80%). Po ustaleniu stawki dziennej 69,03 zł (2070,96 :

30) mnożymy przez liczbę dni niezdolności do pracy z powodu choroby (69,03 zł X 10 dni = 690,30 zł).

Jeżeli w okresie, z którego wynagrodzenie przyjmowane jest do ustalenia podstawy wymiaru zasiłku pracownik nie osiągnął pełnego wynagrodzenia z przyczyn usprawiedliwionych (np. chorował), przy obliczaniu podstawy wymiaru zasiłku:

- wyłącza się wynagrodzenie za miesiące, w których pracownik przepracował mniej niż połowę obowiązującego go w tym miesiącu czasu pracy

- przyjmuje się – po uzupełnieniu – wynagrodzenie za miesiące, w których pracownik przepracował co najmniej połowę obowiązującego go w tym miesiącu czasu pracy.

Jeżeli pracownik w każdym miesiącu przepracował mniej niż połowę obowiązującego go czasu pracy z przyczyn usprawiedliwionych, przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku uwzględnia się wynagrodzenie za wszystkie miesiące, uzupełnione do pełnej wysokości.

Podstawa wymiaru wynagrodzenia z tytułu pracy na pełny etat – z zastrzeżeniem sytuacji opisanej poniżej – nie może być niższa od minimalnego wynagrodzenia ustawowego, po odliczeniu składek na ubezpieczenia społeczne. W 2011 r. jest to kwota 1195,97 zł (1386 zł X 13,71%). Jeżeli pomiędzy kolejnymi zwolnieniami chorobowymi pracownika nie minął okres minimum 3 pełnych przepracowanych miesięcy, przy wyliczeniu wynagrodzenia chorobowego ma zastosowanie podstawa wyliczona przy poprzednim zwolnieniu chorobowym.

Okres niezdolności do pracy i pobierania z tego tytułu wynagrodzenia chorobowego wlicza się do okresu zasiłkowego w rozumieniu ustawy, tj. okresu 182 dni lub 270 dni niezdolności do pracy w związku z chorobą zakaźną lub ciążą.

Wynagrodzenie chorobowe nie przysługuje w sytuacji wyczerpania okresu zasiłkowego, mimo trwającej nadal niezdolności do pracy spowodowanej tą samą chorobą (przysługuje wówczas świadczenie rehabilitacyjne) lub w przypadku niezdolności do pracy spowodowanej inną chorobą, gdy nie wystąpiła przerwa (przynajmniej jednodniowa) w okresie niezdolności do pracy.

opr. Maria Sz wajkiewicz

W następnym artykule zasady ustalania i wypłaty zasiłku chorobowego

Dział Szkoleń zaprasza

Przedstawiamy planowane terminy szkoleń na okres od lutego do czerwca 2011 r.

Tematy przypisane do poszczególnych terminów mogą ulec zmianie z przyczyn niezależnych od Działu Szkoleń. Poza szkoleniami wskazanymi w tabeli odbywać się będą również inne szkolenia, o których informacja zostanie zamieszczona niezwłocznie po ustaleniu ich terminu.

Luty 2011	
Prawo pracy i prawo związkowe (PPZ 1) – Wieżyca (szkolenie wyjazdowe)	21-25.02.
PPZ 2 – Wieżyca (szkolenie wyjazdowe)	21-25.02.

Marzec 2011	
Szkolenie skarbników	3-4.03.
Szkolenie skarbników	22-23.03.
Negocjacje – Wieżyca (szkolenie wyjazdowe)	28.03.-1.04.
PPZ 2 – Wieżyca (szkolenie wyjazdowe)	28.03.-1.04.

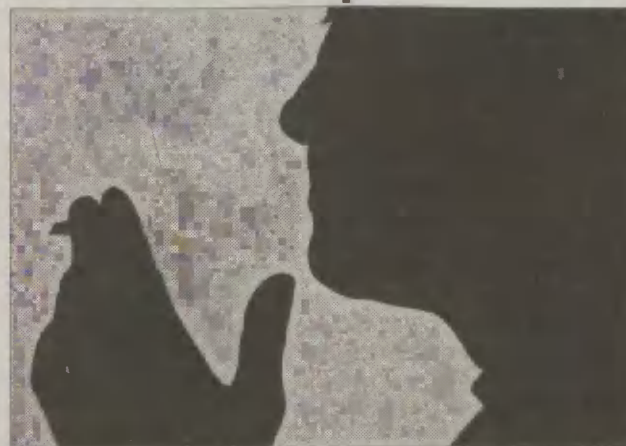
Kwiecień 2011	
Zakładowy fundusz świadczeń socjalnych	6.04.
PPZ 1	11-15.04.
Zakładowe komisje rewizyjne	19-20.04.

Maj 2011	
Szkolenie przewodniczących (Szkolenie wyjazdowe)	9-13.05.
PPZ 2 – Wieżyca (szkolenie wyjazdowe)	9-13.05.
Jak korzystać z prawa (oświata)	13-15.05.
Zakładowe komisje rewizyjne	19-20.05.
PPZ 1	23-24.05.

Czerwiec 2011	
Zakładowy fundusz świadczeń socjalnych	7.06.
PPZ 1 – szkolenie w siedzibie ZRG	13-14.06.
Mobbing	17.06.

Realizowane będą również szkolenia: pozyskiwanie nowych członków i funkcjonowanie rad pracowników. Termin uzależniony od skompletowania grupy. Prosimy o zgłaszanie się na poszczególne terminy szkoleń. O uczestnictwie decyduje kolejność zgłoszeń. □

Zakładowe palarnie



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Zdaniem ekspertów, w nowelizacji rozporządzenia przygotowanego przez Ministerstwo Pracy znajdują się zbyt ogólne wymagania techniczne dla palarni. Tym samym palarnie mogłyby mieć dowolną wielkość i liczbę miejsc do palenia, a w nich musiałyby znajdować się jedynie nawiewno-wywiewna wentylacja mechaniczna lub system filtracyjny. Ustawodawca twierdzi, że jedno i drugie powinno być na tyle skuteczne, by dym nie przenikał do innych pomieszczeń. Jednak – zdaniem specjalistów – tak sformułowany zapis może nie wystarczyć, by pracodawcy faktycznie chronili zdrowie niepalących.

opr. (ozi)

Spotkanie z badaczami historii NSZZ „Solidarność”

W auli Akademii Pomorskiej w Słupsku 18 stycznia br. odbyło się spotkanie autorskie z prof. Igozem Hałagidą, kierownikiem Referatu Badań Naukowych gdańskiego oddziału IPN, który prezentował książkę swojego autorstwa pod tytułem „NSZZ Solidarność Regionu Słupskiego (1980-1990), szkice do monografii”, oraz Mateuszem Wyrwichem, politologiem i dziennikarzem, autorem publikacji „Kapelani Solidarności”.

Zebranych przywitał rektor Akademii Pomorskiej **Roman Drozd**. Odczytał uchwałę Senatu w sprawie uczczenia trzydziestej rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych, którą wręczył przewodniczącemu Zarządu Regionu słupskiej „Solidarności” **Stanisławowi Szukale**. W swoim wystąpieniu przewodniczący podziękował uczelni za zorganizowanie spotkania i podjęcie uchwały, jak również skierował słowa podziękowań do autorów książek za trud i pracę włożone w ich tworzenie.

Wśród licznie zgromadzonej publiczności byli między innymi dwaj bohaterowie książki „Kapelani Solidarności”: ks. **Włodzimierz Jankowski** i ks. **Jan Giriatiowicz**, którzy działali w słupskich parafiach i organizowali słynne msze św. za ojczyznę w latach stanu wojennego.

Spotkanie zaszczyli m.in. swoją obecnością: dyrektor gdańskiego oddziału IPN **Mirosław Golon**, przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku **Zdzisław Sołowin** oraz mecenas **Anna Bogucka-Skowrońska**. Na sali znaleźli się dawni, jak i obecni działacze „Solidarności” oraz mieszkańcy Słupska, Bytowa i regionu.

W pierwszej części spotkania wystąpił działacz słupskiej „Solidarności” **prof. Stanisław Łach**.

Tematem jego prelekcji była geneza powstania pierwszych wolnych związków zawodowych w byłym bloku państw komunistycznych.

– Dla mnie słowo „Solidarność” to wielkie słowo, wielkie historyczne wydarzenie, które przyniosło nam chwile olbrzymich wzruszeń, nadziei i optymizmu na przyszłość. To wydarzenie na trwałe wpisało się w historię Polski, Europy i świata – mówił profesor.

Według niego przyczyną powstania „Solidarności” było kilka. Pierwsza to sprawa ekonomii i kryzys gospodarczy, który pod koniec lat 70.

ubiegłego wieku ogamął cały kraj i unaoczniał bankructwo i niewydolność systemu komunistycznego. Drugim zaś i decydującym elementem – zdaniem profesora – była działalność grup opozycyjnych. Ciekawym wątkiem w prelekcji było przypomnienie daty 16 sierpnia 1980 r. Tego dnia przywódca strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina **Lech Wałęsa** podpisał porozumienie z dyrekcją stoczni i ogłosił jego zakończenie. Nastąpiło przesilenie i w chwili, gdy robotnicy wychodzili już poza bramy stoczni, to kobiety działaczki zaczęły zatrzymywać robotników i tłumaczyć, że nie o takie porozumienie chodzi. Były to **Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska** i **Ewa Ossowska**. Wymusiły zamknięcie bram i niewypuszczenie robotników na zewnątrz. To dzięki nim uratowano strajk. Nazajutrz powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i wznowiono strajk okupacyjny.

Drugą część spotkania autorskiego rozpoczął Igor Hałagida, przedstawiając swoją publikację „NSZZ Solidarność Regionu Słupskiego (1980-1990), szkice do monografii”. To pierwsze naukowe opracowanie poświęcone historii słupskiej „Solidarności” od chwili jej powstania do roku 1990. Źródła, z których korzystał przy pisaniu książki, znajdował w gdańskim oddziale IPN. Bardzo bogate archiwa dotyczące słupskiej „Solidarności” znalazł w dokumentach ówczesnego KW PZPR, które są przechowywane w Państwowym Archiwum w Słupsku. Opierał swą pracę również na bezpośrednich rozmowach z ludźmi tworzącymi Związek do roku 1990. Główne informacje otrzymał jednak w słupskim Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność”. Korzystał także z materiałów opracowanych przez SB. W książce Hałagidy znajdujemy nazwiska tajnych współpracowników SB, którzy byli działaczami na różnym szczeblu w strukturach



Wśród licznie zgromadzonej publiczności byli między innymi dwaj bohaterowie książki „Kapelani Solidarności”: ks. **Włodzimierz Jankowski** i ks. **Jan Giriatiowicz**.

„Solidarności” i mieli wpływ na decyzje podejmowane w Związku. – *Chciałem m.in. odtworzyć kulisy głośnych w regionie słupskim wydarzeń, niekiedy trudnych i bulwersujących lokalne społeczeństwo, oraz przywołać często zapomniane dziś nazwiska działaczy NSZZ „Solidarność”* – mówił Igor Hałagida. – *Z dokumentów wynika, że esbecja wiedziała wiele na temat stosunków panujących w słupskiej „Solidarności”, ale na szczęście nie wszystko* – dodał.

Podczas dyskusji, która wywiązała się po prezentacji książki, temat infiltracji działaczy związkowych przez SB wzbudził największe kontrowersje.

Następnie głos zabrał Mateusz Wyrwich, autor publikacji „Kapelani Solidarności”.

– *Kiedyś siedzieliśmy na plebanii warszawskiego kościoła św. Katarzyny i rozmawialiśmy z ks. Józefem Majem o historii, o kondycji współczesnej Polski i „Solidarności”* – opowiadał autor. – *Mówiliśmy, jak wiele dzieł powstało na 25-lecie „Solidarności”. W pewnym momencie książkę zauważył, że właściwie nie ma książkowych pozycji o kapelanach Kościoła i ich pracy na rzecz Związku. Gdy wychodziłem, zagadnął, czy to ja właśnie nie napisałbym takiej książki. Odmówiłem, ale po przejściu kilkuset metrów wiedziałem już, że ją napiszę* – opowiadał autor.

W trzech tomach monografii Mateusz Wyrwich kreśli sylwetki duchownych, którzy działali na rzecz „Solidarności”. Możemy tam odszukać takie postacie, jak: ks. **Jerzy Popiełuszko**, abp **Ignacy Tokarczuk**, ks. **Henryk Jankowski** czy kardynał **Henryk Gulbinowicz**.

Po prezentacji głos zabierali uczestnicy spotkania, dziękując przede wszystkim autorom za ogrom pracy włożonej w stworzenie książek i za zainteresowanie się tą tematyką. Były także pytania do publiczności, na które ci wyczerpująco odpowiadali. Po skończeniu spotkania zainteresowani mogli zaopatrzyć się w książki na okolicznościowym stoisku przygotowanym przez Zarząd Regionu.



Prof. **Igor Hałagida** (z lewej) i **Mateusz Wyrwich**.

Obrady zarządu słupskiej „Solidarności”

24 stycznia br. odbyło się posiedzenie Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”. Priorytetem tego spotkania było przyjęcie budżetu na 2011 rok. Omawiano również sprawy bieżące, którymi zajmuje się aktualnie Związek, tzn. sytuację w poszczególnych komisjach zakładowych. Szczegółowo analizowano sytuację w zakładach, w których pracownicy znajdują się w sporze zbiorowym z pracodawcami, jak w człuchowskim Radpolu czy Promecie. Poruszono temat zmniejszenia środków finansowych przez powiatowe urzędy pracy w Słupsku, Bytowie i Człuchowie na tzw. aktywne zwalczanie bezrobocia. Niepokojące są informacje związkowców pracujących w tychże urzędach, z których wynika, że w porównaniu z rokiem ubiegłym będzie około 70 procent mniej pieniędzy na ten cel. Następnym punktem posiedzenia było spotkanie z gośćmi z Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” – wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu **Romanem Kuzimskim** i **Stanisławą Gatz**, kierownikiem Działu Programów Europejskich. Omówiono sprawy planowanych szkoleń na rok bieżący dla członków NSZZ „Solidarność”, które zostaną dofinansowane z funduszy Unii Europejskiej.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował **Wojciech Matuszewski**
Napisz do autora: wojtekmatuszewski@op.pl

Projekcje „Czarnego czwartku” w Gdańskim Centrum Filmowym

25 lutego na ekrany kin całej Polski wchodzi film „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł” w reżyserii Antoniego Krauzego. Kina Neptun (1100 miejsc) Kameralne (132 miejsca) i Helikon (70 miejsc), tworzące Gdańskie Centrum Filmowe (Gdańsk, ul. Długa 57), zapraszają na projekcje.

W kinie Neptun projekcje będą się odbywały w godzinach 17 i 19.15 (z wyłączeniem niedzieli 27 lutego), ale GCF jest w stanie godzinę oraz salę dostosować do potrzeb widzów, zamawiających specjalny seans. Na zorganizowany seans dla zakładu pracy centrum oferuje przystępną cenę biletu – 10 zł od osoby.

Zamówienia i rezerwacje: telefonicznie pod numerami – 58 301 82 56 lub 58 301 53 31 (po godzinie 15) lub e-mailem na adres: gcf@neptunfilm.pl; a.morzyk@neptunfilm.pl

Na końcu JĘZYKA



Odmiana nazwisk obcych: Carter, Disney, de Gaulle...

Nazwiska obce odmieniają się w języku polskim według różnych zasad. Niektóre z nich zasygnalizują, przyglądając się odmianie nazwisk kilku znanych osób, na przykład: prezydentów USA: George’a Busha, Jimmy’ego Cartera, Johna Kennedy’ego, prezydenta Francji Charlesa de Gaulle’a, producenta filmowego Walta Disneya, irlandzkiego pisarza Jamesa Joyce’a, francuskiego pisarza, filozofa i encyklopedysty Denisa Diderota.

Spróbuj także odpowiedzieć na pytanie, dlaczego przy odmianie jednych nazwisk na piśmie stosuje się apostrof (np.: Kennedy’ego), a przy odmianie innych – nie ma apostrofu (np.: Disneya).

Nazwiska z końcówkami polskimi bez apostrofu: *Bush, Carter, Diderot, Disney*

Nazwiska zakończone wymawianą spółgłoską, np.: *Bush* [wymowa: Busz] i *Carter* [Karter] odmieniają się według polskiej deklinacji i mają polskie końcówki pisane bez apostrofu.

l. poj.	l. mn.
M.: <i>Carter</i>	<i>Carterowie</i>
D.: <i>Cartera</i>	<i>Carterów</i>
C.: <i>Carterowi</i>	<i>Carterom</i>
B.: <i>Cartera</i>	<i>Carterów</i>
N.: <i>Carterem</i>	<i>Carterami</i>
Msc.: <i>Carterze</i>	<i>Carterach</i>
W.: <i>Carter!</i>	<i>Carterowie!</i>

Końcówki polskie bez apostrofu mają także nazwiska zakończone na: „y” po samogłosce, np.: *Disney, Disneya, z Disneyem, o Disneyu*. W ten sam sposób odmienia się również nazwiska zakończone na spółgłoskę niewymawianą, np.: *Diderot* [wym.: Didero], *Diderota, Diderotem*.

Niestety, od tej zasady istnieje wyjątek, który stanowią nazwiska zakończone na spółgłoski niewymawiane: „s” i „x”; np. *Rabelais* [Rable], ma w formach przypadków zależnych apostrof: *Rabelais’go* [Rablego]. Tu warto wspomnieć o tym, że można nie odmieniać tego typu nazwisk, gdy poprzedzone są imieniem.

Formy nazwisk: *de Gaulle, Joyce, Kennedy* pisane z apostrofem

Nazwiska obce, w których występuje po spółgłosce niewymawiane „e”, np.: *Joyce* [wym.: Dżojs], *de Gaulle* [de Gol], odmienia się według deklinacji rzeczownikowej i na piśmie końcówki „e” oddziela się apostrofem od końcówki w tych przypadkach, w których nie zachodzą zmiany fonetyczne.

A zatem piszemy: *Joyce, Joyce’a* [wym.: Dżojsa], *Joyce’owi* [Dżojsowi], *Joyce’em* [Dżojssem], *o Joysie* [o Dżojsie] (tu mamy zmianę fonetyczną: [s-ś]) oraz *de Gaulle, de Gaulle’a* [de Gola], *de Gaulle’owi* [de Golowi], *de Gaulle’em* [de Golem], *o de Gaulle’u* [o de Golu].

W nazwiskach angielskich i francuskich, zakończonych na „y”, takich jak: *Kennedy, Fleury*, w dopełniaczu, celowniku i bierniku wygłosowego „y” się nie wymawia i na piśmie końcówkę fleksyjną oddziela się apostrofem. Natomiast w narzędniku i miejscowniku wymawia się „y” i nie stosuje się apostrofu. A więc piszemy: M.: *Kennedy*, D.: *Kennedy’ego*, C.: *Kennedy’emu*, B.: *Kennedy’ego*, N.: *Kennedym*, Msc.: *Kennedym*, W.: *Kennedy!*

Warto w tym miejscu dodać, że w nazwiskach węgierskich zakończonych na „y”, np.: *Horthy*, nie oddziela się (na piśmie) końcówki od tematu apostrofem, a w nazwiskach takich jak: *Batory, Rakoczy* (od dawna spolszczonych) końcówki „y” zanika. A zatem odmieniamy: *Horthy, Horthyego, Horthyemu* oraz (nazwisko spolszczone) *Batory, Batorego, Batoremu*.

Z obserwacji nazwisk wynika, że stosowanie apostrofu (na piśmie) zależy od zakończenia nazwiska (np. czy ostatnia lub przedostatnia głoska to samogłoska, czy spółgłoska) oraz od tego, czy wymawia się ostatnią głoskę. Niestety, od zaobserwowanych prawidłowości jest sporo wyjątków, które powodują, że odmieniając nazwiska można mieć wątpliwości i dlatego polecam korzystanie ze słowników i poradników.

Barbara Ellwart

Gdańska „S” nie zgadza się na podwyżki cen biletów

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” negatywnie zaopiniował projekt zmian zasad taryfowych i podwyżek cen biletów metropolitalnych, jakie zamierza wprowadzić Rada Miasta Gdańska. Skala podwyżek ma wynieść od 5 do 16,7 proc., choć uzasadniana jest m.in.

podwyżką stawek VAT (o 1 proc.). ZRG „S” zwraca uwagę, że z przejazdów środkami komunikacji komunalnej i kolejowej objętych biletami metropolitalnymi korzystają tysiące mieszkańców, w większości nie najzamożniejszych. Podniesienie cen biletów do proponowanych wysokości

spowoduje znaczące obciążenie budżetów osób regularnie korzystających z tych środków transportu. Związkowcy zwracają uwagę, że komunikacja metropolitalna pozwala na odciążenie ulic i dróg, ułatwia dojazdy do pracy i stanowi alternatywę dla dużej części społeczeństwa. □

REKLAMA

Informator związkowy z KALENDARZEM na rok 2011

Wersja książkowa, format A5
W oprawie twardej (skóra ekologiczna) – różne kolory
W komplecie z dodatkiem prawnym – książeczka 72 strony
Zawiera najważniejsze i najnowsze akty prawne, aktualne informacje powyborcze – kadencja 2010-2014
Cena za komplet w zależności od liczby egzemplarzy 24-25,50 zł
Zamówienia wysyłamy kurierem lub pocztą

e-mail: przegladzamowienia@wp.pl tel. 58 308-43-49 Gdańsk, Alina Hawarra

Krzyżówka z wrzawą i tumultem

POZIOMO

4) stracić chwilowo przytomność, 8) awaryjna zapinka, 9) kreślone na lodzie przez łyżwiarza, 10) Clio lub Megane, 11) przechrzyć, oszukać, 12) nad parapetem, 14) święto zakończonych 14 lutego, 17) brat

Metodego, 19) wykonywanie rysunków technicznych, 21) futrzana peleryna, 22) od sylwestra do Popielca, 24) antonim zakazu, 26) pomoc drogowa, 27) ciało płynne, 28) Mapucze, Indianie Ameryki Południowej

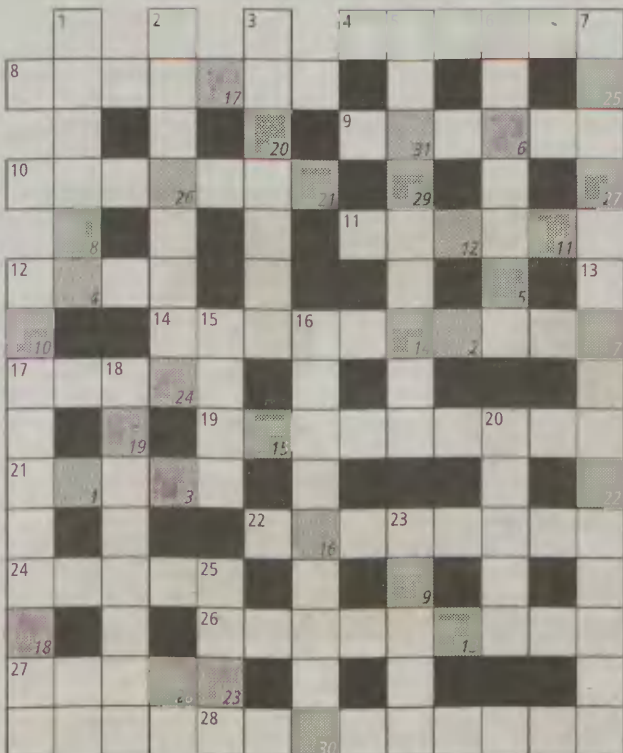
PIONOWO

1) wrzawa, tumult, 2) dźwiga na dworcu, 3) w ręku chirurga, 5) wino deserowe o kwiatowo-korzennym bukacie, 6) orientalne oświetlenie, 7) słabo się palić, żarzyć się, 12) futryna, 13) na stronie www element umożliwiający połączenie z innymi dokumentami, 15) nadmorski ptak, 16) wytworna kobieta, 18) warzywo, 20) „Niania w ... Jorku”, film ze Scarlett Johansson, 23) blankiet totolotka wspan, 25) naród zamieszkujący centralną część wschodniej Anatolii (Turcja)

Litery z pól ponumerowanych w dolnym prawym rogu kratki od 1 do 31 utworzą rozwiązanie – cytaty Jana Jakuba Rousseau.

(kas)

Rozłoszaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki ze świecidełkiem” z nr. 12/2010. Poprawnie wyłoniła hasło „Wesołych świąt życzy redakcja Magazynu Solidarność” pani Elżbieta Morawska z Kościerzyny. Nagrodę wysłamy pocztą. Gratulujemy.



Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 58

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, pok. 111
308-43-05 r.kuzimski@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 118, 308-43-39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Organizowania i Rozwoju,
pok. 112, 105, 308-43-01,
0/603-934-165 301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 127, 308-42-97

Księgowość i kasa, pok. 120,
122, 122a 308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok. 125 i 127,
346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Dział Programów Europejskich,
pok. 128, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów,
pok. 121, 308-42-70
emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 124
308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9,
301-34-67 308-43-47
biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 124, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 119, 308-44-22, fax: 305-71-72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Okregowa Sekcja Kolejarzy
Sekcja Regionalna Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
tel./fax: 721-24-44

Zarząd Główny Związku Solidarno-
ści Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308-44-40

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308-44-00, fax: 308-42-13

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-
22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Słaska 52, tel./fax 620-61-82
gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
502 172289, tel./fax 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
502 172281, tel./fax 562-22-20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 0506 074609,
tel./fax 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
502 172282, tel./fax 686-44-26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
502 486003, tel./fax 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
502 172286, tel./fax 683-30-11
jaludwik@o2.pl

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
502 172285, tel./fax 52 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku
al. Wolności 22, 502 172284
59 86-23-651

Malbork, plac Słowiański 4
tel./fax 55 647 28 00, 516 059 047
malbork@solidarnosc.gda.pl

OSTATNIA STRONA „MAGAZynu”

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

W lutym mamy już dzień dłuższy, można więc zaplanować dalszą wycieczkę. Proponuję weekendowy wypad do Lęborka (34,7 tys. mieszkańców), do sanktuarium św. Jakuba Apostoła, które znajduje się na starym szlaku polskiej drogi św. Jakuba, wiodącej z Sianowa przez Lębork, Łebę do Smoldzina. W przyszłości droga ta będzie się łączyć z trasą pomorską i zachodniopomorską, a dalej z niemiecką, francuską, prowadząc aż do samego Santiago de Compostela położonego w hiszpańskiej Galicji, gdzie znajduje się grób św. Jakuba Starszego. Jest to jedna z najstarszych tras pielgrzymkowych chrześcijan.

LĘBORSKIE Camino de Santiago



Lębork – kamieniczki miejskie.

W średniowieczu istniały trzy ważne miejsca pielgrzymkowe: Grób Chrystusa w Jerozolimie, grób św. Piotra w Rzymie i grób św. Jakuba w Santiago de Compostela. Do tych trzech miejsc pielgrzymowano z najodleglejszych zakątków Europy. W dobie licznych wojen, rewolucji francuskiej, a następnie intensywnego rozwoju cywilizacji technicznej pieszych pielgrzymek zaniechano. Dopiero rok 1982 stał się przełomowy, kiedy to do Santiago de Compostela przybył Papież Jan Paweł II.

Pielgrzymi przypomnieli sobie o grobie św. Jakuba i o urokach pieszej wędrowki do tego sanktuarium. Cztery lata później szlak wiodący przez Hiszpanię został zrehabilitowany, pojawiły się na nim oznakowania

w kształcie jakubowej muszki, a także specjalne miejsca do nocowania i odpoczynku. W 1987 r. Rada Europy, w ramach tworzenia programu Europejskich Szlaków Kultury, uznała Camino de Santiago za pierwszy europejski szlak kulturowy. Na trasie zaczęli pojawiać się pielgrzymi z całej Europy. Wędrowali po wytyczonych jeszcze w średniowieczu odcinkach Camino.

W Polsce pierwszą trasę jakubową, dolnośląską, łączącą Głogów ze Zgorzelcem, rekultywowano dopiero 18 lat później. Kolejne zaczęły powstawać wokół kościołów poświęconych św. Jakubowi. Jednym z takich kościołów jest lęborska świątynia usytuowana przy północno-wschodnim narożniku dawnego rynku. Stanowi najbardziej reprezentacyjną

budowlę miasta, uznawaną za jedną z najstarszych na Pomorzu. Aczkolwiek trudno jej przypisać autentyczność i zaliczyć do budowli z czasów lokacji miasta, co miało miejsce w 1341 r. Jej fundatorem był wielki mistrz zakonu krzyżackiego Dietrich von Altenburg. Budowę świątyni zakończono po 1343 r. Niestety, z tamtych czasów zachowały się tylko fragmenty murów, gdyż kościół został zburzony. Na jego miejscu stanął drugi, późnogoetycki kościół obronny z licznymi strzelnicami i wykuszami, a wewnątrz z gwiaździstymi sklepieniami. Niestety, i ten nie zachował się do naszych czasów, gdyż w większości spłonął podczas pożaru miasta w 1658 r.

W tzw. międzyczasie świątynia została przejęta przez luteran (lata 1519-1637), potem

uległa zniszczeniu w kolejnym pożarze w 1682 r., a następnie przez kilkadziesiąt lat była ruiną – msze św. odprawiano w prezbiterium, dopóki nie została poddana gruntownej rekonstrukcji (1907-1910 r.). Ostatecznie stała się budowlą z początku XX w. Dzisiaj jest kościołem orientowanym, wewnątrz halowym, rozdzielonym na trzy nawy osiobocznymi filarami, z prawą nawą dłuższą od lewej o 1 metr, z widocznymi na zewnątrz konstrukcyjnymi przyporami, charakterystycznymi dla budowli gotyckich, przykrytym dwuspadowym, siodłowym dachem, z wyodrębnioną 3-kondygnacyjną wieżą w partii zachodniej.

Warto zajrzeć do wnętrza owej świątyni, a zwłaszcza do zakrystii, gdzie zachowały się oryginalne gwiaździste sklepienia z doby gotyku. Interesujące jest też barokowe wyposażenie: ołtarz główny przedstawiający scenę ukrzyżowania z tabernakulum z kości słoniowej. Na uwagę zasługują cztery barokowe ołtarze boczne, chrzcielnica, ambona, a także epitafa z końca XVI w.

W lipcu 2010 r. do lęborskiego kościoła sprowadzono wprost z Watykanu relikwie św. Jakuba Apostoła, co przyczyniło się do ustanowienia diecezjalnego sanktuarium. Lębork stał się więc miejscem pielgrzymek, ale też i z Lęborka wyruszają pielgrzymki właśnie do Santiago de Compostela.

Jeśli już dotrzemy do Lęborka, to proponuję zwrócić uwagę na XIV-wieczny zamek krzyżacki, niestety, wielokrotnie przebudowywany, m.in. w XVI w., młyn z przełomu XIV i XV w., spichlerz solny z XVI w., Basztę Błuszczową datowaną ok. 1363 r., ratusz miejski z ok. 1900 r., odnowione mury miejskie (lata 1341-1363), a także XIX- i XX-wieczne kamieniczki, w których mieszczą się sklepy, restauracje i kawiarnie z pysznymi ciastkami.

Tekst i zdjęcie Maria Giedz

REKLAMA

SKOK
UBEZPIECZENIA

Ubezpieczenie PRACA

Zabezpiecz się na wypadek utraty pracy.

Z nami – poradzisz sobie!

→ więcej informacji na www.skok.pl lub w najbliższym SKOK